ul. Armii Czerwonej 101
Wyższa Szkoła Handlu Morskiego

REDAKCJA: Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Telefony: Red. nacz. 424-75, redakcji — 424-76. ADMINISTRACJA: (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna pocztą kosztuje 135 zł. Tel. 8-10-26.
WYDAWCA: Spółdzielnia Wydawniczo - Oświatowa „Czytelnik", Warszawa ulica Wiejska nr 12.

Cena 10 zł

RZECZPOSPOLITA

DZIENNIK POLITYCZNO-GOSPODARCZY

Rok VI — WARSZAWA, PIĄTEK 22 LIPCA 1949 ROKU — Nr. 199 (1765)

DZIS W NUMERZE

R. Matuszewski, J. Krzywicka, S. Strumph-Wojtkiewicz, A. Ziemy, S. Grzelecki, H. Korotyński, H. Kassyanowicz, J. Urban.

BIBLIOTEKA NAUKOWA GŁÓWNA MOSKIEWSKA WYŻSZA SZKOŁA HANDLOWA

1944 — 1949

Im więcej czasu upływa od ogłoszenia Manifestu Lipcowego, tym oczywistszą staje się rzeczą dla wszystkich, dla całego narodu, jak mądrą i słuszną linię polityczną nakreślił Polsce Manifest. Twórcy Manifestu przede wszystkim doskonale się orientowali w istniejącej w Polsce pod okupacją sytuacji wewnętrzno-społecznej, wiedzieli, czego chcą i — jak by powiedział Wyspiański — umieli chcieć.

Odrzucamy przy tej okazji — i uważamy to za rzecz ważną — często wysuwany pod adresem PKWN komplement, że nie powtórzył on błędów lubelskiego Rządu Ludowego z r. 1918. Ten komplement chybia celu. Wśród ludzi KRN i PKWN błędy z r. 1918 były nie do pomyślenia.

Orientowali się oni dobrze, że w r. 1944 burżuazja i w ogóle klasy posiadające w Polsce straciły na znaczeniu i nie mają już oparcia wśród ogółu narodu. Na ich miejsce z coraz większym rozmachem i z coraz większą siłą wstępowali robotnicy i chłopi. W chwili ogłoszenia Manifestu Lipcowego działały już w kraju liczne oddziały AL i BCh, — (które m. in. tak bohatersko i tak krwawo w r. 1943 przeciwstawiły się zbrojnie i skutecznie eksterminacji ludności polskiej na Lubelszczyźnie) i cała prawobrzeżna Polska pokryta już była siecią tajnych wojewódzkich, powiatowych i gminnych Rad Narodowych.

Wyzwalającym się z coraz większą potęgą siłom robotniczym i chłopskim należało dać kierownictwo, należało je zorganizować, a przede wszystkim dać im program i wskazać im drogę.

Programem im był i drogę im wskazał Manifest Lipcowy.

Manifest Lipcowy był punktem wyjścia do budowy nowej ludowej Polski. Ludzie, którzy opracowali i ogłosili Manifest Lipcowy, umieli go też zrealizować i to w szybkim, oszałamiającym tempie. Dwa wskazania Manifestu Lipcowego, dziś już zrealizowane, mają szczególną dziejową doniosłość.

Przebudowaliśmy ustrój gospodarczy i społeczny, stworzyliśmy w Polsce nową rzeczywistość polityczną i robotnicy i chłopi mocno ujęli władzę w swoje ręce. Nie od rzeczy tu będzie podkreślić, że stało się to bez wojny domowej, bo nie możemy uważać za wojnę domową zbrojnej dywersji podziemia, stworzonej i kierowanej przez obcy wywiad. Ale to właśnie, że przewrót dokonał się w drodze pokojowej, jest najlepszym świadectwem tego, jak bardzo wykończyły się i jak bardzo zdyskredytowały się wśród ogółu narodu klasy posiadające, które przed wojną wszechwładnie w Polsce rządziły. Jeżeli jednak walka klasowa jeszcze trwa i przybiera ostre formy — jak na przykład próby tworzenia waśni religijnych — to dlatego, że istniejące w Polsce resztki sił reakcyjnych chwytają się coraz rozpaczliwszych środków. Ale wynik tej walki nie budzi u nikogo żadnych wątpliwości.

Drugim o wielkim dziejowym znaczeniu postanowieniem Manifestu Lipcowego było proklamowanie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Wszyscy wiemy, że Armia Radziecka wyzwoliła Polskę, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego odzyskaliśmy odwieczne granice na Nysie i Odrze i że w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej jesteśmy ważkim czynnikiem w polityce międzynarodowej.

Ale sojusz ze Związkiem Radzieckim to nie była i nie jest kwestia koniunktury wojennej czy powojennej. Dążenie do zawarcia sojuszu ze Związkiem Radzieckim i konieczność dla Polski zawarcia tego sojuszu — to proste a dobrze przemyślane wnioski, wypływające z całokształtu dziejów polskich, to nawrót do polityki założycieli i twórców państwa polskiego, do polityki Piastów — skupienia wszystkich sił do obrony przed zalewem germańskim.

Ekspansja na Wschód, uprawiana przez Polskę przez kilka wieków, dawała korzyści tylko szlachcie, która tam zdobywała wielkie majątki ziemskie, oparte na wyzysku miejscowych chłopów, nie dawała natomiast nic chłopom polskim, a nawet drobnej szlachcie mazowieckiej. Ekspansja na Wschód była także mocno popierana przez Watykan, który miał nadzieję przy jej pomocy nawrócić Rosję na katolicyzm.

W rezultacie ekspansji na Wschód Polska uwikłała się w niekończące się nigdy wojny z Rosją i z powstaniami chłopów ukraińskich, a odwróciła zupełnie uwagę od swych granic północnych i zachodnich, gdzie tymczasem wyrosła tak zgubna dla Polski potęga pruska. Rezultatem tej polityki były rozbiory, a poza tym polityka ta, zapewniając ogromne majątki magnaterii polskiej, była niezmiernie ważnym czynnikiem ucisku społecznego w Polsce rodzimej.

Zerwanie z tą polityką było najprostszym, ale i najważniejszym wskazaniem polskiej racji stanu, tak samo jak odpowiednikiem tego wskazania jest skupienie największej uwagi państwa w tę stronę, skąd może grozić mu największe niebezpieczeństwo. W oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej dziś tego niebezpieczeństwa się nie obawiamy.

Olbrzymi sukces polityczny, uzyskany przez PKWN przez zawarcie sojuszu ze Związkiem Radzieckim, jest powszechnie uznawany przez cały naród. Sojusz ten stał się zasadniczym instrumentem polityki polskiej.

*

Wielkie dziejowe znaczenie Manifestu Lipcowego jest przede wszystkim należycie rozumiane i oceniane przez klasę robotniczą i w ogóle przez świat pracy. Najlepszym wyrazem tego są zobowiązania, jakie świat pracy dla uczczenia pięciolecia Manifestu wziął na siebie — i wykonał.

W Polsce utarł się już zwyczaj, że rocznice narodowe i wszelkie wydarzenia o dziejowej doniosłości czci się wzmożoną pracą. Jest to jednym ze świadectw, że w Polsce wychowuje się nowy człowiek, człowiek, którego stosunku do pracy, do społeczeństwa, do państwa nie można określić inaczej jak stosunkiem socjalistycznym.

Nie można lepiej i piękniej uczcić rocznicy Manifestu Lipcowego, jak wzmożoną pracą.

W BIURO LENININ PREZYDEN...

Bolesław Bierut jako Prezydent Krajowej Rady Narodowej, a od 5 lutego 1947 r. Prezydent Rzeczypospolitej był czynnikiem jednoczącym pod swoim przewodnictwem naród na drodze ku Polsce ludowej, socjalistycznej, niepodległej, opartej o granice na Odrze i Nysie, złączonej sojuszem przyjaźni, bratniej pomocy i współpracy ze Związkiem Radzieckim.

Ta jego rola w kształtowaniu się ustroju Polski odrodzonej — stanowi nieprzemijalną historyczną zasługę, w uznaniu której całe społeczeństwo skupia się dziś — w dniu Święta Odrodzenia — wokół osoby Prezydenta.

* * *

Bolesław Bierut urodził się 18 kwietnia 1892 r. we wsi Jury Jezuickie, w woj. lubelskim, jako syn małorolnego chłopa. Mając zaledwie lat 13, zostaje wydalony przez władze carskie ze szkoły powszechnej za wzięcie udziału w strajku szkolnym w 1905 r.

Po wydaleniu ze szkoły Bolesław Bierut pracuje nadal nad swym wykształceniem. Jednocześnie rozpoczyna działalność społeczno-polityczną, biorąc czynny udział w pracy postępowej organizacji niepodległościowej „Przyszłość" i nawiązując, w roku 1911, kontakt z lubelską organizacją PPS-Lewicy. W szeregach tej organizacji Bolesław Bierut pozostaje do chwili połączenia się jej z SDKPiL w jedną partię rewolucyjną ruchu robotniczego — KPRP, późniejszą Komunistyczną Partię Polski.

W okresie pierwszej wojny światowej Bolesław Bierut przebywa w Lublinie, prowadząc ożywioną działalność w ruchu spółdzielczości robotniczej.

Od roku 1921 zaczynają nań spadać represje policyjne. Po kilkakrotnych aresztowaniach wyjeżdża w 1927 r. za granicę i pobyt na terenie Austrii i Bawarii wykorzystuje na przeprowadzenie studium nauk społecznych. W roku 1931 Bolesław Bierut powraca do kraju i natychmiast przystępuje do czynnej pracy w partii.

Aresztowany ponownie w 1933 r. i skazany za przynależność do KPP spędza szereg lat jako więzień reżimu faszystowskiego, a kiedy w roku 1939 otwarły się bramy więzienia — znajduje się w pierwszych szeregach obrońców Warszawy.

W latach okupacji Bolesław Bierut jest współorganizatorem i członkiem władz centralnych PPR, stojąc na czele wielkiego ruchu narodowego, jednoczącego wszystkie siły narodu do walki przeciw najeźdźcy hitlerowskiemu o demokrację ludową.

Wysiłkom partii i Bolesława Bieruta przypisać należy zjednoczenie wszystkich ugrupowań demokratycznych i rewolucyjnych do walki o wyzwolenie kraju. Nawiązując do najlepszych tradycji rewolucyjnego nurtu w polskim ruchu robotniczym, Bolesław Bierut opiera walkę wyzwoleńczą o sojusz z ZSRR. Przy jego najczynniejszym udziale powstaje Krajowa Rada Narodowa, której pierwszemu posiedzeniu w pamiętną Sylwestrową Noc r. 1943 przewodniczy Bolesław Bierut.

W lipcu 1944 r. Bolesławowi Bierutowi zostaje powierzona funkcja Prezydenta KRN. Funkcję tę pełni do dnia pierwszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, 5 lutego 1947 r. Sejm wybiera Bolesława Bieruta Prezydentem RP. W roku 1948 powraca do czynnego życia partyjnego i, przychylając się do prośby plenum KC PPR, obejmuje stanowisko Sekretarza Generalnego Partii. W grudniu tego samego roku zostaje wybrany przewodniczącym PZPR.

Nasze Wojsko

Gdy pięć lat temu wchodzili do Chełma, stałem na ulicy w tłumie wzruszonych mieszkańców miasteczka. Zielone drelichy żołnierzy pokryte były kurzem upalnego dnia. Nieśli nieznaną broń, orzełki na polowych rogatywkach miały dawno już niewidziane piastowskie kształty. Szli szybkim krokiem, rozglądając się ciekawie dokoła. Pierwsze polskie oddziały.

*

W dwa dni później tymi samymi ulicami wkraczały do Chełma dziwne grupy zbrojnych. Każdy w innym mundurze, z inną bronią w ręku, wśród wojskowych bluz — cywilne marynarki, cyklistówki między furażerkami i tylko biało-czerwone opaski z literami AL były jednakowe u wszystkich. Stałem na chodniku w ciżbie i przecierałem łzy, gdy po raz pierwszy po tylu latach słyszałem dźwięki mazurka Dąbrowskiego.

*

1 maja 1949 stałem również w tłumie na chodniku. Tym razem już nie w Chełmie, lecz w Warszawie. W takt marsza wojskowego defilowały oddziały w pięknych mundurach z nowiutką bronią. Na czołgach i działach szturmowych widziałem sztandary i białe znaki „metryki bojowej". Szli i jechali ci sami, których widziałem na tamtych dwóch defiladach sprzed pięciu laty. Ci sami i wielu innych.

Zwarte jednostki wzbudzały entuzjazm widzów. Obok mnie ludzie krzyczeli, machali kapeluszami, wznosili okrzyki, klaskali... poznałem kilka twarzy w szeregach. Tych z pierwszej i drugiej defilady w Chełmie.

*

Z pięcioleciem Polski Ludowej łączy się nierozerwalnie pięć lat dorobku odrodzonego Wojska Polskiego. Jest tak dlatego, że armia zrodziła się, kształtowała i krzepła jako nieodłączny składnik i oręż władzy mas ludowych.

Gdy przed pięciu laty łączyły się I Armia Polska, która w boju dotarła z ZSRR do kraju, i podziemna Armia Ludowa — wtedy to na ulicach pierwszego wolnego miasta pojawiły się plakaty z Manifestem, a na czwartej karcie historii Polski zapisano: PKWN, pierwszą prawdziwie ludową władzę polskiego narodu.

Dwa te fakty stanowiły zamkniętą całość i były od siebie wzajemnie zależne. Te same bowiem czynniki umożliwiły powstanie demokracji ludowej i stworzenie nowej siły zbrojnej: wszechstronna braterska pomoc Związku Radzieckiego i sojusz polskiej klasy robotniczej z masami chłopstwa i inteligencji pracującej.

I dlatego, jak nigdy dotąd w historii, nasza armia jest dziś związana z ludem i żyje wszystkimi sprawami narodu i Państwa. Robotnika i chłopa nic już nie dzieli, a wszystko łączy z wojskiem.

Mamy potężną armię. Mamy armię która na sztandarach swych dopisała do Grunwaldu, Wiednia, Kirchholmu czy Psiego Pola nowe nazwy geograficzne nowe etapy pięknej bojowej drogi: Lenino, Warkę, Warszawę, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Budziszyn, Berlin.

Mamy armię, która żyje wspólnym życiem z całym narodem.

Nasze wojsko nie jest dziś używane do tłumienia strajków, do „pacyfikowania buntowników" i do rewii na Polu Mokotowskim.

Nasz żołnierz idzie dziś na równi z całym narodem do urny wyborczej, rozminowuje pola, wsie i miasta, odbudowuje kraj, stoi na straży ładu i porządku w państwie, pomaga społeczeństwu w czasie klęsk żywiołowych, pilnuje granic Polski. Jest żołnierzem pokoju.

Zbudowana na przykładzie Armii Radzieckiej struktura organizacyjna Wojska Polskiego stwarza idealne warunki dla wychowania żołnierzy w duchu prawdziwego, twórczego patriotyzmu, w duchu miłości Ojczyzny, w poczuciu łączności z narodem.

Gdy w ciągu tych pięciu lat cały naród odbudowywał kraj, wzmacniał jego pozycję w świecie, gdy masy pracujące rozwijały współzawodnictwo pracy, podnosiły jej wydajność i jakość — żołnierz nasz nie był bezczynny. Praca całego narodu była mu bodźcem do większych wysiłków w wyszkoleniu, do kształtowania nowego stosunku do służby wojskowej, do większej świadomości i czujności politycznej. (ms)

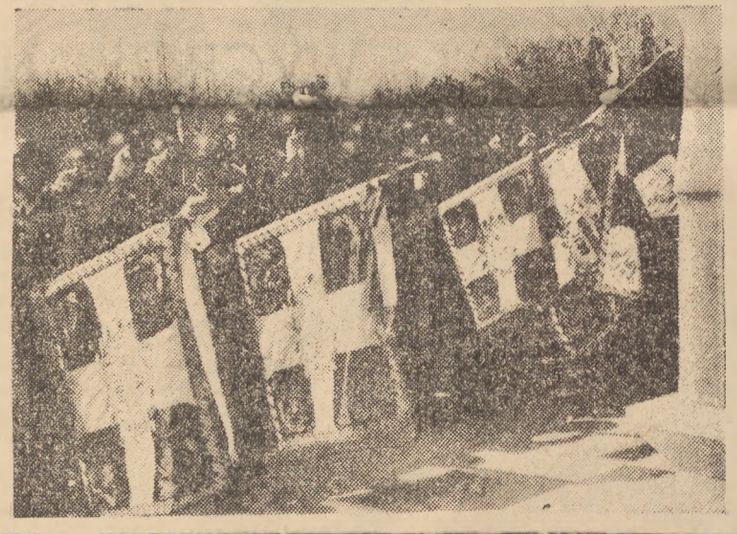

Sojusz polsko-radziecki, ... i wzajemna pomoc jest podstawą racji stanu Polski Ludowej. Sojusz ten jest źródłem siły i bezpieczeństwa obu narodów jednako zagrożonych w wypadku odbudowy imperialistycznych Niemiec. Dziś, gdy walka między obozem postępu i pokoju a siłami imperializmu i wstecznictwa zaostrzyła się, w sojuszu tym widzimy również zabezpieczenie przeciw jakimkolwiek międzynarodowym zakusom i próbom odebrania ludowi polskiemu owoców zwycięstwa, którego Manifest Lipcowy jest symbolem.

Słowa Stalina wypowiedziane w dn. 21 kwietnia 1945 r. w czasie podpisywania układu są dziś równie aktualne jak były wówczas. Czas i wydarzenia na arenie międzynarodowej potwierdziły ich słuszność i nieprzemijalne znaczenie. Stalin powiedział m. in.:

„Myślę, że układ przyjaźni, wzajemnej pomocy oraz współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską, który podpisaliśmy przed chwilą posiada doniosłe znaczenie historyczne.

W ciągu ostatnich 5 wieków stosunki pomiędzy naszymi krajami nacechowane były elementami wzajemnej nieufności, która częstokroć przeistaczała się w zbrojne konflikty. Stosunki te osłabiały oba nasze kraje i wzmacniały imperializm niemiecki.

Znaczenie niniejszego paktu polega na tym, że kończy i grzebie on dawne stosunki pomiędzy naszymi krajami i stwarza nową realną podstawę dla zmiany nieprzyjaznych stosunków na stosunki przymierza i przyjaźni między Związkiem Radzieckim i Polską.

W ciągu ostatnich 25 — 30 lat, to znaczy w okresie łączącym dwie wojny światowe, Niemcy zdołali wykorzystać terytorium Polski, jako korytarz dla parcia na wschód oraz jako odskocznię w celu napaści na Związek Radziecki. Mogło to nastąpić jedynie dlatego, ponieważ pomiędzy naszymi krajami nie istniały wówczas stosunki przymierza i przyjaźni. Dawne rządy Polski nie chciały przymierza ze Związkiem Radzieckim. Wolały one prowadzić grę polityczną pomiędzy Niemcami i Związkiem Radzieckim. No i oczywiście doigrały się... Polska została okupowana, a niepodległość jej anulowana, przy czym w rezultacie całej tej zgubnej polityki wojska niemieckie otrzymały możność znalezienia się u bram Moskwy.

Takie jest znaczenie historyczne przed chwilą podpisanego przez nas układu między Polską i Związkiem Radzieckim o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej.

Nic dziwnego przeto, że narody naszych krajów z niecierpliwością oczekują na podpisanie tego paktu. Rozumieją bowiem one, że pakt ten jest poręką niezależności nowej, demokratycznej Polski, poręką jej potęgi i rozkwitu.

Lecz to nie wyczerpuje sprawy. Pakt niniejszy posiada bowiem również doniosłe znaczenie międzynarodowe.

Dopóki nie było przymierza pomiędzy naszymi krajami, Niemcy mogły wykorzystać brak jedności pomiędzy nami i mogły przeciwstawić Polskę Związkowi Radzieckiemu i odwrotnie, a tym samym zwalczyć je w pojedynkę. Sprawa ta zmieniła się zasadniczo skoro tylko powstało przymierze między naszymi krajami.

Obecnie nie da się już przeciwstawić naszych krajów jeden drugiemu. Obecnie od Bałtyku do Karpat istnieje wspólny front naszych krajów przeciwko wspólnemu wrogowi — imperializmowi niemieckiemu. Obecnie z przekonaniem powiedzieć można, że agresję niemiecką osaczono od wschodu. Nie ulega również wątpliwości, że jeżeli tę zaporę od wschodu uzupełni się zaporą od zachodu, to znaczy przymierzem naszych krajów z naszymi sprzymierzeńcami na zachodzie, to śmiało można powiedzieć, iż agresja niemiecka zostanie okiełznana i niełatwo jej będzie się rozhasać.

Nic dziwnego przeto, iż narody miłujące wolność, a dotyczy to przede wszystkim narodów słowiańskich, z niecierpliwością oczekują zawarcia tego układu, widzą bowiem, że oznacza on wzmocnienie wspólnego frontu Narodów Zjednoczonych przeciwko wspólnemu wrogowi na terenie Europy.

Wasyl Kolarow premierem Bułgarii

SOFIA, 20.7 (PAP). — 20 b. m. o godzinie 15.30 wznowione zostały obrady nadzwyczajnej sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego. Zgodnie z konstytucją Bułgarskiej Republiki Ludowej, przewidującą, że Zgromadzenie Narodowe wybiera premiera i jego zastępców — poseł Ninczew w imieniu klubów poselskich Bułgarskiej Partii Komunistycznej i partii chłopskiej BZMS zgłosił wniosek o wybranie Wasyla Kolarowa prezesem Rady Ministrów.

Zgromadzenie Narodowe przyjęło ten wniosek przez aklamację i powstając z miejsc długotrwałymi oklaskami dało wyraz swemu zaufaniu do Kolarowa, jako premiera.

Następnie przewodniczący poseł Dambanow zawiadomił Zgromadzenie Narodowe, że wpłynął wniosek premiera Kolarowa o wybranie wiceprezesami Rady Ministrów dotychczasowych ministrów Zełko Czerwenkowa, Dobryja Terpieszewa i Antona Jugowa — członków Biura Politycznego KPB. Premier Kolarow wniósł również o zatwierdzenie nominacji tymczasowych wicepremierów Timona Georgiewa (przewodniczącego partii „Zweno") i Georgi Trajkowa (sekretarza generalnego partii chłopskiej BZNS) oraz o odwołanie dotychczasowego wicepremiera Georgi Popowa (KPB).

Każdy z wniosków premiera był głosowany osobno. Wszystkie wnioski jednomyślnie przyjęto.

W dalszym ciągu posiedzenia poseł Iwan Paszow w imieniu Komisji poselskiej, która badała działalność byłego wicepremiera i posła Kostowa, złożył wniosek o pozbawienie go mandatu poselskiego za zdradę programu Frontu Ojczyźnianego. Zgromadzenie Narodowe wniosek ten jednomyślnie zaakceptowało.

Przewodniczący zakomunikował, że termin expose nowoobranego premiera Kolarowa zostanie dodatkowo podany do wiadomości.

Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu bułgarskiego i korpus dyplomatyczny akredytowany w Sofii.

Rozkaz Marsz. Żymierskiego i Min. Radkiewicza w związku ze Świętem Wyzwolenia i Odrodzenia

ROZKAZ MINISTRA OBRONY NARODOWEJ

Minister Obrony Narodowej w związku ze Świętem Odrodzenia wydał rozkaz który w skróceniu brzmi:

Żołnierze Wojsk Lądowych, lotnicy i marynarze, podoficerowie, oficerowie, generałowie i admirałowie.

Naród polski, a wraz z nim Wojsko Polskie obchodzi uroczyście Święto Wyzwolenia — 5-lecie Polski Ludowej.

Z niezłomnej walki mas pracujących o narodowe i społeczne wyzwolenie, dzięki zwycięstwom Związku Radzieckiego i jego bohaterskiej Armii, kierowanej genialną myślą i wolą Generalissimusa Stalina, powstało nasze niepodległe państwo — Polska Ludowa. Powstało nasze Wojsko Polskie — zbrojne ramię ludu polskiego.

Polski lud pracujący z dumą może patrzeć na gigantyczne dzieło dokonane w ciągu minionego pięciolecia. Nie poszły na marne ofiary i wysiłki polskiego robotnika, chłopa, inteligenta i żołnierza.

Dźwignęliśmy kraj z ruin wojennych. W tempie niebywałym w dziejach naszego narodu rozwijamy naszą gospodarkę i kulturę. Wznosimy wspaniały gmach Polski sprawiedliwości społecznej, budujemy fundamenty socjalizmu.

Niezawodny oręż państwa ludowego — Wojsko Polskie strzeże pokojowej pracy i społecznych zdobyczy polskiego robotnika i chłopa.

Wojsko nasze stało się szkołą wychowania żołnierza, w duchu miłości Ludowej Ojczyzny, w duchu sojuszu robotniczo - chłopskiego, w poczuciu solidarności mas pracujących wszystkich krajów.

Szkoląc i wychowując nasze Wojsko, czerpiemy doświadczenia z bogatej skarbnicy przodującej radzieckiej nauki i sztuki wojennej, sztuki zwycięzania.

Odrodzone Wojsko Polskie stoi na straży pokoju, niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny, na straży zdobyczy demokracji ludowej.

Wojsko nasze bierze przykład z ofiarnej pracy i wysiłku robotników i chłopów. Osiągnięcia budowniczych Polski Ludowej są dla nas natchnieniem do dalszej wytężonej pracy szkoleniowej, do podnoszenia wartości Wojska, jego dyscypliny, świadomości i siły, w imię umocnienia pokoju i wolności narodów, w imię szczęśliwej przyszłości naszej Ojczyzny.

W piątą rocznicę wyzwolenia Polski Ludowej

rozkazuję:

W bohaterskiej stolicy Ludowego Państwa, w zmartwychwstałej z popiołów Warszawie oddać 24 salwy artyleryjskie z 24 dział w wigilię Święta Narodowego 22 Lipca, na cześć braci i sióstr naszych, poległych w walce o wolność Ojczyzny, na cześć ludu pracującego, który kontynuuje wielkie dzieło Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, budując siłę i wielkość, niepodległość i szczęście Polski dziś Ludowej a jutro Socjalistycznej.

Niech żyje i krzepnie Odrodzone Wojsko Polskie!

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Polskich Sił Zbrojnych — Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut.

ROZKAZ SPECJALNY MINISTRA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO

Minister Bezpieczeństwa Publicznego w związku z 5 rocznicą wyzwolenia wydał do pracowników Służby Bezpieczeństwa rozkaz specjalny, w którym m. in. czytamy:

Pracownicy bezpieczeństwa publicznego, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej, żołnierz KBW i Ochrony Pogranicza, członkowie ORMO!

Funkcjonariusze i żołnierze służby bezpieczeństwa publicznego!

Gdy robotnik, gdy lud Polski objął władzę w swe ręce, gdy przejął w swe ręce fabryki, gdy chłop małorolny i średniorolny odebrał obszarnikom ziemię zroszoną swoim potem, gdy pod przewodem bohaterskiej polskiej klasy robotniczej masy ludowe stworzyły podwaliny pod budowę Polski sprawiedliwości społecznej, o którą walczyli i ginęli jej najlepsi synowie, — rozjuszone wstecznictwo ruszyło w obronie swych fabryk i majątków, w obronie swego „prawa" do wyzysku. Potwarzą i gadzinowym szeptem, strzałem zza węgła, kulą bandycką chciało uniemożliwić, sparaliżować budowę Nowej Polski — Polski Ludowej.

Wbrew zbrodniczym knowaniom wrogów entuzjazm robotnika i upór chłopa polskiego wzniósł na ruinach nowe kwitnące życie.

I jeśli dziś poszczycić się możemy wszyscy, po 5-ciu zaledwie latach, tak potężnymi osiągnięciami, to jest w tym również Wasz wkład i Wasz udział.

Wiele bohaterskich istnień złożyliście w obronie zdobyczy klasy robotniczej i chłopstwa pracującego.

Cześć bohaterskiej pamięci pracowników bezpieczeństwa publicznego, funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, żołnierzy KBW, OP i ORMO-owców, poległych w obronie zdobyczy klasy robotniczej i ludu pracującego. Pamięć o nich pozostanie na zawsze w pamięci ludu pracującego.

Stoimy przed wielkimi zadaniami, nakreślonymi w 6-cioletnim planie budowy fundamentów socjalizmu w Polsce. Wróg klasowy nie złożył broni. Rozbity i skompromitowany próbuje się ukryć w różnych dziedzinach naszego życia gospodarczego i społecznego, by jako dywersant, polityczny szpieg, sabotażysta gospodarczy, opłacany i kierowany przez anglosaskich imperialistów i podżegaczy wojennych, powstrzymać zwycięski marsz mas ludowych ku socjalizmowi. Wróg klasowy korzysta również z opieki i poparcia tej części kleru, która przeszła na usługi obcych Polsce interesów, żeruje na najdzikszych przesądach i fanatyźmie, korzysta z zatrutej broni prowokacji.

Pracownicy Bezpieczeństwa Publicznego!

W ścisłym zespoleniu z masami ludowymi wykrywajcie i demaskujcie wroga, paraliżujcie w zarodku jego zdradzieckie zamiary.

Funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i ORMO-owcy!

Dbajcie o ład publiczny, chrońcie dobro społeczne, otaczajcie troskliwą opieką obywatela, zapewniając mu spokój w pracy i wytchnieniu.

Żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego!

Ścigajcie bezlitośnie wroga, który podnosi rękę na zdobycze ludu pracującego.

Żołnierze Wojsk Ochrony Pogranicza!

Czujnie strzeżcie granic Polski Ludowej.

Funkcjonariusze i Żołnierze Służby Bezpieczeństwa Publicznego!

Pogłębiajcie nieustannie swą wiedzę polityczną, swą znajomość wroga i jego metod walki, doskonalcie codziennie swe wyszkolenie bojowe, umacniajcie wytrwale dyscyplinę — tylko w ten sposób potraficie jeszcze skuteczniej unieszkodliwić wroga, zaoszczędzicie ludowi ofiar w jego trudzie i walce, spełnicie swe zaszczytne powołanie.

Wzmóżcie czujność, strzeżcie czystości naszych szeregów, strzeżcie wiernie praw ludu pracującego, jego zdobyczy i jego zwycięskiego marszu ku Socjalizmowi.

Sukces wniosku polskiego w Radzie Gosp.-Społ. ONZ

GENEWA, 20.7. (PAP). Na posiedzeniu plenarnym Rady Ekonomiczno-Społecznej ONZ rozpatrywano zalecenia komitetu robotniczego w sprawie petycji SFZZ, domagającej się wysłuchania jej przedstawicieli przy omawianiu sprawy uprawnień związków zawodowych i raportu w sprawie sytuacji kobiet na świecie.

W przemówieniu swoim dr Suchy postawił wniosek aby przedstawicieli SFZZ dopuścić do wypowiedzenia się w obu interesujących ruch związkowy sprawach bez jakichkolwiek ograniczeń.

Wbrew opozycji delegatów anglo-amerykańskich wniosek polski przeszedł większością głosów. W tym stanie rzeczy przewodniczący sesji Rady usiłował storpedować wniosek polski, stawiając go ponownie pod głosowanie. Mimo to w drugim głosowaniu wniosek polski ponownie został przyjęty.

Max Reimann zwolniony z więzienia

BERLIN, 20.7 (PAP.). Z Dusseldorfu donoszą, że w środę rano przewodniczący KPD Max Reimann został zwolniony z więzienia przez władze brytyjskie. Komunikat brytyjski w tej sprawie stwierdza, że Reimann był poważnie chory i znajdował się ostatno w szpitalu więziennym.

Anglicy udaremnili powitanie Maxa Reimanna przez przyjaciół, którzy na wieść o mającym nastąpić zwolnieniu przywódcy KPD zebrali się licznie przed więzieniem. Władze angielskie wywiozły Reimanna pokryjomu samochodem.

W wywiadzie z przedstawicielem radia berlińskiego, Reimann oświadczył, że weźmie udział w posiedzeniu KPD, które ma odbyć się dnia 22 lipca, a na którym omawiane będą szczególnie ważne sprawy natury społecznej i narodowej. Reimann podkreślił, że podejmie natychmiast walkę na rzecz zjednoczenia Niemiec.

Henryk Korotyński

„Kraju nasz nieśmiertelny, ludziom przychylny”

SKRUPULATNY zbieracz naszej prasy literackiej, wskrzeszonej w r. 1944, użyczył mi życzliwie najstarszych numerów „Odrodzenia”, tych lubelskich, z czasów Manifestu Lipcowego. Zacząłem przerzucać szacowne, nieco już zrudziałe egzemplarze — i przekonałem się rychło, że mowy tu być nie może o żadnym przerzucaniu. Cóż to za pasjonujące i wciągające czytanie! Jakże w nim pulsują gorącą krwią — choć papier pożółkły — zdarzenia i nastrój tych czasów historycznych, a przecież nadal żywych, najściślej z dzisiejszością, z nami związanych. Choć przez te pięć lat milowymi krokami poszła Polska od Bugu po Odrę i od PKWN-u do progu 6-letniego planu — czasy narodzin już miały zasadnicze zarysy współczesności. Dlatego ta przeszłość i jest, i nie jest przeszłością. I dlatego ten artykuł nie tylko będzie wspominkowy.

Po kartach lubelskiego „Odrodzenia” jeszcze się snuje oddech wojny. Okupacyjne i frontowe wiersze Putramenta, Leca, Szenwalda, Jastruna, Przybosia, Jaworskiej i tylu innych, nieraz tylko pierwszymi literami oznaczonych, bezimiennych. Obok wierszy — rysunki i fotografie: przeprawa patrolu przez Bug — działko przeciwpancerne w ogniu — plecy żołnierskiego oddziału, który maszeruje dalej na zachód, ku Wiśle — utrwalony ołówkiem Al. Rafałowskiego młody wojak z pepeszą, przysięgający ojczyźnie.

Ostatnia korespondencja z frontu Lucjana Szenwalda poety i żołnierza:

„Podjeżdżamy do pawilonu, gdzie leżą nasi ranni. Chcemy zobaczyć pancerniaków - bohaterów, którzy okryli się sławą w walkach o utrzymanie i rozszerzenie przyczółka na lewym brzegu Wisły.

Oto oni — w białym namiocie szpitalnym na czysto zasłanych, przenośnych pryczach. Ci, którzy mogą chodzić obstąpili nas. Inni unoszą głowy z poduszek, dźwigają się na łokciach.

— Jak się zakończył bój, bo ja zostałem ranny na samym początku?

— Co słychać w pułku? Czy zdążymy na następną bitwę?

— Kiedy będziemy w Warszawie?

...chłopcy chwalą sobie szpital... szczególnie cieszy ich stosunek ludności miejscowej. Albowiem w miejscowości L. powstał z inicjatywy księdza proboszcza Przesmyckiego komitet opieki nad rannymi żołnierzami Wojska Polskiego i bratniej Armii Czerwonej. W skład komitetu weszło 40 pań, dobrych patriotek, znanych i poważanych w okolicy... Do pawilonu, gdzie leżą pancerniacy, codziennie przyjeżdża sześć dziewcząt, które szyją, piorą, sprzątają, robią tampony... Ks. prob. Przesmycki i ks. wikary Kania odwiedzają rannych”...

Oto wzruszający fragment tych czasów, utrwalonych jak na fotograficznej kliszy. Ranni żołnierze, dziewczęta, które „robią tampony”, panie — dobre patriotki i ten proboszcz z wikarym, jakby jeszcze jedno świadectwo, że byli i są księża związani z ludem, ojczyzną, demokracją — wbrew wysokim listom pasterskim

Choć na horyzoncie krwawe łuny toczącej się wojny i pół kraju jeszcze w rękach wroga — już zapach wiosny i wolności na kartach „Odrodzenia”:

Niechaj ostrożny się wzdryga,
niech gnuśny w mroku się chowa,
niech szaleje sprzedajny,
niech wróg z oburzenia kipi.

Naprzekór upiorom i strzygom
ruszyła armia nowa.
Dłonie strudzone podajmy,
jakże nam dziś nie wypić!...

Cośmy widzieli w młodości?
Jak się nam zaczął wiek męski?
Wroga zajadły pościg,
walka, niepokój, klęski.

Ale te dni się skończyły,
my, biedne historii giermki,
dziś poznajemy smak siły
upajający i cierpki...

Płynnem weselem się dzielmy,
toast wychylmy.
Kraju nasz nieśmiertelny,
ludziom przychylny,

niech się nie łudzi morderca,
że snem nieprzepartym uśniesz.
Starczy nam siły i serca,
aby ci wrócić uśmiech.

Oto wracają najmłodsze
dzieci, ojczyzno, twoje —
łzy tobie otrzeć,
rany zagoić.

(Jerzy Putrament „Toast”)

Bije w słowach poety serce owych czasów. Ten wiersz — jedno z najpiękniejszych, jakie znam, poetyckich świadectw patriotyzmu — narodzić się mógł tylko w atmosferze wezbranej historią, walką, miłością ojczyzny.

*

Ludzi Wielkiej Reformy, żołnierzy I Armii, idących do kraju, aby rany goić i nową Polskę budować, witały nie tylko otwarte serca rodaków,, jak to opisał w korespondencji z frontu Lucjan Szenwald. Obok braterstwa i serdecznego witania — była wrogość i kalumnie jako salut pewnych ośrodków politycznych w kraju i na emigracji, pewnych grup społecznych.

Nie trudno określić i nazwać te ośrodki i grupy. Wszystko, co opierało swój dobrobyt, swoje uprzywilejowanie na posiadaniu i wyzysku, na starym ustroju społecznym — widziało jasno jak na dłoni, że to nowe, które idzie, jest końcem ich świata. Zamykała się epoka majątków ziemskich, fabryk, pierwszeństwa pieniądza i szlachecko-burżuazyjnego pochodzenia. Ci, którym nowe niosło utratę wszystkich przywilejów, byli jego śmiertelnymi wrogami. Za słabi, aby wzniecić kontrrewolucję, walczyli z ukrycia potwarzą, kalumnią, sabotażem, a nieraz strzałami zza węgła. Inaczej być nie mogło. Walka klasowa nie jest teoretyczną koncepcją socjologa, ale rzeczywistą rzeczywistością.

Jedną z zatrutych broni, wymierzonych przeciw nowemu, była kalumnia streszczająca się w zdaniach: Ci, co idą od Bugu i ci, którzy im w kraju podają ręce, nie są patriotami. Patrioci to my: Londyn, delegatura, piłsudczycy, dmowszczycy, andersowcy, obrońcy honoru, ojczyzny i wiary. Po drugiej stronie — agentura.

A oni, których ginący świat takim mianem spotwarzał, szli naprzód, walczyli, marli za ojczyznę nad Wisłą i Odrą, a inni ich towarzysze organizowali nowy byt państwowy na ruinach i na pogorzeliskach — i wierzyli, że prawda i miłość ojczyzny jest przy nich.

Ale strzały z zatrutej broni, o której piszę, były groźne. Trafiały do części społeczeństwa, tej części, która ani psychicznie, ani ideologicznie nie była przygotowana do wielkiego przełomu jaki nastąpił w latach 1944 i 1945. Przez całe dwudziestolecie międzywojenne i cały okres okupacji starano się nastawić społeczeństwo przeciw Rosji Radzieckiej i własnej lewicy, wszczepiano nacjonalizm i szowinizm, nie uczono politycznego myślenia, Londyn ukazywano jako zbawcę.

Gdy historia poszła swoim torem, a nie tym, który przez całe lata fałszywie ukazywano społeczeństwu, ta zdezorientowana jego część znalazła się w kłębowisku sprzeczności.

*

Obóz Wielkiej Reformy stanął w roku 1944 nie tylko wobec bezmiaru zadań gospodarczych i organizacyjnych. Rozpoczął odbudowę państwowości polskiej nie tylko na ruinie materialnej, ale i na trudnym terenie socjologicznym, politycznym i psychologicznym.

Pięć lat ubiegłych to nie tylko wznoszenie na nowo materialnego życia polskiego i tworzenie nowych form ustrojowych, ale również odbudowa i przebudowa psychiczna narodu — w ostrej walce z wrogiem.

Najlepiej i najskuteczniej oddziaływały czyny. Obóz demokracji ludowej potrafił rychło uruchomić w narodzie ogromne źródła energii. Rozpoczęła się taka praca, jakiej jeszcze Korona Polska nie widziała, a wyniki nie kazały długo na siebie czekać.

Jeździliśmy na dachach pociągów, które spóźniały się o pół dnia — mamy sprawne jak zegarek, liczniejsze niż przed wojną koleje. W portach sterczały wraki statków i ruiny nabrzeży — porty zostały odbudowane i pracują pełną parą od Szczecina po Gdańsk. Zamarłe, poniszczone lub obrabowane fabryki ruszyły w niesłychanie krótkim czasie i gdzie tam przedwojennemu przemysłowi (nie polskiemu zresztą, lecz obco - kapitalistycznemu) do naszego przemysłu z roku 1949. Polski węgiel opasał kulę ziemską. Niezmierne ugory rozminowane i obsiane. Wędrówki ludów, jakich nie znała nowożytna Europa, zakończone i 6.000.000 Polaków objęło Ziemie Odzyskane, podstawę naszej niepodległości i dalszego rozwoju. Dzieci poszły do szkoły, miliony książek poszły między ludzi. Wyższe uczelnie zapełniły się dwukrotnie większą liczbą młodzieży — trafił tam wreszcie w wielkiej masie syn robotnika i chłopa. Zjednoczyła się rozbita i skłócona przez pół wieku polska klasa robotnicza, od której siły i prężności zależy przyszłość ojczyzny.

Warszawa cmentarna, spopielona — zdawało się, że wymazana na zawsze z życia polskiego — na nowo stolicą, sercem serc, rośnie ponad wszelkie nasze wyobrażenie, ta sama i inna, jedną ręką sięgająca w historię, drugą — wskazująca przyszłość.

*

W ubiegłą niedzielę tłumy warszawiaków snuły się po ukończonej właśnie tego dnia Trasie W—Z. Nie przesadzę, gdy powiem, że snuły się w zachwyceniu. Mało było słychać rozmów, oglądano nową Warszawę z nabożeństwem i jakby z niedowierzaniem, że to jest rzeczywistość.

A jest to po prostu fragment rzeczywistości socjalistycznej. Wzór pracy, dokonywanej przez Polskę Ludową, którą od lat pięciu kieruje obóz Manifestu Lipcowego.

Ta praca, jej wyniki, widoczne w całym kraju, przeorują i przeorywać będą nadal psychikę polską, zdezorientowanym wskazują i wskazywać będą jasny kierunek, skupiać coraz zwarciej cały naród wokół celów, które ogłosił 22 lipca 1944 Manifest.

CHEŁM, 23 LIPCA 1944 r.

RZECZPOSPOLITA

Rok I — ORGAN POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO — Nr 1

DEKRET KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ O UTWORZENIU POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

Rozpoczęły się decydujące walki o wypędzenie z Polski niemieckich najeźdźców. W obliczu tych historycznych wydarzeń KRAJOWA RADA NARODOWA powołuje

POLSKI KOMITET WYZWOLENIA NARODOWEGO

jako tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleńczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej.

Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego powołany zostaje w składzie następującym:

Przewodniczący i kierownik resortu spraw zagranicznych — EDWARD BOLESŁAW OSÓBKA-MORAWSKI

Wiceprzewodniczący, kierownik resortu rolnictwa i reform rolnych — ANDRZEJ WITOS

Wiceprzewodnicząca — WANDA WASILEWSKA

Kierownik resortu obrony narodowej — generał broni MICHAŁ ROLA-ŻYMIERSKI

Zastępca kierownika resortu obrony narodowej — generał dywizji ZYGMUNT BERLING

Kierownik resortu administracji publicznej — STANISŁAW KOTEK-AGROSZEWSKI

Kierownik resortu gospodarki narodowej i finansów — JAN STEFAN HANEMAN

Kierownik resortu sprawiedliwości — JAN CZECHOWSKI

Kierownik resortu bezpieczeństwa publicznego — STANISŁAW RADKIEWICZ

Kierownik resortu pracy, opieki społecznej i zdrowia — dr BOLESŁAW DROBNER

Kierownik resortu komunikacji, poczt i telegrafu — inż. JAN MICHAŁ GRUBECKI

Kierownik resortu odszkodowań wojennych — dr EMIL SOMMERSTEIN

Kierownik resortu oświaty — dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Kierownik resortu kultury i sztuki — WINCENTY RZYMOWSKI

Kierownik resortu informacji i propagandy — dr STEFAN JĘDRYCHOWSKI

Krajowa Rada Narodowa poleciła Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego ustalić swą tymczasową siedzibę na terenach wyzwolonych.

Do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego Krajowa Rada Narodowa delegowała działaczy ruchu podziemnego, którzy przedarli się przez linję frontu, oraz działaczy Polonji Radzieckiej.

5-ciu członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego pozostaje pod okupacją niemiecką, gdzie kieruje walką wyzwoleńczą i zapewnia łączność z Krajową Radą Narodową.

Nazwiska tych 5-ciu członków Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ze względów zrozumiałych nie mogą być ujawnione.

KRAJOWA RADA NARODOWA

Warszawa, 21 lipca 1944 r.

MANIFEST POLSKIEGO KOMITETU WYZWOLENIA NARODOWEGO

DO NARODU POLSKIEGO!

Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia. Armja Polska obok Armji Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary.

Naród polski wita żołnierza Armji Ludowej, zjednoczonego z żołnierzem Armji Polskiej w ZSRR. Wspólny jest wróg, wspólna walka i wspólne sztandary.

Zjednoczeni ku chwale ojczyzny w jednem Wojsku Polskiem pod wspólnem dowództwem wszyscy żołnierze polscy pójdą obok zwycięskiej Czerwonej Armji do dalszych walk o wyzwolenie Kraju.

Pójdą poprzez Polskę całą po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie załopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina.

Rodacy!

Naród walczący z okupantem niemieckim o wolność i niepodległość utworzył swą reprezentację, swój podziemny parlament — Krajową Radę Narodową. Weszli do Krajowej Rady Narodowej reprezentanci stronnictw demokratycznych — ludowcy, demokraci, socjaliści, członkowie PPR i innych organizacyj. Podporządkowały się Krajowej Radzie Narodowej organizacje Polonji zagranicznej i w pierwszym rzędzie Związek Patrjotów Polskich i utworzona przezeń Armja.

Krajowa Rada Narodowa, powołana przez walczący naród jest jedynem legalnem źródłem władzy w Polsce.

Emigracyjny «rząd» w Londynie i jego delegatura w Kraju jest władzą samozwańczą, władzą nielegalną, opiera się na bezprawnej faszystowskiej konstytucji z kwietnia 1935 roku. «Rząd» ten hamował walkę z okupantem hitlerowskim, swą awanturniczą polityką pchał Polskę ku nowej katastrofie.

W chwili wyzwolenia Polski, w chwili gdy sojusznicza Armja Czerwona i wraz z nią Wojsko Polskie wypędza okupanta z Kraju, w tym momencie musi powstać legalny ośrodek władzy, który pokieruje walką narodu o ostateczne wyzwolenie.

Dlatego Krajowa Rada Narodowa, tymczasowy parlament narodu polskiego, powołała

POLACY W KRAJU I NA EMIGRACJI! POLACY W NIEWOLI NIEMIECKIEJ!

Stawajcie do walki o wolność Polski, o powrót do Matki-Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

Stawajcie do walki o Polskę, której nigdy już nie zagrozi nawała germańska, o Polskę, której zapewniony będzie trwały pokój i możność twórczej pracy, rozkwit kraju!

Historyczne doświadczenia obecnej wojny dowodzą, że przed naporem germańskiego imperjalizmu ochronić może tylko zbudowanie wspólnej słowiańskiej tamy, której podstawą będzie porozumienie polsko-sowiecko-czechosłowackie.

Przez 400 lat między Polakami i Ukraińcami, Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla obydwu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armją Czerwoną, winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

Krajowa Rada Narodowa i powołany przez nią Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego uznają, że uregulowanie granicy polsko-radzieckiej powinno nastąpić w drodze wzajemnego porozumienia. Granica wschodnia powinna być linją przyjaznego sąsiedztwa, a nie przegrodą między nami a naszymi sąsiadami, i powinna być uregulowana zgodnie z zasadą: ziemie polskie — Polsce, ziemie ukraińskie, białoruskie i litewskie — Radzieckiej Ukrainie, Białorusi i Litwie. Trwały sojusz z naszymi bezpośrednimi sąsiadami, ze Związkiem Radzieckim i Czechosłowacją, będzie podstawową zasadą zagranicznej polityki polskiej, realizowanej przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Braterstwo broni uświęcone wspólnie przelaną krwią w walce z niemiecką agresją jeszcze bardziej pogłębi przyjaźń i utrwali sojusze z Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Polska dążyć będzie do zachowania tradycyjnej przyjaźni i sojuszu z odrodzoną Francją jak również do współpracy z wszystkiemi demokratycznemi państwami świata.

WZNIEŚMY SERCA

Wznieśmy serca Rodacy. Z morza niezliczonych ofiar, z bohaterskiej krwi partyzanta polskiego i żołnierza, który wraca w progi ojczyste, odradza się nasza niepodległość. Rodzi się nowa, wolna, niepodległa, demokratyczna Polska.

Kruszy się krwiożerczy gmach niemiecki, w gruzy walą się twierdze hitlerowskie pod ciosami bohaterskiej Armji Czerwonej, nacierającej od wschodu, pod ciosami anglosaskich armij sprzymierzonych, nacierających od zachodu i południa.

Ramię w ramię ze zwycięską armją radziecką kroczy Armja Polska, która w bojach z Niemcami zdążyła już sławą okryć swe sztandary. Armja Ludowa otoczona aureolą bohaterskich walk z Niemcami podaje dłoń Armji Polskiej, zorganizowanej w Związku Radzieckim, aby zlać się we wspólne szeregi Wojska Polskiego. Wojsko Polskie wzywa do szeregów setki tysięcy braci, płonących żądzą boju, aby we wspólnej nieubłaganej walce rozgromić wroga, nie dać mu podnieść się z klęski, dobić bestję w jej własnej jaskini.

Miasto Chełm jest już wolne. Nad murami jego powiewa biało-czerwona chorągiew z Orłem Białym, symbolem odzyskanej niepodległości. Szlak zwycięstwa pójdzie dalej, sięgnie do serca kraju, ogarnie cały obszar ziemi naszej, zdeptanej, lecz nieujarzmionej przez zaborcę, aż po Odrę i Bałtyk. Nie damy się stąd nasz ród!

W imię oswobodzenia i przyłączenia ziem tych do Macierzy podjąć musimy natychmiastową, powszechną walkę z zalewającym się, lecz nie powalonym jeszcze wrogiem. Każdy próg polski stać się musi twierdzą tej walki! Każdy dom polski rodzić musi mścicieli! Z każdego miasta, z każdej wsi niechaj wierni synowie narodu powstają na bój ostateczny z zaborcą!

Niemiec musi poczuć ogień pod stopami! Niechaj z oczu każdego Polaka czyta wyrok zagłady dla siebie, wyrok sprawiedliwej a nieuniknionej kary dla swego państwa, które zmieniło się w organizację zbrodni przeciw sąsiadom, w szkołę zniewrawienia dla własnych obywat

„Rzeczpospolita”, najstarsze pismo Odrodzonej Polski, przyniosło na pierwszej stronie nr z dn. 23 lipca 1944 r. Dekret KRN o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego

Henryk Kassyanowicz

Polska racja stanu

acja stanu państw o ustroju kapitalistycznym jest w założeniu swym negatywna, tzn. zakłada grę sił, ścieranie się interesów — nigdy zaś współpracę, nigdy dobrowolny, twórczy kompromis. Na kompromis państwa kapitalistyczne idą tylko wówczas, gdy nie mają możności narzucenia siłą swych żądań. Ale i wówczas kompromis taki ma charakter rozejmu i wykorzystywany jest w celu zgromadzenia sił i zajęcia lepszych pozycji. W historii nie mało jest po temu dowodów.

Francja Richelieu zakładała rozbicie Niemiec jako najskuteczniejsze zabezpieczenie swych granic. Dewizą polityki angielskiej, zainicjowaną przez Tudorów, było przeciwdziałanie hegemonii jakiegokolwiek państwa na kontynencie. Z tych założeń wychodząc, Wielka Brytania natychmiast po wygranej wojnie łączyła się z pobitym przeciwnikiem przeciwko niedawnemu sojusznikowi. Henryk VIII, raz intrygując z Franciszkiem francuskim przeciwko Karolowi V Habsburgowi, a następnie zdradzając Franciszka i kumając się z Karolem, był klasycznym protoplastą takiej polityki angielskiej, później poprzez całą historię nowożytną aż po czasy najnowsze polityka angielska z lepszym lub gorszym skutkiem szła tymi drogami. Między innymi zaciekłość, z jaką Anglia zwalczała Napoleona, mobilizując przeciwko niemu, przy pomocy intryg i pieniędzy, całą Europę, miała swe źródło w obawie, aby na kontynencie nie wyrósł hegemon, mogący zagrozić interesom Anglii. A czyż po pierwszej wojnie światowej istotą polityki Lloyd George'a nie było dążenie do odebrania Francji owoców zwycięstwa, do uzależnienia jej w kwestii niemieckiej od interesów polityki angielskej?

W wyniku drugiej wojny światowej w obozie kapitalistycznym nastąpiło zasadnicze przegrupowanie sił i zmiana hierarchii celów. Wobec roli jaką odgrywa dziś na arenie międzynarodowej Związek Radziecki, antagonizmy między europejskimi państwami kapitalistycznymi, choć raz po raz się ujawniają, odsunięte zostały pod presją amerykańską na drugi plan. Natomiast St. Zjednoczone — wzięły na siebie rolę koordynatora agresywnej polityki bloku imperialistycznego przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej i oto amerykańska racja stanu jest dziś nawskroś negatywna. Jej istotny sens to dążenie za wszelką cenę (choćby za cenę zniszczenia tej cywilizacji zachodnio-europejskiej, której St. Zjednoczone cynicznie mienią się obrońcą) do wyparcia wpływów Zw. Radzieckiego z Europy, do umniejszenia jego roli w polityce światowej, a przy sprzyjających okolicznościach — do odbudowy świata kapitalistycznego w Europie choć by na jej gruzach. Kompromis, jaki Stany Zjednoczone zmuszone są stosować, to kompromis taktyczny. Czyż pakt atlantycki nie jest przez skrajne koła imperialistyczne USA interpretowany jako instrument koncentracji sił i środków materialnych dla późniejszej rozgrywki?

Z kolei istotą polityki Związku Radzieckiego jest mobilizacja sił pokoju w tym stopniu i w takiej skali, aby te mrzonki imperialistów pozbawić wszelkich realnych kryteriów. Atoli pozytywny, twórczy sens radzieckiej racji stanu wyraża się właśnie w tym, że nie tylko zakłada możliwość kompromisu między dwoma różnymi ustrojami, ale ta właśnie zasada jest wytyczną polityki radzieckiej.

*

Przejdźmy teraz do podstaw, na jakich wspierała się w przeszłości i na jakich wspiera się dziś polska racja stanu. Oto w okresie międzywojennym polska racja stanu miała nie tylko charakter negatywny, lecz wręcz absurdalny. W myśl tak pojętej „racji stanu” Polska póty mogła istnieć, póki między dwoma sąsiadami naszymi — Związkiem Radzieckim i Niemcami — stosunki były wrogie. W okresie drugiej wojny światowej właśnie apologeci tej racji stanu głosili konieczność „stania z bronią u nogi” i wyczekiwania, aż dwaj przeciwnicy wykrwawią się, ale była to racja stanu głoszona na użytek naiwnych.

Kierownictwo polityki zagranicznej w Polsce przedwrześniowej, zdając sobie sprawę z absurdalności koncepcji walki na dwa fronty, poczęło stopniowo kapitulować wobec wpływów niemieckich, a dzień 23 stycznia 1934 — dzień podpisania dziesięcioletniego paktu o nieagresji — był oficjalnym przypieczętowaniem orientacji proniemieckiej. Nie mogło być zresztą inaczej. Taką orientację dyktowały interesy klasy społecznej, która stała u władzy w Polsce przedwrześniowej i widziała w Niemczech hitlerowskich jedyny ratunek przed narastającym procesem radykalizowania się mas społecznych. Dziś wiemy, jak ta orientacja na Niemcy przeradzała się w pospolitą zdradę i podporządkowanie naszej polityki dyrektywom niemieckim.

W okresie Monachium i rozbioru Czechosłowacji można było przypuszczać, że polityką Polski kierowali wyjątkowi głupcy, łudzący się, że Niemcy — tak jak to twierdził Goering w rozmowie z ówczesnym ambasadorem polskim w Berlinie, Lipskim — zamierzają zrezygnować z Drangu nach Osten, a dla pięknych oczu p. Becka et co uwikłać się w wojnę ze Związkiem Radzieckim po to, aby polskim „wielkomocarstwowcom” darować Ukrainę. Dziś choćby z procesu Doboszyńskiego wiemy, że to nie była głupota ani zaślepienie. Rząd sanacyjny świadomie rezygnował z obrony interesów państwa i narodu polskiego, a bronił interesów klasy, którą reprezentował. Ta ideologia wyrażała się lapidarnie w zestawieniu: raczej General Gouvernement, raczej król angielski jako suweren na tronie polskim, aniżeli Polska Ludowa.

Publicyści obozu sanacyjnego lubili „odwracać koło historii”. Od r. 1926 sanacja poprzez Brześć, poprzez pakt polskoniemiecki, poprzez totalną faszyzację Polski odwracała je wstecz z cyniczną konsekwencją. Ale oto wybuch wojny wyrwał ster z rąk przedwrześniowców. Wobec zdecydowanie antyniemieckiej postawy narodu wojna w obronie granic zachodnich była nieunikniona. Po jej wybuchu i klęsce wrześniowej naród nie poszedł też na żadną kolaborację. Natomiast tak długo obracane wstecz koło historii z coraz większą szybkością poczęło się obracać naprzód, nie tylko obalając absurdalną teorię, iż Polska niezgodą swych sąsiadów stoi, ale gruchocząc także cały szkielet budowy Polski przedwrześniowej.

Na gruzach zawalonej koncepcji Polski wielkomocarstwowej, Polski przedmurza cywilizacji europejskiej i kordonu sanitarnego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, powstała koncepcja Polski Ludowej, demokratycznej, geograficznie opartej na linii Odry i Nysy, politycznie na ścisłym sojuszu i współpracy z ZSRR, a społecznie na masach ludowych polskich, na klasie robotniczej.

Taka była idea, reprezentowana przez polski obóz demokratyczny, wyrazem zaś jej stał się Manifest Lubelski, a doświadczenie minionej wojny i doświadczenia ubiegłego pięciolecia potwierdzają bez reszty, że taką jest też rzeczywista polska racja stanu.

*

Czyż trzeba wielu słów, aby udowodnić jak głęboko zmienił podstawy politycznego myślenia większości społeczeństwa powrót nad Odrę i Nysę, i uzyskanie szerokiego dostępu do Bałtyku aż po Szczecin. Wystarczy porozmawiać z osadzoną na ziemiach zachodnich ludnością polską z za Bugu, aby zorientować się, jak szybko wyzbyła się ona kompleksu niższości, który charakteryzował mieszkańców osławionych kresów wschodnich — rezerwatu majątków wielkoobszarniczych, ale wegetacyjnego bytowania mas. Odwrotnie, obok Warszawy, której odbudowa mobilizuje w niespotykanym stopniu aktywność społeczeństwa właśnie Gdańsk, Wrocław, Szczecin, Wałbrzych są ośrodkami, gdzie najłatwiej można zaobserwować proces kształtowania się nowego obywatela Polski Ludowej.

Atoli tak jest dziś. W rocznicę ogłoszenia Manifestu Lubelskiego nie wielu tylko ludzi umiało powiązać przemiany wewnętrzne w naszym kraju z wytycznymi polityki zagranicznej Polski Ludowej.

Przypominamy tutaj rzecz znamienną, że granice na Odrze i Nysie „uznał” łaskawie i Mikołajczyk i „rząd londyński”, że formalnie za tą granicą wypowiadają się niedobitki reakcji polskiej w kraju i za granicą. Na łamach niektórych tygodników katolickich w kraju znajdujemy uznanie walorów układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a Związkiem Radzieckim, ale jest to tylko taktyczna próba pogodzenia wymogów koniunkturalnej polityki z tęsknotą do anglosaskiej interpretacji wolności i kultem dla bomby atomowej jako argumentu, który ma rozstrzygnąć w ostatniej instancji. Można lubić amerykańskie papierosy — jak pisał swego czasu na tych łamach Edmund Bora — można handlować w szerokim zakresie z krajami obozu kapitalistycznego, ale nie można jednocześnie jechać na anglosaskim wozie i bronić granicy na Odrze i Nysie. Ci którzy twierdzą, że tego próbują, rychło znajdują się na liście amerykańskiej służby wywiadowczej, tak jak realizacja koncepcji osławionego „Międzymorza”, w praktyce rozpoczyna się od organizacji amerykańskiej sieci szpiegowskiej.

Jeśli dziś szerokie kręgi społeczeństwa polskiego w ścisłym sojuszu polsko-radzieckim widzą nie tylko konieczną gwarancję naszych granic zachodnich, lecz wręcz gwarancję istnienia Polski, to dlatego, że w dobie niszczenia przez imperializm amerykański suwerennych państw alternatywa, jaką pragną nam ofiarować Anglosasi, sprowadza się do państwa-półkolonii, państwa przyczółka mostowego, państwa nieskrępowanej inicjatywy... amerykańskiej. Jeśli z kolei narody ZSRR widzą w Polsce Ludowej swego naturalnego sojusznika, to dlatego, że sojusz ten opiera się nie tylko na formalnych przesłankach racji stanu, ale na głębokiej integralnej wspólnocie celów i wspólnocie drogi.

Dopiero przełom społeczny w Polsce stworzył podstawy dla takiej współpracy. Polska obszarnicza, Polska sanacyjna, przyczółek agresji niemieckiej na ZSRR i przedpole kapitalistycznego okrążenia nie mogła stać się sojusznikiem ZSRR; stała się nim Polska Ludowa. Zbieżne są interesy narodów ZSRR i narodu polskiego, zarówno jeśli idzie o sprawę zachowania pokoju, jak i o sprawę walki o postęp.

Bilans pięciolecia polskiej polityki zagranicznej sprowadza się do podsumowania wyników walki o te dwa cele. Nasz aktywny udział i nasza rola w organizacji na rzecz pokoju na forum Kongresu we Wrocławiu, Nowym Jorku i Paryżu, czerpie się z przekonania, że sprawa utrzymania pokoju to sprawa cywilizacji europejskiej, z przeświadczenia, że obóz pokoju, to miliony prostych ludzi, którzy nie chcą umierać i umierać nie będą. Podstawy, na których ugruntowujemy swą politykę pokojową to oprócz więzów łączących nas z ZSRR, także nasze sojusze z krajami demokracji ludowej, a zwłaszcza z bratnią Republiką Czechosłowacką, to nasza polityka w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W ten sposób bronimy pokoju, bronimy wolności człowieka, stwarzamy sobie nieograniczone prospektywy rozwojowe i nieodzowne podstawy prawdziwej i twórczej współpracy międzynarodowej. Taka jest nasza racja stanu. Osiągnięcia obozu pokoju na arenie międzynarodowej i pięcioletni dorobek naszej pracy nad odbudową kraju potwierdzają słuszność obranej drogi.

Tadeusz Garczyński

Nowe czasy, nowi ludzie

Wżywamy często słów i określeń, które wszystkim są dobrze znane — i wydawałoby się, że nie powinny wywoływać nieporozumień. Tymczasem, gdy wyjaśniamy ich sens i znaczenie, gdy analizujemy treść tych określeń, okazuje się, że są między nami duże różnice, że wymawiając znane słowo, każdy z nas inną „treść” ma na myśli. Do takich określeń należy pojęcie „społeczeństwo” lub „naród”.

Używając słowa „społeczeństwo”, „naród”, „opinia publiczna” — nie zastanawiamy się nad tym, jakie środowisko mamy na myśli.

— Czy pan zna społeczeństwo polskie?

— Doskonale — odpowiada zapytany.

— Kogo pan zna?

Następuje wyliczenie. Wyliczenie obejmujące niemal wyłącznie nieliczną grupę ludzi podobnego typu, wśród której żyje i pracuje zapytany. Okazuje się, że zapytany nie zetknął się nigdy bezpośrednio z ludźmi pochodzącymi z grup, środowisk czy klas stanowiących razem kilkanaście milionów. Nic dziwnego, że „opinią publiczną” dla niego jest pogląd bliskich mu ludzi — a społeczeństwem są krewni, znajomi i przyjaciele.

— Czy pan zna historię polska?

— Naturalnie — obraża się zapytany.

Istotnie zna doskonale treść dawnych podręczników szkolnych. Tytuł ich był nieporozumieniem. Historia Polski obejmowała stosunki Rzeczypospolitej Polskiej z państwami ościennymi i rozwój przywilejów szlacheckich. Wiemy doskonale, że odsetek szlachty wśród całego narodu był w Polsce wyjątkowo wysoki i wynosił aż ok. 16 proc. — ale 84 proc. to więcej. Co działo się z tymi 84 proc. na przestrzeni wieków? O tym głucho, zaledwie gdzieniegdzie unika się wzmianki. Przyczyna tego była prosta — tych 84 proc. bardzo długo, nie uważano za naród. Bodaj, że przyznano ten tytuł jak gdyby na marginesie obowiązku powszechnej służby wojskowej.

I oto w Polsce przedwojennej nurt życia kulturalnego, wszelka twórczość literacko-artystyczna i naukowa obracała się nieustannie w małym ugrupowaniu nie przekraczającym na pewno 2 milionów. A rzucaliśmy z taką pychą cyfrę ilościową narodu, zaczerpiętą ze spisu ludności.

Z punktu widzenia ilości ludzi objętych twórczością kulturalną i cywilizacyjną, należeliśmy do bardzo małych narodów w Europie. Pamiętam, z jaką przykrością patrzyłem kiedyś na zestawienie narodów pod kątem widzenia spożycia mydła na głowę mieszkańca. Polska była daleko, na szarym końcu.

...ale wśród tych, którzy uważali siebie za społeczeństwo, zużycie mydła było wysokie.

Sale teatralne świeciły pustkami, nieliczni melomani słuchali koncertów, nakłady nie przekraczały 2.500 egzemplarzy, 100.000 to był rekordowy nakład gazety.

...ale wśród tych, którzy uważali siebie za społeczeństwo bardzo wielu bywało w teatrze, chodziło na koncerty, czytało książki i czytało po kilka gazet.

Najistotniejszym przewrotem, który przyniosła nam rewolucja, najgłębszą zmianą, która dokonała się w związku z reformami, jest odwrócenie pojęć. Narodem i społeczeństwem są wszyscy — a lud, olbrzymia większość robotniczo-chłopska, przede wszystkim wyraża ich wolę.

To jest fakt nieodwracalny.

Fakt ten automatycznie spowodował zasadnicze zmiany w naszym życiu kulturalnym. Każdy twórca musi zdawać sobie sprawę z tego, że pracuje dla wszystkich, dla całego społeczeństwa. Dawniej szukał odbiorcy w zamkniętej grupie „górnych tysięcy” — obecnie odbiorcą jego są miliony, i do nich musi trafić. W związku z tym zmienia się rodzaj twórczości. Przemiana dokonywa się powoli. Jeszcze twórcy starego autoramentu upierali się przy swoim; jeszcze bardziej oportunistyczni wśród nich tworzą po staremu, wtrącając tylko usłużne uwagi — ale jednocześnie powstaje poważny nurt tych, którzy rozumieją istotę zmiany. Ci pracują nad stylem, nad poglądem, nad wyobraźnią po to, aby znaleźć wspólny język z masą, dla której przede wszystkim ich dzieło jest przeznaczone.

Z drugiej strony te masy, pełne poczucia odpowiedzialności i praw zdobytych, szybko odrabiają czas utracony. Teatr i film zaczynają docierać do środowisk robotniczych. Książka stała się tania. Nakłady pięćdziesięciotysięczne nie wydają się nam dziwne. Kilkadziesiąt tysięcy bibliotek pokryło kraj siecią placówek pracy umysłowej. Walka z analfabetyzmem przestała być frazesem. Samochodami jeżdżą po kraju wystawy, docierając do najbardziej zapadłych kątów. Wczasy odsłaniają przed światem pracy urok pięknego wypoczynku w rozmiarach dotychczas nieprzeczuwanych. Kolonie letnie, kolonie wakacyjne obejmują setki tysięcy młodzieży. Wielki wysiłek jest skierowany ku temu, aby naukę uprzystępnić dla tych, dla których nauka była dawniej niedostępna. Dodajmy do tego, że wszystkie te poczynania zbliżają do siebie ludzi, którzy żyli obok siebie, nie wiedząc niczego o sobie. Uczeni, artyści, technicy nasi dawniej znali dużo lepiej swych kolegów oddalonych o wiele tysięcy kilometrów, aniżeli polską ludność. Ludzie odkrywają się wzajemnie.

Nie wolno być ślepym. Tylko najbardziej tępy, świadomie zaciekły w uporze człowiek nie chce widzieć wielkości dokonywanego dzieła.

Naród staje się większy. Naród staje się liczniejszy. Z biernej masy, zepchniętej przez wieki w głąb ciemnoty i zacofania, odrywają się codzień zwarte szeregi tych, którzy pragną brać udział w życiu kulturalnym społeczeństwa.

Ryszard Matuszewski

Pięć lat literatury

JAK przedstawia się bilans pięciu lat Polski Ludowej w naszej literaturze? Wydaje mi się, że można z dzisiejszej perspektywy podzielić zakończone pięciolecie na trzy etapy. Byłyby to w pewnym uproszczeniu: etap wojenny, etap rozrachunku z przeszłością oraz etap walki o literaturę socjalistyczną.

ETAP WOJENNY

Etap wojenny to w tym wypadku lata 1944 — 1945, ściślej okres od Manifestu Lipcowego do zawieszenia broni. Jest to okres krótki, stanowi jakby przejście od lat okupacji do okresu powojennego, można by go także nazwać okresem świtu, przedwiośnia nowej literatury.

Okres ten to gorący moment kiełkowania nowej, powojennej twórczości. Jedyne książki, jakie wychodzą, to tomiki poezji. Znamienne są ich tytuły: „Póki my żyjemy", „Godzina strzeżona", „Serce granatu", „Wojna i wiosna". Wszystko obrócone jest ku toczącej się jeszcze walce. Zaczyna wychodzić pierwsze pismo literackie o równie znamiennej nazwie „Odrodzenie."

Okres wojenny naszej nowej literatury dzieli z kolei również na dwie części błyskawica ofensywy styczniowej. Po trudnych miesiącach lubelskich nurt wolności rozlewa się na cały obszar wyzwolonej Polski. „Odrodzenie" przenosi się do Krakowa. Powstają nowe ośrodki literackie, w Krakowie i Łodzi. Tworzą się zręby organizacyjne wielkich społecznych instytucji wydawniczych. Wiosną 1945 r. zostają sprecyzowane po raz pierwszy hasła walki o nową literaturę w ramach pierwszej, szerokiej dyskusji o realiźmie. Grupa pisarzy postępowych inicjuje wydawanie nowego pisma, będącego trybuną literatury sprzymierzonej z myślą marksistowską, pod nazwą „Kuźnica".

Zwycięstwo nad faszyzmem i początek stabilizacji życia w odrodzonym państwie kończy ów okres wstępny w dziejach pięciolecia naszej literatury: okres pierwszy nowych haseł i kierunków, okres wielkiego dynamizmu przy ograniczonych z konieczności środkach działania i oddziaływania.

ROZRACHUNKI Z PRZESZŁOŚCIĄ WOJENNĄ

Następuje okres drugi, okres w pięcioleciu naszym najdłuższy, który nazwaliśmy okresem rozrachunku z przeszłością. Zaznaczyliśmy, że w określeniach naszych kryją się pewne uproszczenia, i w tym wypadku mamy niewątpliwie do czynienia z jednym z nich. Okres lat 1945 — 1948 był w wielu przejawach okresem twórczym, obróconym również ku przyszłości. Rozrachunek z latami minionymi był jednakże dla tego okresu najistotniejszy. Przeszłość domagała się tego rozrachunku, nie można było przejść nad nim do porządku dziennego i literatura tego okresu jest niemal w całości przejawem tej silnej tendencji.

Ukazujące się książki w ogromnej większości mówią o minionej wojnie. Są jej wymownym, oskarżającym dokumentem. Powstaje bogata literatura wspomnień z obozów i lat walki, wspomnień pisanych często na gorąco i bez dystansu. Uderza w tych relacjach przewaga formy pamiętnika, reportażu i krótkiego opowiadania nad większymi, zamkniętymi całościami, nad powieścią.

Mimo to niektóre z utworów tej epoki uzyskują wielką siłę wyrazu i pełny artyzm w ramach postawionych sobie założeń artystycznych. Obok pisarzy o nazwiskach znanych już przed wojną, jak Zofia Nałkowska, Pola Gojawiczyńska, Helena Boguszewska, Jerzy Andrzejewski, Adolf Rudnicki czy Ksawery Pruszyński, pojawiają się nowi ,niezwykle niekiedy interesujący debiutanci: Stanisław Dygat, Kazimierz Brandys, Wojciech Żukrowski, Tadeusz Borowski, Jerzy Broszkiewicz, Kornel Filipowicz, Artur Sandauer, nieznany przedtem jako prozaik — Jerzy Putrament, autorka wspomnień z Oświęcimia — Seweryna Szmaglewska.

PRZESZŁOŚĆ PRZEDWOJENNA

Książki tych autorów wszystkie odnoszą się do lat wojny i okupacji. Inną dziedziną rozrachunku staje się przeszłość przedwojenna. Tu bardziej sprecyzowany jest stosunek pisarzy do omawianych zagadnień i dlatego może formy literackie są bardziej zamknięte. Nagrodę tygodnika „Odrodzenie" za najlepszy tom prozy w r. 1946 otrzymuje Tadeusz Breza za powieść „Mury Jerycha", pierwszą powojenną powieść o polskim faszyźmie. Inne próby ujmowania tematyki lat międzywojennych dają Jerzy Putrament („Rzeczywistość"), częściowo Paweł Hertz („Sedan"), z innych liberalno - inteligenckich pozycji — Stefan Kisielewski („Sprzysiężenie"). Ostatnio do książek tych dołączyły się „Węzły życia" Zofii Nałkowskiej. Miesięcznik literacki „Twórczość" rozpisuje ankietę na temat literatury międzywojennego dwudziestolecia, w której wypowiada się wielu pisarzy.

Rozpoczęta natomiast w poprzednim okresie i toczona początkowo dalej dyskusja o realiźmie po pewnym czasie wysycha. Mimo ukazania się wielu nowych interesujących książek, mimo dużych nadziei łączonych z nazwiskami literatów starszej generacji i utalentowanych młodych pisarzy — w rozwoju ich brak wyraźnej linii, która by potwierdziła rzucone postulaty walki o realizm.

Znamienni dla tendencji rozwojowych twórczości tego okresu są znów laureaci corocznie przyznawanej nagrody „Odrodzenia". Łatwo stwierdzić, że książka Brezy, uznana początkowo za nowatorską ze względu na poruszony temat, była artystycznym wyrazem dawnych konwencji. Nagrodę w r. 1947 uzyskał Jarosław Iwaszkiewicz za dwa tomy opowiadań, pięknych lecz zupełnie niezwiązanych z problematyką współczesną. Nagrodzenie książki Iwaszkiewicza można było zresztą uznać za zjawisko stosunkowo bardzo pozytywne w narastającej niepostrzeżenie atmosferze daleko idącego oportunistycznego sprzyjania tendencjom wstecznym w literaturze. Kontrkandydatami Iwaszkiewicza są m.in. pisarze, którzy ucieczką w tematykę historyczną pokrywają obojętny lub negatywny stosunek do problematyki współczesnej. Tendencje hamujące rozwój literatury realistycznej, które znajdują m.in. wyraz w popieraniu przez niektóre wydawnictwa twórczości o wstecznej ideologii społecznej, przejawiają się nawet w książkach i działalności pisarzy związanych z obozem postępu.

WALKA O LITERATURĘ SOCJALISTYCZNĄ

Dopiero rok 1948 i Plenum Sierpniowe, kładące kres błędom, jakie popełniono w polityce państwowej, przynosi poważne przemiany również na odcinku literatury. Wskazanie przez sekretarza PZPR Bolesława Bieruta na niedociągnięcia i braki polityki kulturalnej okresu lat 1945 — 1948 można uważać za zamknięcie drugiego etapu dziejów naszej literatury powojennej. Na przełomie tego okresu i okresu ostatniego, okresu zdecydowanej walki o literaturę socjalistyczną, następuje przyznanie nagrody „Odrodzenia" Jerzemu Andrzejewskiemu za powieść „Popiół i diament." Książka ta, której od razu wytknięto liczne i oczywiste usterki, była pomimo to pierwszym przejawem wyraźnych przemian w naszej nowej literaturze, pierwszym zwrotem ku współczesnej problematyce, pierwszym realistycznym ujęciem atmosfery tworzącej się Polski Ludowej. Należy ona wprawdzie jeszcze ze swymi ideologicznymi błędami, do zakończonego w r. 1948, drugiego etapu rozwoju naszej powojennej literatury, nie mniej już samo jej powstanie należy uważać za początek przełomu.

Okres trzeci, w który wstąpiśmy przed niecałym rokiem należy uważać za otwarty. Charakteryzuje go uaktywnienie postawy pisarzy obozu postępu, skonkretyzowanie dyskusji o realiźmie przez wysunięcie po raz pierwszy na Zjeździe Literatów w styczniu 1949 r. postulatów realizmu socjalistycznego, czynna walka o urzeczywistnienie tego postulatu.

Pisarze, którzy zadania te przed sobą postawili, zdają sobie sprawę, że realizacja ich nie jest łatwa, to też w momencie przestawienia się literatury na nowe tory, po zamknięciu przez nią w pewnym sensie okresu rozrachunków z przeszłością (czego znów nie należy rozumieć zbyt sztywno, jako absolutnego poniechania tematyki lat minionych), musimy nastawić się na odrobinę cierpliwości, nim po literaturze dokumentarnej lat, które nastąpiły zaraz po wojnie, dostaniemy do ręki twórczość związaną w pełni z problematyką społeczeństwa, walczącego o socjalizm.

Już dziś podkreślić możemy zjawiska znajdujące się na linii tych dążeń, jak doskonała książka Lucjana Rudnickiego, kreśląca historyczne drogi awansu społecznego polskiego robotnika, oraz szczególny wysiłek niektórych pisarzy w ukazaniu tej nowej problematyki, jak rozpoczęty cykl powieściowy Kazimierza Brandysa „Między Wojnami", jak słabą artystycznie ale ważną jako podjęcie ważnego i trudnego problemu książkę Pytlakowskiego „Fundamenty."

Wbrew obawom niektórych pisarzy, obawą wynikłą z niezrozumienia haseł realizmu socjalistycznego, hasła te nie są bynajmniej zwężeniem granic ich wyobraźni twórczej, ani zwężeniem ich tematyki. Aktualność ideową, ścisły związek z rzeczywistością społeczną i polityczną pisarz osiągnąć może na wielu polach, w teraźniejszości widząc przede wszystkim główny cel, a nie koniecznie wyłączny temat swej twórczości.

Trudno o książkę bardziej żywą i aktualną niż wydana niedawno opowieść Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu, niż nawiązywanie do naszych wielkich tradycji w książkach Pawła Hertza o Słowackim, Adolfa Sowińskiego o ks. Ściegiennym. Było by błędem ograniczanie współczesnej twórczości literackiej do tego typu pozycji, nie mniej należy podkreślić ich doniosłą rolę w całokształcie powstającej literatury.

WSPÓŁCZESNA LIRYKA

Nasz z konieczności sumaryczny bilans pieciolecia nie byłby pełny, gdybyśmy na zakończenie nie wspomnieli o współczesnej liryce. Nie możemy zapominać, że są chwile dziejowe, kiedy właśnie do liryki należy słowo pierwsze: tak było w okresie lat 1944 — 1945, kiedy właśnie z ust poetów wyszły pierwsze hasła i pierwsze decyzje, co do kierunku, w jakim pójdzie nowa literatura. Znaczenie krążących jeszcze w czasie okupacji i mobilizujących do walki wierszy Broniewskiego, Jastruna, Przybosia, Ważyka, fragmentów „Kwiatów Polskich" Tuwima i wielu innych było ogromne.

Nowe wiersze Władysława Broniewskiego, Mieczysława Jastruna, Adama Ważyka, K. I. Gałczyńskiego, ostani poemat Czesława Miłosza, dalej wiersze Wygodzkiego, Dobrowolskiego, Lewina i wielu innych, utwory młodych — Kubiaka, Woroszylskiego, Brauna— wyliczenie jest przykładowe i na pewno niekompletne — mówią o usilnym dążeniu związania się poetów współczesnych z rzeczywistością, z jej najistotniejszym ideowym nurtem.

Liryka współczesna podobnie jak proza znajduje się w poszukiwaniu właściwych form wyrazu dla wielkiego, wspaniałego patosu budowy nowej Polski. Nie mamy powodu wątpić o tym, że wyraz ten znajdzie. Mamy prawo i obowiązek ufać, że znajdzie go cała nasza współczesna literatura w okresie, w którym naród zdobywa się na wielki wysiłek budowy socjalizmu, możemy ufać, że da ona temu wysiłkowi godne jego znaczenia świadectwo artystyczne.

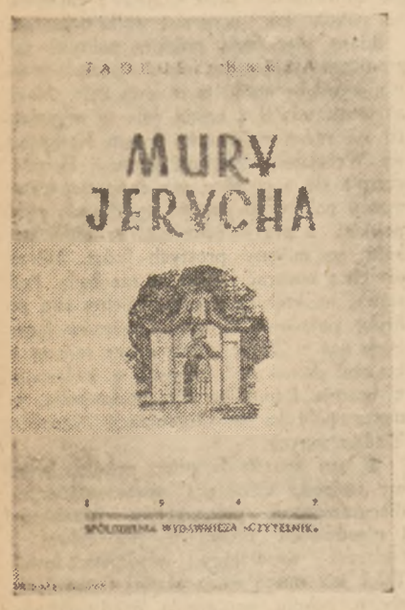

Pierwszą nagrodę „Odrodzenia" otrzymał w r. 1946 Tadeusz Breza za „Mury Jerycha"

Pierwszą Nagrodę Państwową otrzymał w roku 1949 Lucjan Rudnicki za „Stare i nowe"

Irena Krzywicka

Autor i książka w Polsce Ludowej

Najpierw zacznę od osobistego wspomnienia. Pewnego wieczora, w czasie okupacji siedziałam zgnębiona, grzejąc się przy trocinowym piecyku i myśląc o tym, co właściwie będę robiła, jeżeli przeżyję wojnę i okupację. Sądzę, że wówczas wielu moich kolegów oddawało się podobnym niewesołym rozmyślaniom. Każdy dzień niemal przynosił wiadomość o śmierci ludzi, którym droga była książka, każdy dzień wschodził ponuro nad trupami młodych, dla których się te książki pisało. Już przed wojną nakład przeciętnej powieści spadł z dawnych 2—3 tysięcy do półtora tysiąca. Po wojnie — myślał niejeden z nas — wskutek ubytku tych, którzy książki czytali, nakłady spadną do tak śmiesznych rozmiarów, że może w ogóle przestanie się drukować. Czym się będzie musiał zająć pisarz w takim razie?

Jak wiadomo, wszystkie te przykre przewidywania okazały się płonne. Więcej jeszcze: to, co nastąpiło w dziedzinie książki, z chwilą kiedy zabrał głos w tej sprawie rząd Polski Ludowej, przekroczyło najśmielsze oczekiwania, oszołomiło wszystkich ludzi, którym te sprawy były znajome.

JAK TO BYŁO PRZED WOJNĄ?

Przed wojną polskie czytelnictwo było kompromitacją. Byliśmy krajem o rekordowo niskich nakładach, o rekordowo małej ilości bibliotek, o rekordowo małym zainteresowaniu książką. Mówiło się wówczas wiele, jak zaradzić złu, i wszystko kończyło się na ubolewaniach. Rząd sanacyjny planowo storpedował możliwość uchwalenia ustawy bibliotecznej. Los pisarza był rzeczą najobojętniejszą w świecie. Potrzeby czytelnika nie obchodziły nikogo z rządzącej „góry". Zresztą wcale nie można powiedzieć, by książek (jeżeli chodzi o ilość pozycyi) drukowało się mało. Rynek był zalany nieprawdopodobną szmirą: tłomaczoną i obcą. Lektura obliczona na najniższe gusta, na całkowitą bezmyślność — kwitła. To, co powiedziałam o niskich nakładach, dotyczyło wyłącznie książek należących do literatury, natomiast dostawcy pornografii, tandety i sensacji prosperowali wcale nieźle. Różni pokątni wydawcy, zwykli oszuści, prowadzący swój interesik przy pomocy różnych kantów, robili nawet kokosy. Kwitł proceder wydawniczy na pograniczu gangsterstwa. Na rynku księgarskim panoszyła się wszelka granda.

Proszę mi wybaczyć te nieeleganckie słowa. Mówi przeze mnie ból, który mnie, narówni z innymi pisarzami, dręczył w owych czasach. Byliśmy bezradni na widok owego barbarzyństwa. Ale czy na tym zło się kończyło? Dobrzy pisarze byli igraszkami w rękach wydawców, którzy w znakomitej większości byli zwykłymi przedsiębiorcami, mający wyłącznie doraźny zysk na celu. Niektórzy z nich stroili się w togi mecenasów sztuki, co im nie przeszkadzało starannie pilnować swego interesu, najczęściej kosztem autora. Panowie ci robili majątki, przybierając nierzadko cierpiętnicze miny wielkich ofiarników i niemal męczenników narodowych. Wiele się mówiło o ich „ofiarności", ale w rezultacie obrastali w pieniądze, o ile ich nie stracili na spekulacjach, nic nie mających wspólnego z książką, pisarze zaś nawet wielcy i sławni kontenci byli, gdy udawało się im związać koniec z końcem. Niewielu tylko zdobywało skromny dobrobyt, a i ci najczęściej musieli sztukować swoje budżety pracą dziennikarską.

Obok wyzysku materialnego jakież się znosiło traktowanie, ile wyniosłości, jakie wzgardliwe skrzywienia, jakie narzekanie (z reguły), że książka nie idzie. Jakie wyczekiwanie w przedpokoju, jaka konieczność połykania afrontów, jaka żebranina o własne pieniądze, jakie uczucie zależności, ile uwagi, aby sobie nie zrazić potentata. Wałka i nienawiść klasowa uzyskiwała w tych stosunkach osobliwy wyraz.

Jeżeli zaś chodziło o czytelnika mniej wyrobionego, to był on, w niemniejszej mierze niż autor, ofiarą wyzysku przedsiębiorców księgarskichh. Przy pomocy brutalnej reklamy pchano mu w ręce byle jaki towar, schlebiano jego najniższym gustom, starano się wydrzeć mu jak najwięcej pieniędzy. Zresztą, ponieważ dla kalkulacji księgarza wystarczał jak najniższy nakład, więc też nie zabiegano o rozprowadzenie książki na prowincję czy na wieś, wypychając tam poprostu bezwartościową makulaturę i różne dewocyjne śmiecie. Czytelnik przedwojenny nie mógł sobie kupić ani całego Sienkiewicza, ani Prusa, Orzeszkowej, Kraszewskiego, bo ich nie było w sprzedaży. Wielu naukowców nie mogło znaleźć wydawców.

PRZECIW PISARZOM POSTĘPOWYM

Sytuacja pogarszała się stokrotnie, jeżeli chodziło o autora radykalnego, lewicowego, czy to spośród żyjących czy zmarłych. W ostatnim okresie przedwojennym, wraz ze wzrostem rodzimej fali hitlerowskiej, już w ogóle nie było gdzie drukować. Ale i na długo przedtem pisarz, reprezentujący obóz postępu, miał możność wypowiedzi niezmiernie utrudnioną. A jaka bywała przeciw niemu mobilizacja opinii! Jakie napaści w prasie, jakie pogróżki listowne, aż do groźby zabójstwa włącznie, jakie bezkarne tarzanie go w błocie oszczerstwa! Właściwie jedynym sprawdzianem celności czyjegoś pisarstwa była fala protestów, które jego książki czy artykuły wywoływały, fala wymysłów i zupełnie realnych gróźb. Albo też — absolutna obojętność. Przemilczano. Pomijano. Posypywano pyłem zapomnienia. Pogrążono w zupełnym osamotnieniu.

Dość już tego. Miałam przecież pisać o zdobyczach Polski Ludowej, a nie biadać nad przeszłością. Ale bez tego przypomnienia przeszłości wszelkie chwalenie dzisiejszych osiągnięć brzmiałoby gołosłownie. Tylko w ten sposób można stwierdzić ogrom przebytej drogi.

Bo wszędzie tam gdzie retrospektywnie stawiałam minus, teraz muszę postawić plus. Sytuacja pisarza i sytuacja książki w społeczeństwie gwałtownym susem przeskoczyła na zupełnie przeciwne pozycje. Od powstania Polski Ludowej nastąpiła zmiana zaiste cudowna. Ale nie ma w tym cudu, jest tylko żelazna konsekwencja socjalistycznej przemiany.

W państwie ludowym skończyła się przemoc kapitalisty w sztuce. Pisarz przestał być wyzyskiwanym proletariuszem, a książka towarem mającym wyłącznie na celu przynoszenie zysków. Wydawnictwo, ze szczupłymi wyjątkami, przeszło w ręce państwa albo spółdzielczości. Pisarz stał się współtwórcą społecznego dobra, jakim jest książka i nikt nie myśli o tym, żeby go wykorzystać. Nie potrzebuje schlebiać, aby przyjęto mu rękopis, ani błagać o pieniądze, kiedy książka się ukaże. Wszelkie prywatne upokorzenia są mu oszczędzone. Kiedy chce dłużej pracować nad swoim utworem, wydawnictwo czy też państwo okazują mu pomoc. Nikt nie obrzydza mu życia, ani się na pisarzu nie bogaci. Państwo daje mu do dyspozycji domy wypoczynkowe i domy pracy, aby mógł w doskonałych warunkach pogrążyć się w swojej wizji. Jeżeli chce zebrać materiał do nowej książki, instytucje społeczne, partia, władze prześcigają się w ułatwieniu mu pobytu w zaciekawiającym go środowisku. Ogromne zainteresowanie towarzyszy jego pracy, zainteresowanie czujne i pomocne, jeżeli tego potrzebuje. Jeżeli zaś chce samotności, nikt mu nie przeszkadza.

PISARZ ZESPOLONY ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Pisarz polski został o wiele ściślej zespolony ze społeczeństwem niż dawniej. Bierze udział we wszystkich ważnych wydarzeniach życia politycznego, gospodarczego i socjalnego. Jeździ w teren, czego dawniej nigdy nie bywało, styka się ze swoim czytelnikiem, słucha jego krytyk i pochwał, może poznawać życie fabryk, kopalni i wsi. Wyrwany ze sztucznej izolacji, wychodzi z czterech ścian swego gabinetu na spotkanie życiu i jego wielkim przemianom. Czuje, że jest lubiany i potrzebny, że ma ważną rolę do spełnienia, że do niego należy nie tylko wypowiedzenie się jak najgłębsze, ale także formowanie oblicza nowego człowieka, człowieka przyszłości. Zaproszono go do uczestnictwa w budowaniu nowego, lepszego jutra. Jest to wielka i piękna, ale trudna przygoda. Większość naszych pisarzy pośpieszyła jej na spotkanie z radością. Rezultaty nie dadzą na siebie długo czekać. Już teraz w ciągu pięciu lat, co jest dla literatury okresem bardzo krótkim, pojawiło się wiele interesujących książek, przejętych nowym duchem i sporo nowych, niezmiernie obiecujących talentów. Zwłaszcza proza nasza, tak dotąd uboga, zabłysła świetnymi pozycjami.

Ale bardziej jeszcze niż zmiana położenia pisarza w państwie ludowym, uderzająca jest zmiana sytuacji książki. Tu osiągnięto sukcesy naprawdę zawrotne. Z rynku prawie całkowicie znikła szmira, szkodliwa, zatruwająca dusze ludzkie tandeta. Znikły zhańbione słowa, służące judzeniu, szczuciu i okłamywaniu. Należne sobie miejsce zajęła książka uczciwa.

Posypało się mnóstwo popularnych broszur, szerzących wśród najszerszych warstw wiedzę nie tylko przyrodniczą i humanistyczną, bo to bywało i dotychczas, ale światopoglądową, pozwalającą człowiekowi rozeznać się w zagadnieniach politycznych, społecznych, gospodarczych. W tym względzie większość Polaków pozostawała w całkowitej niemal nieświadomości. Obok tego poczynają się pojawiać monumentalne edycje naszych klasyków i największych mistrzów prozy. Wielcy pisarze, których większość ludności znała tylko z nazwiska, zaczną naprawdę być czytani i to w pełnych, zbiorowych wydaniach.

NAKŁADY W GÓRĘ

Ale największym chyba sukcesem, czymś co naprawdę zmienia oblicze naszego kraju, jest kolosalny wzrost nakładów, a co za tym idzie, dotarcie książki do mas, do odbiorcy, któremu książka dotychczas była obca, bo niedostępna. Niemcy wyniszczali czytającą inteligencję, a tym czasem nakłady książek wzrosły dziesięciokrotnie, dwudziestokrotnie, stokrotnie. Cud? Nie! Tylko książka trafiła do robotnika i do chłopa, do biblioteki gminnej i wiejskiej, do biblioteki szkolnej i społecznej. Sprzedaży książki nie można opierać na prywatnym odbiorcy, musi kupować gromada A że istniał w społeczeństwie naszym głód drukowanego słowa, okazało się dowodnie, tylko, że dawniej nikt tego głodu nie zaspakajał. Nie będę już o tym mówiła, że zwiększone nakłady dały pisarzom polskim możność spokojnej pracy, bez wyczerpującej i wyjaławiające twórczo pogoni za groszem, że dziś z literatury można żyć, co dawniej było utopią, ale jakże się zmieniła sytuacja czytelnika!

Kto nim dawniej kierował, kto dbał o to, by mu dostarczyć książek, kto przygotowywał go do lektury, kto mu się pozwalał wypowiedzieć o przeczytanym dziele, kto mu stwarzał na wsi czy w małym miasteczku warunki, w których mógłby żyć jak myśląca istota? Nikt. Dziś partia, gmina, zakład pracy dbają o to, aby dostała się do rąk czytelnika książka wartościowa, wciąga go się w dyskusję, umożliwia się mu słuchanie odczytów, przyjeżdżają do niego autorzy. Czym dawniej straszne było życie na prowincji? Przede wszystkim odcięciem od kulturalnego życia. Dziś światło poczyna docierać wszędzie; czytelnika otacza się czujną opieką. Państwo Ludowe otwiera mu wrota do wielkiego szczęścia: do życia umysłowego Nie wszyscy to szczęście rozumieją, większość naszej ludności nie jest do niego przygotowana, ale początek już jest zrobiony i to jaki początek! Polska zaczęła naprawdę czytać.

Trudno chwilami wprost pojąć, że by tyle można było dokonać w ciągu pięciu lat. I to zaczynając niemal od zera, bo przecież po okupacji hitlerowskiej kraj nasz był pustynią, nad którą unosił się swąd spalonych bibliotek. Bezpośrednio po wojnie książka stała się rzadkością Zdawało się, że młodzież nasza wyrośnie na dzikusów. Dziś księgarnie są pełne, wydrukowano miliony podręczników, sieć bibliotek pokryła cały kraj. W ciągu pięciu lat. Można by zacząć wierzyć w cuda...

Tylko, że temu cudowi na imię — gospodarka socjalistyczna.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz

Nowe dni Warszawy

Jak ta kępa na środku Wisły bywa co roku pod wodą, a potem wydobywa się na wierzch, tak i miasto nasze nieraz tonęło w klęskach i zawsze wypływało.

(Bolesław Prus)

Ogarnęło mnie zdumienie, gdy w końcu czerwca stanąłem po raz pierwszy pośrodku mostu Śląsko-Dąbrowskiego i rozejrzałem się dookoła. Przyszedłem od strony Pragi, powtarzając sobie w drodze niektóre liczby: tyle a tyle ton żelaza, stali, cementu... tysiące robotników... miliony dniówek. Ludzie, którzy w radach załogowych wydawali mi przepustki, załatwiali tę sprawę szybko i w milczeniu — tak zachowują się zazwyczaj ci, którym szkoda każdej chwili na próżne rozmowy, których energia skierowana jest całkowicie na pochłaniające ich zadanie.

Człowiek może dużo, kiedy trzeba — powiedział mi dnia poprzedniego jeden z pracowników zajętych przy wykańczaniu tunelu. W oczach miał błysk pasji: rzekłbyś z miłością i nienawiścią zarazem spojrzał na ogrom roboty już wykonanej. Zrozumiałem go: przecież tak samo spogląda pisarz na pracę, która zabrała mu setki dni i pochłonęła wszystkie siły twórcze. Z takiego długotrwałego wysiłku trzeba się dopiero po pewnym czasie obudzić, spojrzeć na swoje dzieło z oddalenia czasu, zapomniawszy o codzienności trudu. Dzieło człowieka — tak jak on sam — rodzi się w cierpieniu; radość dokonania przychodzi później, wzmaga się z biegiem czasu, urasta nieraz w wiekopomną tradycję...

Stałem na moście z dziwnym uczuciem. Człowiek był przygotowany na ocenę przede wszystkim gospodarczego rozmachu trasy W—Z, na jej rolę w utworzeniu dogodnej nowoczesnej komunikacji pomiędzy obu brzegami Wisły, szerzej zaś rzecz pojmując — pomiędzy Wschodem a Zachodem. Tymczasem to, na co patrzyłem, było ładne, było właściwie śliczne. Za mną ginęła w mgiełce letniego dnia wielokilometrowa napięta jak struna arteria. Gdzieś daleko za dworcem Wileńskim wpada ona na szosę do Radzymina. Z lewej strony zielenią się tereny parku Praskiego i ogrodu Zoologicznego, za nimi widać kopuły prawosławnej cerkwi metropolitalnej. Z prawej strony zaczynają się wznosić na nowo mury rozbitego na proszek kościoła św. Floriana. Przychodzą mi na myśl przelotne wspomnienia: z cerkwi św. Magdaleny Niemcy pozdejmowali w roku 1916 złoto, pokrywające kopuły: koło Floriana zatrzymali nas w r. 1905 carscy żandarmi i nie chcieli puścić dorożki dalej, bo w mieście rewolucja — przyjechaliśmy wtedy z Kaukazu na dworzec Brzeski, zaś park nazywał się wtedy Aleksandrowski. Wszystko w Warszawie było Aleksandrowskie lub Mikołajowskie... W roku 1899 policmajster warszawski wraz z towarzystwem... trzeźwości urządzał w tym „Aleksandrowskom sądu" obchód stulecia urodzin Puszkina z tańcami i akrobatami... Puszkin w ramach carskiej akcji rusyfikacyjnej!

Kraty dawnego mostu Kierbedzia (1864—1944) nie pozwalały oczom na objęcie perspektyw po równinnemu smętnego krajobrazu prawego brzegu. Z tamtej to właśnie strony zawsze przychodziły na Warszawę wydarzenia wielkie: to groźne, to rzadziej pomyślne. Praga pierwsza wzięła na siebie rozjuszenie wojsk szwedzkich, a później wojsk carycy, a również pierwsza odczuła w latach ostatnich bratnią pomoc żołnierzy czerwonych w tragicznych dniach walenia się w gruzy powstańczej Warszawy. Słusznie więc przy tej właśnie magistrali stanął pomnik polsko-radzieckiego braterstwa broni, zamykający ostatecznie złą przeszłość...

Przyśpieszyłem kroku, idąc ku Warszawie, gdyż nowa jej wizja ukazała się wyraźnie na lewym brzegu. Przelotnie tylko spojrzałem na wezbraną świętojańskim przyborem Wisłę — toczyła się płynna, poważna, otwarta oczom. Coś z tej Wisły jest również w moście, na który wbiega z Pragi ulica Zygmuntowska: most jest gładki, szeroki, otwarty — jak sama rzeka. Istotnie — potoczy się nim rzeka ludzi i pojazdów, płodów natury i płodów pracy. Ale i teraz, gdy jest jeszcze pusty, wydaje się olbrzymią strzałą ruchu, wpadającą we wnętrze stolicy. Są takie polotne, zapraszające do pędu arterie na świecie: paryskie Pola Elizejskie, most z Budy do Pesztu, tunel pod zatoką w New Yorku...

Już z połowy mostu dobrze widać na prawo od niego wieżę św. Anny i rząd kamieniczek, odbudowanych na placu Zamkowym, na płycie tunelu. Nieco za mostem wiadukt łagodnie skręca na prawo i kieruje się ku tunelowi, wieża św. Anny z barokowym masywem kościoła Bernardynów przesuwa się wtedy na lewo, kamienice placu Zamkowego rosną w oczach, poczem — w miarę zbliżania się do wlotu tunelu — zaczynają nam znikać, wreszcie widzimy tylko ich szczyty. Powracamy jednak w stronę Wisły i jeszcze raz wchodzimy na most, żeby utrwalić w oczach najpiękniejszy, najwdzięczniejszy obrazek — stanowią go pastelowe kamieniczki Mariensztatu, pnące się ku skarpie i kościołowi jak na jakimś starym, dobrze nam znanym kolorowym sztychu sprzed stu pięćdziesięciu lat. Jakimże to cudem na miejscu pradawnej, gnojem cuchnącej jurydyki, tam gdzie przed wojną drewniane rudery kłóciły się z resztkami szacownych zabytków i ohydą budynków czynszowych — jakim, zapytuję, cudem zjawiło się to, co właśnie powinno było zawsze tu stać — takie śliczne, świeże, stonowane w barwach, wyłuskane z najprawdziwszego zrozumienia Warszawy i jej historii — miasteczko?

Radosne podejrzenie na razie nieśmiało, następnie coraz wspanialej nas ogarnia, aż przeradza się w tryumfujące przekonanie: olbrzymie dzieło wykreślania na Wielkiej Warszawie komunikacyjnego skrzyżowania czterech stron świata znalazło się w rękach zespołu, który Warszawę zna. ceni, kocha i pielęgnuje. Zespół ten uzyskał podnietę, zachętę i opiekę — jednym słowem kierownictwo i środki — u czynnika, który reprezentuje element decyzji i pełną możliwość finansowania. Takie rzeczy, jak ta przede mną — ani nie robią się same, bez specjalnego wysiłku czy na kolanie, ani też nie są najtańsze w wykończeniu. W szlachetnej prostocie wiaduktów, mostu i ich najbliższego otoczenia, w prostocie mogącej być tylko dzieckiem prawdziwej miłości, zrodzonym ze szczęśliwego połączenia wiedzy i smaku, tkwić musi bez miar innej jeszcze pracy, niż owa czysto fizyczna, mianowicie pracy łączącej wiedzę historyczną ze znajomością architektury zarówno stosowanej jak i monumentalnej. A to wszystko — pod znakiem gospodarczego podniesienia Warszawy! Niech mi kto powie, że most i tunel i ich otoczenie — to żadna filozofia! Jeszcze jaka! Gdzież większy i ściślejszy udział jednocześnie rachunku i wyobraźni? Gdzie większa troska jednocześnie o pożytek i piękno i jeszcze — o tradycję warszawską?

Nie tracąc nic, przeciwnie — zyskując — Warszawa rodzi się nam piękniejsza, prawdziwsza, jakaś bardziej s w o j a. Wygodniejsza, bardziej nowoczesna — a szacowniejsza, pełna niespodziewanie ujawniającej się dawności. Nie jest ta dawność żadną imitacją, jest odtworzeniem czegoś więcej, niż starej Warszawy, jest realizacją snów o niej! Takie właśnie fragmenty musiały się śnić tym wszystkim, którzy w sprawę powstawania i ciągłej na przestrzeni wieków odbudowy Warszawy wkładali całą swoją wiedzę i serce.

Koncepcja trasy W—Z nie jest jednak koncepcją fragmentaryczną. Wiąże się ona w logiczny układ z przecinającymi ją trasami. Licząc od wschodu, mamy: ulicę Targową, będącą przedłużeniem Grochowskiej, a już uporządkowaną (torowisko przeniesione na zieleniec między jezdniami), samą Wisłę z jej portami i bulwarami, które po stronie zachodniej rysują się bardzo pięknie, dalej — wewnętrzną warszawską linię Belweder—Zamek, niemal całkowicie doprowadzoną do porządku, a wreszcie dwie olbrzymie arterie przelotowe — Marszałkowską i Północ—Południe. Pierwsza jest w budowie, druga w stadium początkowym. Sposób, w jaki zostały odbudowane i uporządkowane dotychczasowe partie linii Belweder—Zamek, całkowicie potwierdzają obserwacje, narzucające się przy oglądaniu Mariensztatu, placu Zamkowego, Miodowej i terenów przy wylocie tunelu aż po prześliczny pałacyk Przebendowskich, Kossowskich i Zawiszów, ostatnio znany jako pałac Radziwiłłów. Położony w środku trasy już przy Bielańskiej w pobliżu Leszna i placu Bankowego, jeszcze raz zdaje się ten zachowany i pieczołowicie odbudowany pałacyk świadczyć o artystycznym polocie i pełnej intuicji pieczołowitości konstruktorów nowej — chciałoby się powiedzieć właściwej — Warszawy.

*

Oto nie zdając sobie w pełni z tego sprawy — przeżywamy wraz z zakończeniem budowy trasy W—Z początek zupełnie nowej ery w dziejach Warszawy. Może zgrzeszę brakiem niezbędnej erudycji, ale wydaje mi się, że jesteśmy świadkami i uczestnikami piątego z kolei wielkiego procesu formowania się stolicy. Oglądany z perspektywy historycznej, nie będzie ten nasz okres niczym innym, jak przełomem, kto wie przy tym, czy nie równie doniosłym, jak ów pierwszy spowodowany w r. 1596 przez decyzję króla Zygmunta III przeniesienia stolicy państwa z Krakowa do Warszawy. Wtedy to zaciszne miasto klasztorów i kościołów nagle zaczęło się zmieniać w ośrodek polityczny, administracyjny i handlowy. Fara i wieża bernardyńska już stały, król przebudował Zamek, syn wystawił mu pomnik-kolumnę, katedra otrzymywała coraz więcej splendoru, mnożyć się zaczęły siedziby patrycjuszy, biskupów, możnych rodów, a za Anny Jagiellonki stanął przy Mostowej — wielki most wiślany. Na prawo od wejścia do dziś otwierane go tunelu widzimy zwaliska Zamku, który ma być wkrótce odbudowany. Wspiąwszy się zaś schodkami tuż koło wieży św. Anny, stajemy na placyku przed kościołem Bernardynów — to tu w latach 1578 i 1589 składali kolejno swe hołdy Zygmuntowi III książęta pruscy, przyrzekając wierność krajów i miast od Szczecina i Śląska po Kaszuby i Kurlandię. W okresie tym Jarzębski tak opisywał bogatą, ale jeszcze niewybrukowaną Warszawę:

Bardzo kamienice śliczne
w rynku. Także i uliczki
błyszczą się od złota prawie...
na nich dziwne rysowanie
farbami ukształtowanie.

Po złupieniu Warszawy w r. 1656 przez Szwedów i Brandenburczyków (z Zamku ukradziono nawet posadzki i szyby, zamierzano wywieźć lub zniszczyć kolumnę Zygmunta) z „tysiąca domów... ocalało zaledwie trzysta. Wszędzie cisza, głód, nędza i spustoszenie..." (cytuję ze ślicznych „Szkiców Warszawskich" prof. Henryka Mościckiego). Król Jan Kazimierz mianował wtedy komisję, która miała za zadanie przebudowania i rozplanowania Warszawy. Był to więc drugi z kolei okres regeneracji stolicy, komisja Jana Kazimierza była jakby ówczesnym „BOS'em". Możemy sobie teraz wyobrazić, jak ją wyklinano — przecież w tamtych czasach ludzie jeszcze nie pojmowali interesu publicznego i — jak to często wytykał Skarga — miłowali „pożytki swoje pojedynkowe", indywidualne, a pospolite czyli ogólne, burzyli...

Trzeci z kolei poważniej zajął się Warszawą Sobieski, czwarty Stanisław August, któremu bardzo dużo zawdzięczamy, jeśli chodzi o rozwój sztuk i o uświetnienie Warszawy. Plac Zamkowy w dzisiejszej postaci jeszcze wtedy nie istniał, tuż przy kolumnie znajdowała się brama Krakowska, a za nią był dziedziniec zamkowy. Tamtędy więc przeszła z Rynku „czarna procesja" przedstawicieli miast, żądająca od króla wolności i równości obywateli. Tu również zgromadzone tłumy wymogły na Sejmie Czteroletnim uchwalenie Konstytucji 3 Maja. W trzy lata później wszedł tu Suworow, a jeszcze po roku na Zamku zamieszkał Prusak, zamierzający przechrzcić Polskę na Prusy Południowe, a Warszawę na Luizberg — bo żona Fryderyka Wilhelma miała na imię Luiza. W herbie Warszawy pośpiesznie umieszczono orła pruskiego. Wkrótce jednak uniesienie radości znów zgromadziło przed Zamkiem wielotysięczne tłumy — to witano Napoleona i Księstwo Warszawskie. Plac Zamkowy był już po zburzeniu bramy Krakowskiej dawno wyporządzony, kiedy wybuchło powstanie listopadowe, kiedy wiele działo się spraw na pobliskiej ulicy Napoleona (Miodowej), naprzeciwko Arsenału w domu „pod Lipkami" i innych, na całej w ogóle przestrzeni tej części obecnej trasy W—Z, która przebiega od placu Zamkowego do Leszna. Tędy szedł w r. 1831 wielki żałobny pochód warszawian, obchodzących z Mochnackim na czele pamięć pomordowanych przez cara dekabrystów rosyjskich (patrz rysunek Uniechowskiego na wystawie Puszkinowskiej w Warszawie), tu w roku 1861 i później padały pod ciosami szabel kozackich nowe ofiary cara. Po wypędzeniu Niemców w r. 1918 tu — na Zamku Królewskim — robotnicy podnieśli czerwony sztandar.

I tu trwała najbardziej zacięta — aż do zagrzebania się pod gruzami — walka powstańców w roku 1944...

*

Z takimi reminiscencjami zagłębiamy się w lśniącym chłodzie tunelu. Nic dziwnego, że przy obecnej przebudowie Warszawy tak wielką rolę grał synowski dla niej pietyzm. Każdy kamień tu coś mówi, w każdej grudce ziemi — jak nie krew, to łza... Poczynając od połowy tunelu widzimy w półkolu oddalonego jeszcze wylotu sylweteczkę świątyni: to wieża kościoła na Lesznie. A więc — w marszu — jeszcze raz obliczamy: tak, to chyba piąta i chyba największa przebudowa Warszawy albo może szósta, gdyby liczyć pewien rozmach za czasów Królestwa Polskiego. Ale nigdy jeszcze nie powzięto planów tak olbrzymich, nigdy nie przedsięwzięto robót na skalę tak niezwykłą. I może nigdy nie troszczono się z takim zrozumieniem i sercem o zachowanie Warszawie jej stylu, jej barw sprzed stuleci.

Po wyjściu na zieleńce przed Hipoteczną znów przeżywam olśnienie. Wokoło wlotu do tunelu od strony zachodniej rozpościera się szeroka panorama: solidny gmach Hipoteki, kościół Kapucynów z gustownym obmurowaniem, nad tunelem — kamieniczki Miodowej i Senatorskiej, bardziej na prawo — kościół Bernardynów z wieżą, jeszcze na prawo i bliżej nas — trwająca właśnie a wykonywana na wielką skalę odbudowa gmachów na Senatorskiej i Koziej. Z prawej strony — od placu Teatralnego — również dochodzą odgłosy wytężonych robót. Spuszczamy głowę — prawie nam wstyd, że spacerujemy wśród takiego powszechnego, niemal wojennego pośpiechu. Prawdziwa bitwa o stolicę!

Powracamy górą, płytą nad tunelem. Słuszna, zupełnie zrozumiała jest decyzja wystawienia kolumny Zygmunta jednocześnie z otwarciem trasy W—Z. Zygmunt wiąże się nierozerwalnie z Warszawą — dawną, niedawną i nową. Słowacki wspominał tęsknie:

...Jest u nas kolumna w Warszawie,
na której usiadają podróżne żórawie
spotkawszy jej liściane czoło śród obłoka,
taka zapraszająca i taka wysoka!

Norwid również ją uwiecznił:

patrycjalne domy, stare jak
Pospolita Rzecz,
bruki placów głuche i szare
i Zygmuntowy w chmurze miecz...

Wrosła w życie każdego z nas tak jak wrosła w Warszawę. Przychodziły ją oglądać wszystkie wycieczki rodaków i obcych, jakie kiedykolwiek do Warszawy zawitały; zjawiła się w polskich domach, jako motyw dekoracyjny i wyraz patriotycznego przywiązania, na książkach na znakach handlowych, w motywach malarskich. Sprytny żołnierz - emigrant, który w Szkocji wyrabiał malukie modele kolumny, chwalił sobie licznych nabywców, w Rosji wycinano w linoleum klisze z kolumną Zygmunta (w druku wychodziło to bardzo dobrze), a w roku 1944, kiedy nad Londynem pojawiły się chmary latających bomb V—1, Polacy zamarli — gdyż akurat wtedy poraziła ich śmiertelna wieść o runięciu kolumny Zygmunta. Pod Zygmuntem, dla Zygmunta i przez Zygmunta zbyt wiele już biło polskich serc — jest jakaś czarowna magia w tym przeniesieniu się uczuć żywych na marmur i metal, w tym zbrataniu się wszystkich nas w dzisiejszej radości odzyskania symbolu Warszawy, w tym połączeniu „starego i nowego".

O pięknych kwietnikach i trawnikach, drzewach na trasie i pomysłowym połączeniu jej z bulwarami nad Wisłą oraz z Miodową i Senatorską pisano już nie mało, ukażą to zresztą zdjęcia fotograficzne, filmowe i liczne rysunki lub opisy przekazywane przez radio. Zresztą od wielu tygodni setki tysięcy warszawian i przyjezdnych godziny całe spędzały na przyglądaniu się robotom i ich postępowi. Nie było dla Warszawy większej radości i lepszego pokrzepienia po jej stratach, niż obserwowanie prac na trasie W—Z, choć wiele przecież prowadzi się innych robót. Trzeba zaś przyznać kierownictwu robót na trasie W—Z, że w miarę możności dozwalało z wielką dla mieszkańców uprzejmością na zbliżanie się do miejsc prac. Rozumiano publiczność — swoją przecież, warszawską publiczność. Wiedziano, że nie chodzi tu o zwykłą ciekawość — była to potrzeba serca.

Co jednak trzeba podkreślić szczególnie, to zupełnie już nową rzecz w tym zaiste historycznym, nowym etapie przywracania Warszawie świetności. W dziejach minionych odbudowa łączyła się z imieniem jakiegoś króla, czy też innych wybitnych postaci, jak marszałek Bieliński, minister Lubecki czy Zamoyski, utrwaliły się poza tym najwyżej nazwiska słynnych i dla Warszawy zasłużonych architektów i rzeźbiarzy. Dziś zaś między długą listę nowych, zasłużonych dla Warszawy mężów stanu, polityków, inżynierów i planistów wchodzą zupełnie nowe dźwięki — będą to nazwy „Mostostal" i „Betonstal", będą to pełne znaczenia dla pokoleń i szacowne nazwiska przodowników pracy w tej gigantycznej przemianie, jaką Polska Ludowa uczciła swoją powstającą z popiołów i gruzów socjalistyczną stolicę, rosnącą dla wszystkich, dla całego narodu.

Nastał więc nowy dzień Warszawy.

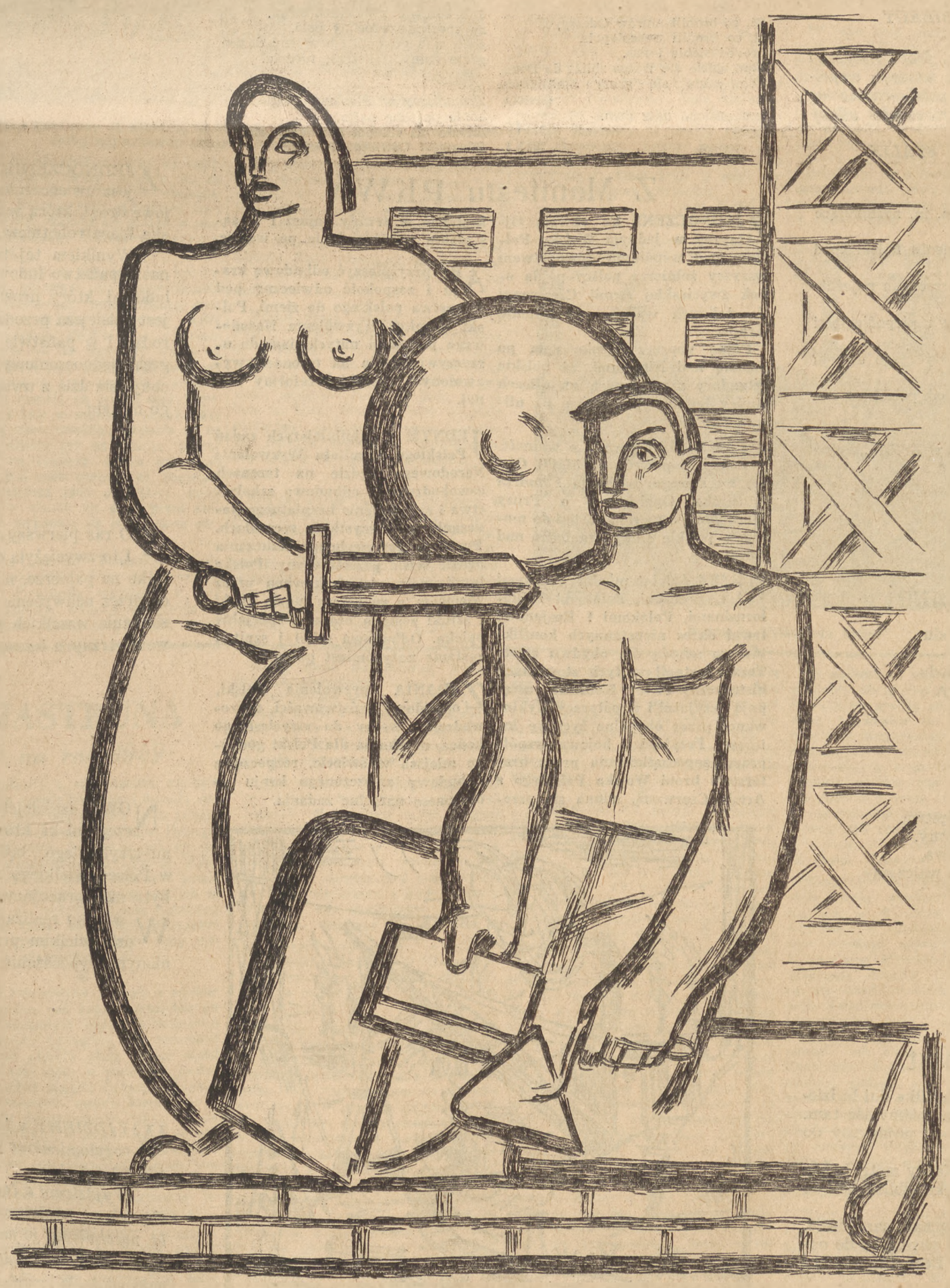

Rys.: J. Kober

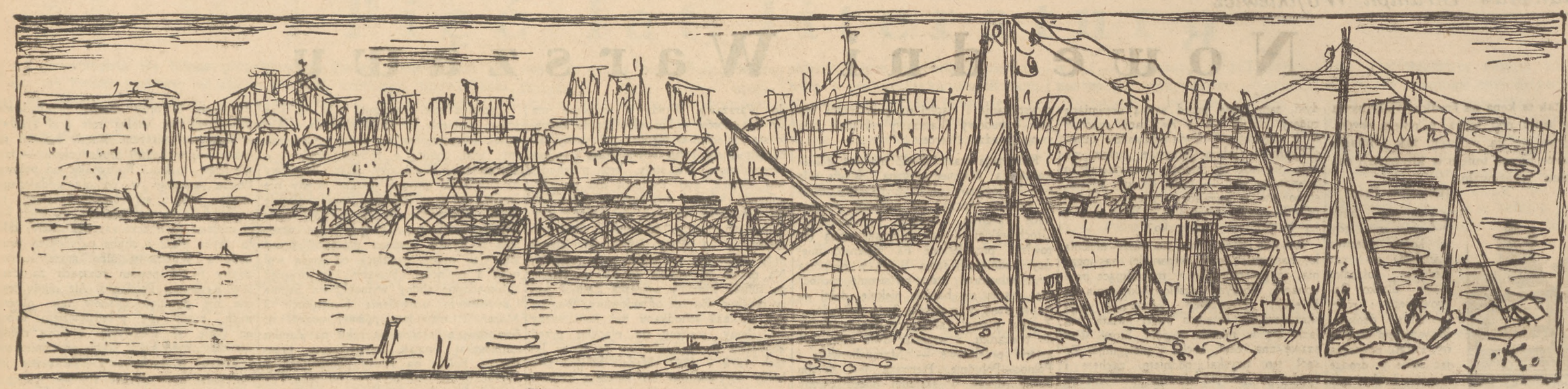

W tym samym czasie, gdy PPR i Gwardia Ludowa toczyły zaciętą walkę z hitlerowskim okupantem, skupiając najbardziej bojowych, najbardziej ofiarnych robotników, chłopów i inteligentów — uchodźstwo polskie w Związku Radzieckim rozpoczęło w r. 1943 mobilizację sił dla okazania pomocy walczącemu krajowi, dla powiązania wysiłków wychodźstwa polskiego ze zmaganiami sił ludowych i demokratycznych w kraju. Na czele tego ruchu, któremu przewodzili Wanda Wasilewska i Alfred Lampe, stanęli komuniści polscy, wspomagani przez lewicowych socjalistów i wszystkie demokratyczne i szczerze patriotyczne siły na wychodźstwie. Tak powstał Związek Patriotów Polskich...

BIERUT

▲

ZWIĄZEK Patriotów Polskich podejmuje myśl zorganizowania regularnych jednostek Wojska Polskiego do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dzięki pomocy i poparciu Związku Radzieckiego i osobiście Generalissimusa Stalina powstaje I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która rozrasta się w Korpus, a następnie w I Armię Polską w ZSRR. Mimo trudności wojennych Związek Radziecki nie szczędzi oddziałom polskim pomocy w najlepszej broni, zaopatrzeniu oraz instruktorach. Tej prawdziwej przyjaźni i pomocy ZSRR zawdzięczamy, iż regularne jednostki odrodzonego Wojska Polskiego mogły walczyć zwycięsko na ziemiach polskich u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej, że przeszły zwycięski szlak bojowy od Lenino do Berlina wnosząc swój wkład krwi i bohaterstwa w wyzwolenie kraju.

BIERUT

▲

ZAPEWNIAM Was, że Związek Radziecki zrobi wszystko możliwe, aby przyśpieszyć rozgromienie naszego wspólnego wroga, hitlerowskich Niemiec, wzmocnić polsko-radziecką przyjaźń i ze wszystkich sił pomóc we wskrzeszeniu silnej i niepodległej Polski.

STALIN

▲

Związek Patriotów Polskich postawił sobie m. in. następujące cele:

1. Pomagania narodowi polskiemu w wyzwoleniu Polski spod niemieckiego jarzma.
2. Zbrojnej walki wraz z Czerwoną Armią przeciwko najeźdźcom hitlerowskim.
3. Walki o przywrócenie suwerennych praw i niepodległości państwa polskiego.
4. Walki o odbudowę parlamentarno-demokratycznego ustroju w wolnej Polsce.
5. Umocnienia więzów przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego.

(Ze statutu Związku Patriotów Polskich w ZSRR. „Wolna Polska", 8 maja 1943 r.)

▲

Lucjan Szenwald

Józef Nadzieja pisze z Azji Środkowej

Ja — zbolałego polskiego narodu
Syn bolejący, wierny, szczery —
Polską mową karmiony od młodu,
Pojony światłem polskiej litery.

Wierząc, że Polska nie zginęła,
Lecz w blasku nowej chwały wstanie,
Chcąc włożyć swój wkład do tego dzieła,
Piszę oto niniejsze podanie.

Na polach wojny droga zwycięstwa,
Jadą czerwonogwiezdne olbrzymy.
Podziwiam siłę, winszuję męstwa,
I widzę w myślach, jak razem walczymy

Razem bijemy pruskiego zwierza,
Wspólne ramię wspólnie uderza,
Są dwie komendy: rosyjska i swojska...
...Proszę przyjąć mnie na żołnierza
Narodowego polskiego wojska!

▲

Idziemy na front

KOCHANI, najdrożsi! Idziemy na front. Za kilka dni będziemy już tam, gdzie być powinniśmy, i zaczniemy iść tam, dokąd prowadzą nas wszystkie marzenia — pójdziemy do Polski.

Droga nasza prowadzi prosto do kraju. Każdy metr, każdy kilometr, odrobiony przez was z bronią w ręku, zbliża nas do Ojczyzny.

Żołnierze! Kiedyś będą o nas pisać i będą nam zazdrościć, że dane nam było iść z dalekiej ziemi i dotrzeć zwycięsko do naszej ziemi. Jesteście Pierwszą Dywizją. Powinniście być pierwsi!

Wy rozpoczniecie też budowę nowej Polski, Polski Matki, nie macochy, w której człowiek będzie szanowany, Polski, o jakiej marzymy, za jaką jesteśmy gotowi umrzeć.

(Z przemówienia Wandy Wasilewskiej, 29.VIII.1943).

Od I Armii Polskiej do Planu 6-letniego

W PODZIEMIACH okupowanej Warszawy zrodził się pierwszy parlament polski — KRAJOWA RADA NARODOWA.

Przed Krajową Radą Narodową stanęły następujące zadania:

Walka o Polskę niepodległą i suwerenną w oparciu o sojusz wojskowy i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim. Dążenie do przebudowy ustrojowej Polski w duchu szczerej demokracji, nie tylko politycznej, lecz i gospodarczej, przez wywłaszczenie bez odszkodowania ziemi obszarniczej i oddanie jej chłopom i robotnikom rolnym, przez nacjonalizację wielkiego przemysłu, banków i transportu, mających decydujące znaczenie dla gospodarki narodowej, oraz przez wydobycie z niewoli, krzywdy i poniżenia mas pracujących Polski, zabezpieczenie ich przed głodem, bezrobociem, nędzą, ciemnotą i bezdomnością, stworzenie warunków dla wolnego, kulturalnego, twórczego i szczęśliwego bytu tych mas.

(Z Manifestu Demokratycznych Organizacji Społeczno-Politycznych i Wojskowych w Polsce, grudzień 1943).

▲

Adam Ważyk

Dzieje

Ci, co zginęli w murach Warszawy,
ci, co zginęli na Westerplatte,
ci dali życie nie za nic.
Ci, co polegli w śniegach Narviku
ci nie polegli za nic.

Ci, co bronili murów Odessy,
ci, co bronili Sebastopola,
bronili siebie i nas.
Tam, gdzie się Wołga zbliża do Donu,
Tam, gdzie się gruzy Stalingradu (świecą,
tam ocalono nasz dom.

1943 r.

Władysław Broniewski

Do domu

Na północy jest zwalony dom
będzie — wolność, prawo i praca.
Czas ująć w dłonie pług, pióro i łom,
czas dom budować, czas wracać.

Jak żurawie z dalekich stron,
na rodzinne wrócimy pola,
gdzie nad grobami cmentarny dzwon
gdzie ruiny, zgliszcza, niedola.

Zaprzężemy w Piastowy pług
konie pędzone naftą.
Ziemia dla chłopa! Nie będzie sług!
Równość! Oświata! Traktor!

▲

Z Manifestu PKWN

ZJEDNOCZENI ku chwale Ojczyzny w jednym Wojsku Polskim pod wspólnym dowództwem wszyscy żołnierze polscy pójdą obok zwycięskiej Armii Czerwonej do dalszych walk o wyzwolenie Kraju.

Pójdą poprzez Polskę całą po pomstę nad Niemcami, aż polskie sztandary nie załopocą na ulicach stolicy butnego prusactwa, na ulicach Berlina.

STAWAJCIE do walki o wolność Polski, o powrót do Matki Ojczyzny starego polskiego Pomorza i Śląska Opolskiego, o Prusy Wschodnie, o szeroki dostęp do morza, o polskie słupy graniczne nad Odrą!

PRZEZ 400 lat między Polakami i Ukraińcami, Polakami i Białorusinami, Polakami i Rosjanami trwał okres nieustannych konfliktów ze szkodą dla obydwu stron. Teraz nastąpił w tych stosunkach historyczny zwrot. Konflikty ustępują przyjaźni i współpracy, dyktowanej przez obopólne życiowe interesy. Przyjaźń i bojowa współpraca, zapoczątkowana przez braterstwo broni Wojska Polskiego z Armią Czerwoną, winna się przekształcić w trwały sojusz i w sąsiedzkie współdziałanie po wojnie.

ABY przyśpieszyć odbudowę kraju i zaspokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej.

JEDNYM z najpilniejszych zadań Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego będzie na terenach oswobodzonych odbudowa szkolnictwa i zapewnienie bezpłatnego nauczania na wszystkich szczeblach. Przymus powszechnego nauczania będzie ściśle przestrzegany. Polska inteligencja zdziesiątkowana przez Niemców, a zwłaszcza ludzie nauki i sztuki zostaną otoczeni specjalną opieką. Odbudowa szkół i szpitali zostanie natychmiast podjęta.

ZADANIA wyzwolenia Polski, odbudowy państwowości, doprowadzenia wojny do zwycięskiego końca, uzyskania dla Polski godnego miejsca w świecie, rozpoczęcia odbudowy zniszczonego kraju — oto nasze naczelne zadania.

DZIĘKI DEMOKRACJI LUDOWEJ POLSKA OSIĄGNĘŁA:

1. trwałe zabezpieczenie niepodległości i granic Rzeczypospolitej,
2. szybką odbudowę kraju po zniszczeniach wojennych i szybkie uprzemysłowienie kraju, wzrost ciężaru gatunkowego sektora uspołecznionego w gospodarce narodowej,
3. odzyskanie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich,
4. realizowanie gospodarki planowej i likwidację kryzysów,
5. likwidację bezrobocia, stałą poprawę sytuacji materialnej robotników, szerokie możliwości awansu społecznego, rosnący udział mas pracujących w rządzeniu państwem,
6. poważne złagodzenie głodu ziemi mas chłopskich i poprawę ich bytu,
7. rozwój szkolnictwa wszystkich szczebli, udostępnienie szerokim rzeszom oświaty i kultury,
8. poprawę położenia kobiet pracujących,
9. szerokie możliwości pracy i kształcenia się dla młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Tak więc klasa robotnicza i masy ludowe wykazały, że ich władza zdolna jest do przezwyciężenia tych przeszkód, które władza kapitalistów i obszarników stawiała na drodze rozwoju gospodarczego i kulturalnego, na drodze podniesienia dobrobytu mas ludowych i zabezpieczenia niepodległości kraju.

Z Deklaracji Ideowej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

▲

W grudniu 1948 nastąpiła historyczna chwila Zjednoczenia Polskiego Ruchu Robotniczego.

ZJEDNOCZENIE polityczne klasy robotniczej w Polsce jest uwieńczeniem długiej i bogatej w doświadczenia bojowe drogi, którą w ciągu trzech ćwierci stulecia przebyła polska klasa robotnicza.

Wynikiem tej twardej, siedemdziesięcioletniej walki jest nasze państwo ludowe, jest nowy ustrój społeczny demokracji ludowej, który prowadzi do socjalizmu. Wynikiem tej walki jest dzisiejsza przodująca rola polskiej klasy robotniczej w narodzie i w państwie. Wynikiem tej walki jest dzisiejszy kongres zjednoczeniowy, na który spogląda i któremu przysłuchuje się dziś z uwagą i sympatią olbrzymia większość naszego narodu.

Z referatu Bolesława Bieruta wygłoszonego na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniu 15.XII. 1948 r.

▲

PO raz pierwszy rewolucja polska zwyciężyła!

I to zwyciężyła nie tylko na pozór, nie tylko na chwilę, nie tylko na papierze, nie tylko w manifeście. Zwyciężyła naprawdę przez uchwycenie i utrwalenie władzy ludu polskiego, przez złamanie wszelkich prób kontrrewolucji, odparcie wszystkich wewnętrznych i zewnętrznych nacisków wroga.

Z przemówienia Józefa Cyrankiewicza wygłoszonego na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniu 16.XII. 1948 r.

▲

NOWY sześcioletni plan rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski, który będzie realizowany po zakończeniu planu trzyletniego, będzie planem budowy podstaw socjalizmu w Polsce, wielkiego rozwoju sił wytwórczych, wzrostu dobrobytu mas pracujących, rozkwitu kultury.

W wyniku realizacji planu sześcioletniego przemysł nasz będzie wielkim przemysłem socjalistycznym o unowocześnionym wyposażeniu technicznym.

Z wytycznych sześcioletniego planu rozwoju i przebudowy gospodarczej Polski, uchwalonych na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

▲

WYJDZIEMY z tego Kongresu, weźmiemy w ręce, jak dwie rozpłomienione pochodnie — deklarację ideową naszej Partii i 6-letni plan.

Wyjdziemy z tego Kongresu z tymi dwiema płonącymi pochodniami, pójdziemy w masy, zapalimy masy naszą myślą i wolą, natchniemy je naszą twórczą energią. I wtedy nie straszne nam są żadne wrogie moce i wtedy nie ma takiej siły, która by nam wydarła zwycięstwo!

Z przemówienia H. Minca wygłoszonego na Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dn. 18. XII. 1948.

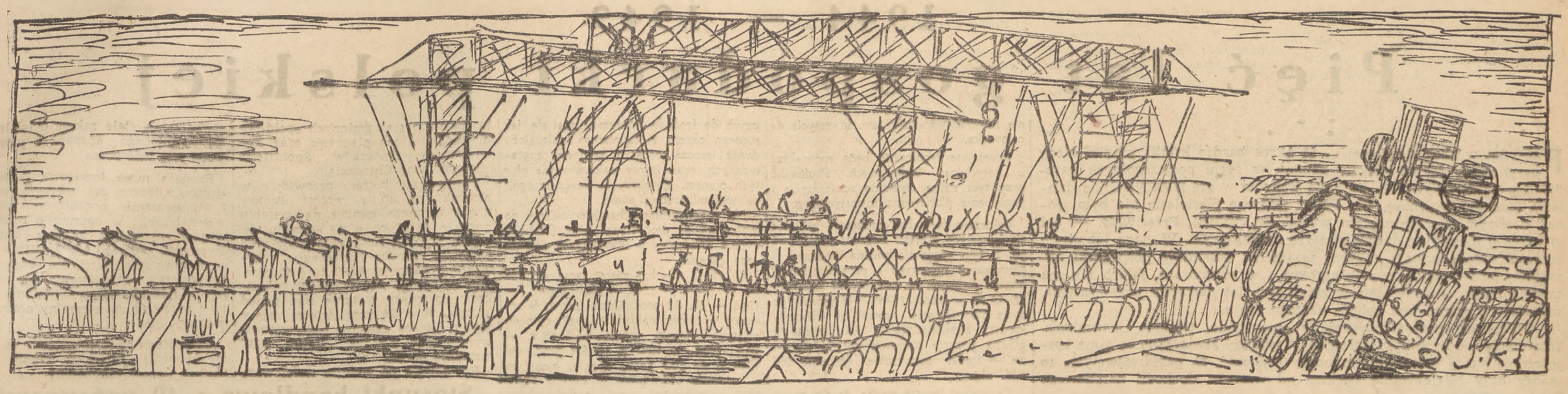

Jan Urban

Twarda — Spokojna — Śnieżna

Mało który z rządów na świecie rozpoczynał swą pracę w tak prymitywnych warunkach, co nasz rząd ludowy w latach 1944-45. Jeśli mówi się o łagodnej rewolucji w Polsce, to trudno powiedzieć, aby równie łagodnie obszedł się los, jeśli chodzi o zewnętrzne warunki, w jakich przyszło rządowi ludowemu stawiać pierwsze kroki.

✦

Przebiegnijmy myślą pierwsze konspiracyjne zebrania w mrocznych zakamarkach podziemnej Warszawy i później to najważniejsze w małym mieszkanku na górnym piętrze przy ul. Twardej, dzisiaj ul. Krajowej Rady Narodowej. Tam w ową pamiętną noc Sylwestrową 1943 roku powstało ziarno, które rosło, potężniało, ale już w swym zarodku miało na naszczenie władzy w narodzie.

A jeszcze później pełna bohaterstwa śmiała przeprawa przyszłych ministrów przez front, przez linie bojowe dwóch wielomilionowych armii, przez punkt spięcia dwóch walczących na śmierć i życie — obrońcy wolności i najeźdźcy — potęg. Furmankami, pieszo, pełzając w błocie, wymykając się hitlerowskim żandarmom, ocierając się o placówki niemieckie, dotarli wreszcie do partyzanckiego matecznika. Po niepewnych chłopskich noclegach, kryciu się przed wrogiem w piwnicach i stodołach, tu wśród partyzanckiej zbrojnej braci, w starannie ukrytych okopach w starym, gęstym lesie, wydawali się już bezpieczni. Żołnierskie ziemianki zdają im się najwygodniejszymi, najbardziej komfortowymi apartamentami. Ale ta idylla szybko się kończy. Nim ruszają w dalszą drogę, sądzone im jest jeszcze przejść przez piekło walk partyzantów z przeważającymi siłami niemieckimi. Wspólnie z bohaterskimi straceńcami trwają na pozycjach w ogniu wroga, razem przebywają walki obronne ramię w ramię idą do ataku. Ale są coraz bliżsi upragnionego celu i wreszcie następuje ostatni zryw — z potajemnego lotniska na tyłach niemieckich pod opieką ciemności startują na wojskowej maszynie i przeskakują właściwą linię frontową.

Teraz już są naprawdę bezpieczni. A po paru dniach znajdą się wśród swoich, wśród tysięcy rodaków, w gościnie u odrodzonego Wojska Polskiego.

✦

Upływa jeszcze kilka miesięcy. Wypadki toczą się z błyskawiczną szybkością. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie. Front na kształt potężnego żelaznego walca toczy się na Zachód. Armia nasza przekracza Bug. W pierwszym najbliższym większym mieście, w Chełmie, ogłoszony zostaje manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — pierwszy w kraju akt nowej władzy ludowej. Tutaj pobyt władz naczelnych trwał niedługo. Na właściwą siedzibę naszego rządu przewidziany jest Lublin.

✦

Kto był w Lublinie w sierpniu 1944 roku, nigdy tych chwil nie zapomni. Okazały budynek b. izby skarbowej robił wrażenie siedziby sztabu operującej armii. I tu rzeczywiście mieści się sztab, trust mózgów, który wkrótce ma się rozrosnąć w aparat rządowy, obejmujący całą Rzeczpospolitę. Chwilowo lewy brzeg Wisły, znajduje się jeszcze w szponach najeźdźców; Warszawa krwawi w powstaniu.

Skromny dom przy ul. Śnieżnej na Pradze, który przez jakiś czas był siedzibą najwyższych naszych władz państwowych.

Gmach przy ul. Spokojnej jest być może dość obszerny dla pomieszczenia władz skarbowych wojewódzkiego miasta, ale na siedzibę Prezydenta KRN plus Prezydium PKWN plus większość ministerstw — to doprawdy trochę za mało. Nawet przy dzisiejszych pojęciach o zagęszczeniu powierzchnia lokalowa każdemu musiała się wydać dość skąpa. I tak też było w istocie. A jednak wszystko się jakoś zmieściło. Znalazło się nawet w wielkiej sali na trzecim piętrze miejsce na stołówkę. Łatwo sobie wyobrazić, jaki ruch panował na Spokojnej od wczesnego rana do późnej nocy. Światło w oknach nie gasło przed świtem. Tu wykuwała się nasza nowa rzeczywistość.

Za to łatwość komunikowania się władz naczelnych była zdumiewająca. Gabinet Prezydenta sąsiadował z gabinetem premiera. Wszyscy ministrowie — początkowo zwani kierownikami resortów — byli pod ręką, w tym samym korytarzu lub na tych samych schodach. Nawet Sejm — ówczesna Krajowa Rada Narodowa — znalazł swe locum i obrady plenarne odbywały się w małej, półokrągłej sali konferencyjnej b. izby skarbowej. Tu zostały uchwalone najdonioślejsze ustawy, przede wszystkim ustawa o wywłaszczeniu obszarników i reformie rolnej.

Cała służba prasowa — skoncentrowana w ówczesnym PAP „Polpress" — znalazła tu również swój przytułek na 3-im piętrze obok nieistniejącego już dziś Min. Informacji i Propagandy.

O ile mnie pamięć nie myli, nawet lubelska Rada Narodowa zajmowała parę pokoików na parterze pakownego budynku.

Jedynie nasze władze wojskowe — MON i Sztab Generalny — rezydowały oddzielnie — vis-a-vis — po drugiej stronie ulicy. Tam również, tylko nieco w głębi, znajdowały się mieszkania prywatne ministrów. Pożal się Boże, cóż to były za klitki! Kto by chciał wynaleźć najbardziej spartańskie warunki domowe dla naszych dygnitarzy państwowych, nie mógłby wymyślić nic bardziej prostego.

Miałem kiedyś okazję odwiedzenia w jego prywatnym „apartamencie" ówczesnego ministra Spraw Zagr. — dzisiaj również członka gabinetu — Wincentego Rzymowskiego. Gdy na moje stukniecie do drzwi odezwał się głos „proszę wejść", uderzył mnie zaraz od progu dość egzotyczny obrazek. Na zaścielonym kocem prostym żelaznym łóżku, stojącym pod ścianą tuż koło okna, spoczywał przykryty paltem sam pan minister, wypoczywając po nocnych obradach rządowych. W niewielkiej izbie znajdowało się jeszcze jedno łóżko — mieszkał ze swym ministerialnym kolegą. P. minister wcale się nie uskarżał na szczupłość „przestrzeni życiowej". Miał przed sobą wielkie horyzonty i nigdy nie przywiązywał wagi do spraw doczesnych. Drogi p. Wincenty przyjął mnie nad wyraz serdecznie i przeprosił tylko, iż pozostanie w pozycji leżącej na czas „audiencji". Nie mam żalu do niego o ten nieetykietalny stosunek, tak jak i on zapewne nie będzie miał pretensji o tę maleńką dygresję „historyczną".

✦

Po odegnaniu Niemców od Wisły i zdobyciu stolicy, rząd przeniósł się do Warszawy, ale na razie — wobec zniszczeń i braku odpowiedniego locum — rezydował na Pradze.

Należy przypomnieć jeszcze jedną siedzibę naszych władz naczelnych niepokaźny domek przy ulicy Śnieżnej, przeznicy ul. Radzymińskiej, który przez jakiś czas był urzędową siedzibą Prezydenta i premiera, siedziba, trzeba powiedzieć, bardzo skromną. Co prawda rozrosłe już ministerstwa rozsiadły się w oddzielnych wielkich kamienicach przy ul. Targowej (Min. Informacji i Propagandy), albo w gmachu Dyrekcji Kolejowej przy ul. Wileńskiej, dokąd później przeniosło się również Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Rady Ministrów — ale ten domek przy ul. Śnieżnej na Pradze pozostanie na zawsze symbolem ludzi skromnych, którzy budują rzeczy wielkie, symbolem niepozornych form zewnętrznych, które kryją w sobie potężne perspektywy przyszłości.

JAN URBAN

Stanisław Grzelecki

Od Willysa do złotych medali

Pięć lat odrodzonego filmu polskiego

Już jedyś powstanie zapewne film o polskiej kinematografii. W filmie tym jedną z ważniejszych ról odegra mały Willys. Zobaczymy go, jadącego w szeregach kolumn pancernych, posuwających się na zachód, zobaczymy, jak śmiało pędzi w stronę, gdzie ziemia drży od wybuchających pocisków. Ten mały Willys — to kolebka polskiej kinematografii.

Zanim bowiem 13 listopada 1945 r. ukazał się dekret PKWN o utworzeniu Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski", istniała już od dwóch lat Czołówka filmowa I Armii, posługująca się w początkach swej pracy frontowej właśnie owym skromnym Willysem. Czołówka ta opracowała wiele kronik filmowych, stanowiących dziś bezcenny materiał historyczny.

Czemu — mógłby ktoś zapytać — mówimy o kolebce polskiej kinematografii, licząc jej historię od r. 1948? Wszak kinematografia istniała w Polsce i przed wojną.

Nie tylko istniała, ale była także bardzo żywotna. W r. 1938 mieliśmy w Polsce 807 kin o 288.400 miejscach, filmy obejrzało w nich 57.165.000 widzów, a do cenzury przedstawiono 186 filmów produkcji polskiej, w tym 23 pełnometrażowe.

W roku 1948 mieliśmy w Polsce nie wiele ponad 500 kin o pół miliona miejsc. Filmy w kinach stałych obejrzało jednak 85.700.000 widzów, a w kinach objazdowych 8.400.000 widzów. Jeśli mówimy o kolebce polskiej kinematografii, to mamy na myśli nie owych 807 przedwojennych *prywatnych* przedsiębiorstw rozrywkowych, obliczonych na zysk *kilkuset kapitalistów*, ale o filmie, jako sztuce, służącej kulturze, oświacie, wychowaniu i rozrywce dziesiątków milionów obywateli w Polsce. Taką kinematografię stworzyła rewolucja socjalistyczna, stworzyła ją władza ludowa Polski Demokratycznej.

ZACIĘKŁA OBRONA KIESZENI

Gdy przed czterema laty powstało przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski", nie można było mówić o odbudowie polskiej kinematografii, trzeba ją było bowiem budować od podstaw. Po wojnie nie ocalało ani jedno atelier, ani jedno laboratorium filmowe, ani jedna fabryka sprzętu kinematograficznego. Większość sal kinowych była zniszczona i pozbawiona aparatów projekcyjnych. Doceniając olbrzymie znaczenie kinematografii dla kultury narodowej i wychowania narodowego, Niemcy od pierwszej chwili okupacji niszczyli wszystko, co mogło by nawet w przyszłości służyć odbudowie filmu polskiego.

Cztery lata temu nie mieliśmy więc nic w tej dziedzinie. Nie mieliśmy, co najważniejsze, żadnej tradycji filmu narodowego, do której moglibyśmy nawiązać.

BILANS OSIĄGNIĘĆ

Gdy dziś przystępujemy do podsumowania wyników pracy pierwszego pięciolecia odzyskanej niepodległości w dziedzinie kinematografii, możemy być dumni z osiągnięć.

W marcu 1945 r. w całym kraju czynne były 153 kina stałe i zaledwie 7 objazdowych. Znaczna ilość wyświetlanych filmów pochodziła jeszcze z przedwojennej produkcji polskiej, o małej na ogół wartości artystycznej. Obecnie w kraju czynnych jest około 530 kin stałych o przeszło 500 tysiącach miejsc. Obsłużyły one w ubiegłym roku 85 milionów 700 tysięcy widzów, z czego ponad połowę za biletami ulgowymi. Było to możliwe właśnie dlatego, że kinematografia polska przechodząc w służbę społeczną przestała być narzędziem zysku kapitalistów.

127 kin objazdowych obsłużyło 8 milionów 400 tysięcy widzów przeważnie na wsi, gdzie kino obok radia i książki stało się prawdziwym narzędziem szerzenia kultury.

6.500 szkół, czyli ponad milion uczniów, objętych zostało akcją oświaty przez film, którego znaczenie wzrasta coraz bardziej.

Wyprodukowaliśmy we własnej fabryce w Łodzi pierwszych kilkadziesiąt aparatów projekcyjnych do filmów normalnych, rozpoczęliśmy masową produkcję polskich projektorów wąskotaśmowych, co pozwoli wypełnić plan sześcioletni i zgodnie z jego wytycznymi zaopatrzyć szkoły, świetlice i domy kultury we własne aparaty filmowe.

Dwie fabryki fotochemiczne „Agfa" w Bydgoszczy i „Franaszek" w Warszawie produkują już materiały chemiczne i błony filmowe.

7 filmów pełnometrażowych polskiej produkcji weszło już na ekrany, nie licząc dziesiątków krótkometrażowych filmów dokumentarnych, oświatowych i naukowych oraz setek kronik.

WELKA ROLA — WIELKIE WYMAGANIA

Wartość artystyczna tych filmów jest coraz wyższa, dowodzą tego złote medale i pierwsze nagrody, uzyskane przez nasze filmy na festiwalach zagranicznych oraz 34 umowy, zawarte z różnymi krajami, które zakupiły w Polsce filmy długometrażowe.

Warszawa jest siedzibą światowej unii filmu dokumentarnego.

Bilans pierwszego 5-lecia zamykamy sukcesami.

To prawda, że filmy nasze jeszcze nie osiągnęły tego poziomu, jakiego słusznie od nich żądamy. Film Polski spełniać ma wielką i odpowiedzialną rolę sztuki w służbie narodu, ma oświecać, kształcić i wychowywać masy oraz dostarczać im najlepszej rozrywki. Film Polski musi być filmem prawdziwie dobrym, tak technicznie i artystycznie, jak i ideowo. Jeżeli jeszcze takim nie jest, to przyczyną tego jest przede wszystkim brak dostatecznej liczby ludzi, którzy mogliby taki film stworzyć. Posiadamy zdolnych reżyserów, operatorów i aktorów, lecz jest to kadra, która nie może jeszcze wykonać całej pracy. Polska kinematografia przedwojenna nie przekazała nam niestety zastępu ludzi, którzy mieliby oprócz wiedzy fachowej dostateczny stopień wyrobienia polityczno-społecznego, ażeby mogli stworzyć nowy polski i socjalistyczny film, wolny od tradycji kapitalistycznych. Tę lukę wypełni Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, która za parę lat wykształci przygotowany fachowo i ideowo zastęp realizatorów filmowych.

Jedno jest już dziś widoczne: film polski coraz wyraźniej rozumie i przejmuje rolę, którą wyznaczył mu socjalizm — rolę wychowawcy mas.

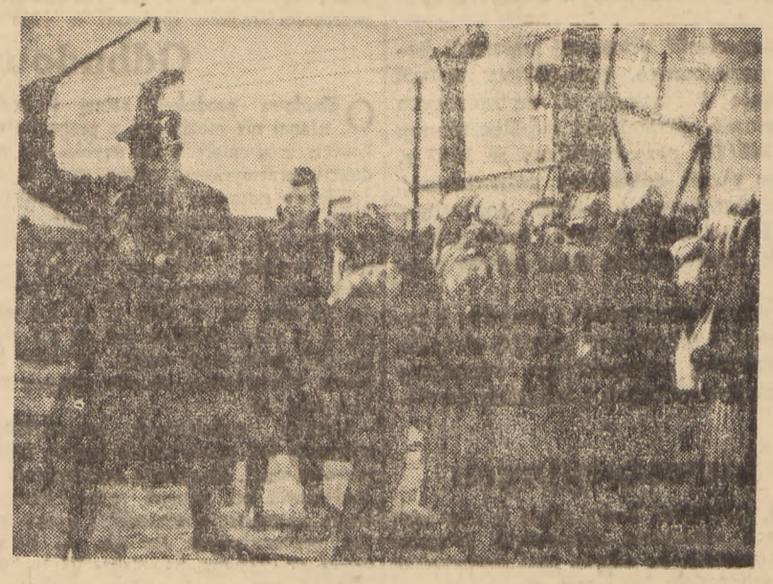

Scena z „Ostatniego etapu"

Aleksander Ziemny

„MICKIEWICZ" JASTRUNA

Nagroda „Odrodzenia" na rok 1949

Relacje historyczno-literackie o wielkich ludziach sztuki można by zgrubsza podzielić na dwa rodzaje. W pierwszym „dziale" znajdą się książki, których autorzy kładą głównie nacisk na koleje losów bohatera, ale bez specjalnej dbałości o prawdę biograficzną. Często w takich wypadkach temat staje się odskocznią do popisów wyobraźni autorskiej, gdzie rzeczywistość naciąga się do potrzeb konstrukcji i nastroju książki. Tło społeczno-obyczajowe pozostaje przeważnie w głębokim cieniu. — „Vies romancées" cieszą się u czytelników dużym wzięciem, gdyż nie brak im zazwyczaj atrakcyjności, swojego rodzaju wdzięku i pikanterii. Szczególnie to ostatnie — wyławianie różnych barwnych epizodów i rzekomych rewelacji natury osobistej — jest przedmiotem największych starań autora.

Drugi rodzaj — to prace o charakterze krytycznym, czerpiące z niezliczonej ilości źródeł, przy niemal całkowitej redukcji wątku fabularnego. Obraz bohatera jest mniej wierny, choć i tu się zdarzają, zwłaszcza w starych „profesorskich" studiach, poważne wypaczenia. Naskutek nieznajomości czy zignorowania przez autora metody dialektycznej w badaniach historyczno-literackich — t.zw. wielki człowiek zostaje często pokazany w niewłaściwym świetle.

Ze znanych mi książek biograficznych, które by odpowiadały wymaganiom krytyki naukowej, a równocześnie zaprzątały uwagę czytelnika żywą i barwną narracją — wymienić potrafię tylko książkę Boya o Balzaku oraz biografię Heinego, pióra Valentina. Natomiast już np. powieść Parandowskiego o Oskarze Wilde lub też książka Andre Maurois o poecie angielskim Shelley'u odnoszą się już ze względu na poetycką, trochę nadmierną stylizację raczej do naszego pierwszego „działu", pomimo iż wyszły spod niewątpliwie znakomitych piór.

*

Rzecz Mieczysława Jastruna o Mickiewiczu spełnia pod każdym względem postulaty naukowych badań, a równocześnie nie odznacza się wartką, bez przeszkód i załamań płynącą akcją. Autor starał się, jak sam mówi w posłowiu, „zachować wszędzie jedność narracji i komentarza, połączenie essay'u literackiego z opowieścią dokumentarną". Udało mu się to w zupełności, a sukces jego jest tym większy, że nie wpadając w polemiczne rezonerstwo, nie wychodząc prawie wcale poza ramy opowiadania, osiągnął w całości nowe, wolne od zakłamanej legendy spojrzenie na postać wieszczą.

Do źródeł podszedł autor krytycznie, zdając sobie sprawę ze stopnia wartości i wiarygodności poszczególnych materiałów. Jeśli wiąże poszczególne fakty pomostem własnego wniosku, to czyni to nie w sposób mechaniczny, lecz dopiero po uprzednim wnikięciu we wszystkie znane nam okoliczności życia poety oraz wydarzenia epoki.

Jastrun unika jakichkolwiek apodyktycznych sformułowań, więcej nawet: w pewnym miejscu wyraża wątpliwość, czy w ogóle jesteśmy w stanie odtworzyć w pełni i zgodnie z prawdą żywoty artystów minionych stuleci. Oto, co pisze w rozdziale „Romantyczność":

„Być może, że jesteśmy skazani na to błędne koło wnioskowania o pobudkach, dla których autor napisał dzieło, na osnowie skąpych wiadomości z jego życia, i o życiu jego — z dzieła. Sprawy nasze wewnętrzne nie są dla nas samych dość jasne wtedy, gdy się dzieją jeszcze, a kiedy zastygną w czasie, gdy uzyskujemy konieczne oddalenie, dodajemy do nich coś z późniejszych doświadczeń i z późniejszej obojętności, w której blasku zimnym występują wprawdzie wyraźniej, lecz nie możemy już ręczyć za wierność rysunku..."

Chwilami, szczególnie w pierwszych częściach książki tekst wydaje nam się jak gdyby chłodny, suchy. Ale w miarę dalszej lektury wrażenie to szybko znika. W istocie bowiem — Jastrun, powściągając w pewnym stopniu komentarz uczuciowy, pragnie złożyć obiektywny hołd największemu naszemu poecie, pragnie zrekonstruować tę wspaniałą postać wraz z wszystkimi jej przeciwieństwami, wadami, z całym zasobem jej ludzkich cech. Łatwo jest wystawić komuś pomnik, ale trudniej wyrzeźbić bohatera tak, ażeby pozostał żywą, dramatyczną postacią, a nie wzniosłym i martwym symbolem.

Mickiewicza widzimy w działaniu, widzimy jego dnie powszednie, życe rodzinne i publiczne. Jesteśmy świadkami owego niepojętego, mało uchwytnego procesu, gdy z podłoża rzeczywistości, przeżyć, wrażeń zewnętrznych — wyrastają dzieła. Jastrun nie wdaje się w analizę czy też szersze omawianie utworów Mickiewicza — nie to jest celem jego pracy. Poszczególne poezje wieszcza służą tu dla zilustrowania danej fazy jego życia, są ściśle osadzone w momentach historycznych, co Jastrun znakomicie dokumentuje.

*

W opowieści nie zostało zachowane ściśle chronologiczne następstwo wypadków i jest to zupełnie zrozumiałe. Nie sposób bowiem wszechstronnie wyjaśnić i zgłębić taki lub inny etap życia poety, trzymając się kurczowo kolejności dat. Ale sądzę, że w obrębie jednego rozdziału nie powinno być jakichś wyraźnych przeszkód w czasie. W rozdziale „Książki zbójeckie" autor omawia obszernie niezmiernie interesującą korespondencję Mickiewicza z Czeczotem w roku 1823 na temat korekty i druku „Dziadów", a w końcu rozdziału przerzuca się na rok 1822, aby opowiedzieć o ukazaniu się w Wilnie pierwszego tomu wierszy Adama Mickiewicza. Jest to zresztą, o ile zdołałem zauważyć, jedyny błąd kompozycyjny w całej książce. Skoro już jednak mówimy o usterkach, to zanotuję jeszcze pewną niejasność na stronie 227, gdzie kronikarz ówczesny Karol Wodziński, w rok po swojej śmierci — jak wynika z zestawienia dwóch urywków rozdziału — zapisuje rozmowę Adama z żoną Celiną.

Jastrun poświęca wiele uwagi postaciom, które w dotychczasowych monografiach nie były poważnie brane w rachubę. Tak więc np. Oleszkiewiczowi, malarzowi polskiemu, zamieszkałemu w Petersburgu, zwrócono tu należną mu rolę w życiu wieszcza, podobnie jak adwokatowej Kowalskiej z Kowna, ziemskiej „pocieszycielce" Adama po stracie romantycznej Maryli.

Do najlepszych fragmentów należy bez wątpienia obraz rozterki duchowej Mickiewicza po upadku powstania listopadowego. Mickiewicz nie brał udziału w powstaniu, przebywając w tym czasie w Poznańskim, w gościnie u hr. Konstancji Łubieńskiej, z którą łączył go romans. Przejścia osobiste tego okresu, późniejsze głębokie wyrzuty sumienia, rozmowy z powstańcami-tułaczami — wszystko to natchnęło poetę do napisania jednego z największych arcydzieł naszej poezji — III części „Dziadów".

Wspaniały realistyczny rozmach cechuje scenę spotkania Mickiewicza z Goethem w Weimarze. A kilka stron wcześniej, w znakomicie skonstruowanym monologu wewnętrznym Wielkiego Mieszczanina (Goethego) odnajdujemy te znamienne elementy, jakie składały się na umysłowość niemieckiego poety, wiernego swemu mieszczańskiemu środowisku, jego zasadom życia i myśli politycznej.

Świetne wizerunki osób pierwszoplanowych, jak Słowacki, Towiański, ks. Czartoryski czy nawet papież Pius IX mogłyby posłużyć jako temat do odrębnych szkiców krytycznych. Zwłaszcza pisząc o wpływie Towiańskiego na ewolucję duchową Mickiewicza i przedstawiając następnie stopniowe uwalnianie się poety z obręczy mistycyzmu, autor osiągnął wyjątkowość czystej oceny i wielką plastykę stylu.

Wyczuwa się niezwykły pietyzm, jakim autor otacza sprawy związane z osobą Mickiewicza — pietyzm, który zresztą nigdy nie przechodzi w bezkrytyczne uwielbienie. Wprawdzie sama relacja jest ściśle bezstronna, jednak ogólny nastrój książki świadczy wymownie o głębokim uczuciu i niezmiernie bliskim obcowaniu duchowym współczesnego pisarza z geniuszem naszej literatury.

Jan Mieczysław Jastrun: MICKIEWICZ. Państwowy Instytut Wydawniczy. Warszawa 1949. Stron 41[illegible]

1944 — 1949

Pięć lat gospodarki polskiej

* * *

PIĘĆ lat w skali dziejowej — to okres bardzo krótki, rzadko kiedy przynoszący jakieś większe zmiany w życiu poszczególnych narodów i państw, oczywiście, o ile nie wchodzi w grę niszczycielskie działanie machiny wojennej. Dla Polski minione pięciolecie nie było jednak drobnym, małoznaczącym wycinkiem historii. Przeciwnie, — był to okres o niezwykle dużym ciężarze gatunkowym. W ciągu lat pięciu przeprowadzona została bowiem zasadnicza odbudowa gospodarki narodowej, w tempie niezwykle szybkim i w rozmiarach, jakich nie zna historia Polski. Jednocześnie w ciągu tych lat nastąpiły przeobrażenia, zmieniające gruntownie oblicze naszego kraju.

Odbudowę podejmowaliśmy w niezwykle ciężkich warunkach. Zniszczenia wojenne były ogromne. Wystarczy stwierdzić, że same bezpośrednie straty materialne wynosiły 88,8 mld. zł. przedwojennych, to znaczy były pięciokrotnie większe od wartości dochodu narodowego Polski w 1938 roku.

Zadania odbudowy były tym większe, że musieliśmy jednocześnie podjąć wielkie dzieło zagospodarowania olbrzymich obszarów Ziem Odzyskanych (jedna trzecia terytorium państwa) oraz dokonać przebudowy podstaw struktury gospodarczej kraju.

Pomimo licznych, bardzo dużych trudności, zadania zostały wykonane, a wyniki, w wielu wypadkach, przekroczyły przewidywania.

ROZWÓJ gospodarczy naszego kraju w minionym pięcioleciu najdobitniej charakteryzują cyfry dochodu narodowego, który już w 1947 r. wyniósł 14,7 mld. zł. w cenach przedwojennych, tj. ok. 95 proc. wartości dochodu w 1938 r., szacowanego na 15,4 mld. zł. W 1948 r. dochód narodowy przekroczył 18 mld. zł. przewyższając dochód przedwojenny o 17 proc., w roku bieżącym zaś wyniesie ok. 20,5 mld. zł. przedwojennych (133 proc. dochodu z 1938 r.) O wiele jeszcze bardziej korzystnie wypadnie to porównanie przy przeliczeniu dochodu narodowego na głowę mieszkańca. Wówczas bowiem wskaźniki wyniosą: dla roku 1947 — 140, 1948 — 170 a 1949 r. — 189.

Rozwój gospodarki charakteryzują również cyfry wzrostu produkcji, jej struktury, wzajemnego stosunku produkcji poszczególnych gałęzi wytwórczości, cyfry nakładów inwestycyjnych, gospodarki finansowej, obrotów wewnętrznych i zagranicznych, stanu zatrudnienia itd.

MÓWIĄC o sukcesach odbudowy zastanowić się należy, jakie czynniki zadecydowały i uzyskaniu takich właśnie wyników.

Pierwszy — to zmiana struktury geo-politycznej Polski. W wyniku przesunięcia granicy na zachód, terytorium naszego państwa stanowi obecnie zwarty obszar z szerokim dostępem do morza. Ziemie Odzyskane wzbogaciły nasz kraj swymi bogactwami naturalnymi i aparatem wytwórczym środków produkcji, który w ogromnym stopniu wzmocnił nasz potencjał przemysłowy. Warunki te wykorzystaliśmy — zagospodarowanie Ziem Odzyskanych to jedna z największych pozycji naszego dorobku. W chwili obecnej Z. O. zamieszkuje ok. 6 mln. ludności rdzennie polskiej. Wartość produkcji Z. O. w stosunku do ogólnokrajowej wynosi 26 proc. w przemyśle, a 24 proc. w rolnictwie.

Drugim czynnikiem był nowy układ sił politycznych — przejęcie kierownictwa życiem państwowym przez klasę robotniczą i szerokie rzesze ludności pracującej. Z tem wiążę się ściśle entuzjazm twórczy, którego wyrazem jest imponujący rozwój ruchu współzawodnictwa pracy, z tym wiążą się również ściśle reformy społeczno-gospodarcze.

Podstawowymi, o zasadniczym znaczeniu reformami były: reforma rolna (1944/45) oraz przejęcie na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej (1946).

Te dwie wielkie reformy, likwidujące wielki i średni kapitał w przemyśle oraz gospodarkę obszarniczą, stworzyły podstawy do przeprowadzenia dalszych reform, które objęły wszystkie niemal dziedziny naszego życia, stwarzając podstawy do wprowadzenia w Polsce gospodarki planowej.

I to jest czynnik trzeci. System gospodarki planowej zapewnił bowiem właściwą akumulację dochodu narodowego, prawidłowy wzrost nakładów inwestycyjnych, wykorzystanie wszystkich sił wytwórczych oraz właściwy rozwój produkcji w ramach gospodarki uspołecznionej.

Po wstępnym okresie odbudowy (1945/46) przystąpiliśmy w 1947 r. do wykonania pierwszego, trzyletniego planu odbudowy gospodarczej.

Ocena naszego pięcioletniego dorobku wypada bardzo pomyślnie. Nie znaczy to jednak, że nie mamy już trudności, że nasze życie gospodarcze wolne jest od zjawisk ujemnych. Stwierdzenie takie byłoby nonsensem.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z wielu niedociągnięć i braków, z tego, jak wiele jeszcze mamy do zrobienia. I właśnie w naszym dotychczasowym dorobku, ocenianym z właściwej perspektywy, czerpiemy natchnienie do dalszej pracy, do realizacji ambitnych i wielkich zamierzeń na przyszłość.

Wzrost nakładów inwestycyjnych

Przeprowadzenie wielkich inwestycji stanowi podstawę odbudowy i rozwoju gospodarczego kraju. W okresie planu trzyletniego przeznaczaliśmy rok rocznie na inwestycje przeszło 20 proc. dochodu narodowego.

Początkowo, w okresie wstępnym odbudowy, akcje inwestycyjne miały charakter doraźny. Skoordynowanie ich nastąpiło w 1946 r., w ramach pierwszego, dziewięciomiesięcznego planu. Plan ten, obejmując ok. 60 proc. ogółu prac inwestycyjnych, ustalał ogólną kwotę nakładów w wysokości 40,4 mld zł. Do kwoty tej należy dodać sumę 9 mld. zł., stanowiących — wg obliczeń szacunkowych — sumę nakładów w I kwartale.

Inwestycje tego okresu przeprowadzane były pod kątem uzyskania jak najszybszych wyników produkcyjnych. Wysiłki skierowane były przede wszystkim na odbudowę komunikacji i transportu (40,8 proc. wydatków).

Rok 1947 był pierwszym rokiem trzyletniego planu odbudowy. Suma nominalna zaplanowanych inwestycji wynosiła 89,7 mld. zł. — Łącznie z dodatkowo zaplanowanymi nakładami wyniosła ostatecznie 115,0 mld. zł. (oznaczało to, przy uwzględnieniu ruchu cen i płac, realny wzrost nakładów o 29 proc.). Planem objęto blisko ¾ wszystkich prac inwestycyjnych. Na czoło wysunęły się inwestycje przemysłowe (30,5 proc.) przed inwestycjami w zakresie komunikacji i transportu (24,5 proc.). W 1946 r. ok. 90 proc. inwestycji produkcyjnych dało efekty w tym samym roku, w 1947 — ok. 50 proc.

Wykonanie planu w 1947 r. otworzyło podstawy do dalszego rozwoju nakładów inwestycyjnych. W drugim roku planu trzyletniego rozmiary inwestycji w Polsce przekroczyły i to znacznie poziom przedwojenny. W przeliczeniu na jednego mieszkańca wartość inwestycji w 1948 r. była blisko dwukrotnie wyższa, aniżeli w roku 1938.

Ustawa o Państwowym Planie Inwestycyjnym na rok 1948 ustaliła na pokrycie zaplanowanych nakładów kwotę 193,8 mld. zł. Uchwalona kwota uległa w toku realizacji znacznemu zwiększeniu, osiągając ostatecznie, po odjęciu sum zaoszczędzonych poziom 223,3 mld. zł.

Plan inwestycyjny na rok 1948 objął blisko 3/4 ogółu prac inwestycyjnych. Inwestycje przemysłowe nie tylko utrzymały swoją pozycję, ale zostały znacznie rozszerzone. W planie uchwalonym przez Sejm — na odbudowę i rozbudowę przemysłu państwowego przeznaczono 69,8 mld. zł., a łącznie z przemysłem samorządowym, spółdzielczym i rzemiosłem 73,6 mld. zł. Na komunikację przeznaczono (wraz z żeglugą i łącznością) 45,3 mld. zł., na rolnictwo 18,6 mld. zł., na budownictwo (poza przemysłowym i komunikacyjnym) 40,7 mld. zł.

Przemysł zużył na swoje potrzeby ponad 37 proc. nakładów. Koncentrowały się one przede wszystkim w przemysłach wytwarzających środki produkcji. O ile w latach poprzednich nacisk położony był przede wszystkim na odbudowę, to w 1948 punkt ciężkości przesunął się na inwestycje nowe. Plan przewidział, że jedynie ok. 30 proc. inwestycji produkcyjnych przyniesie efekty w tym samym roku.

Cechą charakterystyczną nakładów inwestycyjnych w 1948 r. była również znaczna ich lokalizacja: Śląsk, Warszawa, Pomorze Zachodnie z rejonem Szczecina.

Plan inwestycyjny na rok bieżący przewidywał pierwotnie kwotę 314,6 mld. zł. Łącznie z dodatkowo preliminowanymi kwotami i po odjęciu oszczędności nakłady inwestycyjne wyniosą 327,6 mld.

Planem objęty jest jeszcze większy odsetek inwestycji, aniżeli w roku ub. W przeliczeniu na jednego mieszkańca inwestycje będą przeszło 2,3 krotnie większe niż w 1938 r.

Największy wzrost nakładów występuje w zakresie inwestycji przemysłowych (46,8 proc.), które zajmują zdecydowanie pierwsze miejsce. Stosunkowo silnie wzrastają inwestycje rolnicze (29,8 proc), w związku z przebudową struktury wsi i dążeniem do rozbudowy jej produkcji. Znacznie również wzrastają tzw. inwestycje na człowieka.

Inwestycje tegoroczne będą największe z dotychczas wykonanych. Podkreślić przy tym należy znaczne rozszerzenie i pogłębienie planowania inwestycyjnego.

Faktem o doniosłym znaczeniu jest objęcie inwestycji ramami budżetu państwowego. Z tym wiąże się zmiana struktury finansowania inwestycji i przesunięcia się punktu ciężkości na tzw. środki bezzwrotne. O ile w latach 1946-47-48 główną pozycję finansowania inwestycji stanowiły kredyty bankowe, to w roku bieżącym główną pozycję stanowią dotacje skarbowe — środki bezzwrotne (przeszło 260 mld. zł.).

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że dla otrzymania pełnego obrazu ogromnych inwestycji, jakie przeprowadziliśmy w ciągu minionego okresu pięcioletniego, należałoby dodać jeszcze środki z kredytów zagranicznych, oraz kwoty nakładów na objętych planem. Zwiększy to znacznie ogólną wielomiliardową sumę.

Na zakończenie scharakteryzujemy pokrótce udział procentowy Ziem Odzyskanych i Warszawy w inwestycjach omawianego okresu.

Udział Z. O. był następujący: w 1946 ok. 27 proc., w 1947 — ok. 32 proc., w 1948 — ok. 38 proc. Udział m. st. Warszawy w całości nakładów inwestycyjnych objętych planem wynosi: w 1946 r. — 10,5 proc., w 1947 r. — 8,4 proc., w 1948 r. — 10,7 proc., w roku bieżącym — przeszło 11 proc. W okresie 1946-1949 wydatkowano wzgl. preliminowano na odbudowę Warszawy ponad 72 mld. zł.

Rozwój produkcji przemysłowej

Odbudowa gospodarcza kraju, tempo wzrostu dochodu narodowego i w związku z tym podniesienie stopy życiowej ludności powyżej poziomu przedwojennego było uwarunkowane szybkim rozwojem wytwórczości przemysłowej.

Dzięki planowym nakładom inwestycyjnym oraz wysiłkom szerokich rzesz robotniczych — tempo rozwoju produkcji przemysłowej w minionym okresie było bardzo duże. Już w 1946 roku osiągnięto 80 proc. wartości produkcji z 1938 r., przy przekroczeniu w niektórych działach wytwórczości poziomu przedwojennego.

Pierwszy rok planu przyniósł dalszy silny rozwój wytwórczości przemysłowej. Przyjmując rok 1938 za 100 wskaźnik produkcji w 1947 r. wyniósł 110.

W roku ubiegłym, drugim planu trzyletniego, produkcja wielkiego i średniego przemysłu osiągnęła 144 proc. produkcji przedwojennej. W roku bieżącym na podstawie dotychczasowego rozwoju, można przewidywać, że przekroczy 164 proc.

Ten szybki wzrost widać jeszcze bardziej, gdy badamy produkcję w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Okazuje się wówczas, że przyjmując rok 1937 za 100 — produkcja globalna na głowę ludności wynosiła: w 1945 r. — 55, w 1946 r. — 111, w 1947 r. — 154, w 1948 r. — 199,5.

Znamienną cechą jest zmiana stosunku między wartością produkcji rolniczej i przemysłowej, na korzyść tej ostatniej. W 1937 roku, przyjmując łączną produkcję rolnictwa i przemysłu za 100, na rolnictwo wypadało 54,5, a na przemysł 45,5. W 1948 r. stosunek ten wynosił: rolnictwo — 36, przemysł 64, a w roku bieżącym stosunek ten układać się będzie, jak 33 do 67, mimo wzrostu produkcji rolniczej. Świadczy to o szybkich postępach uprzemysłowienia kraju.

Świadczy o tym również i to, że rozwój wytwórczości środków produkcji jest wydatnie szybszy od tempa rozwoju wytwórczości środków spożycia. W 1938 roku stosunek produkcji środków wytwórczych do środków konsumcji miał się jak 47 do 53 na korzyść środków spożycia. W 1948 roku mieliśmy już całkiem odmienny obraz — stosunek ten kształtował się jak 58 do 42 na korzyść środków produkcji. W roku bieżącym wartość środków wytwórczych w przemyśle państwowym wyniesie ok. 61 proc., a środków spożycia około 39 proc. ogólnej wartości produkcji.

Decydującą rolę w wytwórczości przemysłowej kraju odgrywa przemysł uspołeczniony. Udział sektora kapitalistycznego systematycznie maleje. W 1948 roku udział przemysłu państwowego w ogólnej wartości produkcji przemysłowej kraju wynosił już 83 proc. Udział całego przemysłu uspołecznionego — 94 proc.

W roku bieżącym wartość produkcji według cen z 1937 r. wzrośnie o przeszło 26 proc. w porównaniu z wartością produkcji planowej na 1948 r., a przeszło 15 proc. w porównaniu z wartością produkcji wykonanej. Plan ustala, że produkcja w gospodarce uspołecznionej osiągnie wartość wg. cen z 1937 r. — 16,1 mld. zł. Przewidywane przekroczenie wykonania planu przyniesie cyfrę wyższą.

Produkcję naszego przemysłu cechuje stałe przekraczanie planów. W 1947 roku plan przekroczono o 5 proc., w 1948 r. o 14 proc. W roku bieżącym przewiduje się, że plan zostanie wykonany z nadwyżką co najmniej 10 proc. Dzięki temu cały plan trzyletni zostanie wykonany przedterminowo, co stworzy mocne podstawy pod realizację zadań następnego okresu.

Wszystkie te osiągnięcia ściśle się wiążą z rozwojem masowego ruchu współzawodnictwa, dzięki któremu wzrasta stale wydajność pracy.

Stałe postępy w zakresie usprawnienia procesów produkcji, wzrost wydajności pracy łącznie z planowymi nakładami inwestycyjnymi — to podstawy wzrostu wytwórczości, obniżenia jej kosztów oraz podniesienia jakości.

Odbudowa rolnictwa

Odbudowa produkcji rolnej i hodowlanej nie mogła być z przyczyn całkowicie zrozumiałych tak szybka jak produkcja przemysłowa. Mimo to i w tej dziedzinie notujemy poważne osiągnięcia.

W 1945 r. powierzchnia odłogów wynosiła 7,9 mln. ha. Dzięki wysiłkowi ludności wiejskiej i wydatnej pomocy państwa odłogi zmniejszyły się: w 1946 r. do 5,9 mln. ha, w 1947 r. do 2,4 mln. ha, a w roku ubiegłym już do 1,1 mln. ha. (9,0 proc. ziemi ornej). W roku bieżącym powierzchnia zbiorów obejmie ok. 14,8 mln. ha.

Uprawy ważniejszych ziemiopłodów wykazują już powierzchnię bardzo bliską przedwojennej. Znaczemu rozszerzeniu w porównaniu ze stanem przedwojennym uległa natomiast powierzchnia upraw roślin przemysłowych (w r.b. — buraki krowe ok. 233 tys. ha, oleiste 93 tys. ha, włókniste 72 tys. ha itd.), co ściśle się wiąże z t.zw. akcją kontraktowania.

Równolegle do likwidacji odłogów zahamowano spadek wydajności plonów. W roku ub. na ogół wyrównano już przedwojenny poziom wydajności, przekraczając go w zakresie niektórych zbóż.

W następstwie systematycznego zwiększenia areału ziemi ornej i wzrostu wydajności plonów osiągnęliśmy w roku ubiegłym samowystarczalność zbożową, wygrywając tym samym *„bitwę o chleb"*. Produkcja brutto trzech zbóż chlebowych wynosiła na głowę ludności 122,1 proc. produkcji przedwojennej, co pozwoliło nie tylko zaspokoić potrzeby krajowe, ale również skierować pewne nadwyżki na eksport.

Sukcesom na odcinku produkcji zbożowej nie odpowiadały niestety takie same wyniki na odcinku hodowlanym. Olbrzymie straty na skutek okupacji i działań wojennych są jeszcze dalekie od wyrównania — pomimo wzrostu pogłowia produkcja zwierzęca jest niedostateczna. Celem jak najszybszego rozwoju hodowli państwo podjęło w roku bieżącym na szeroką skalę t.zw. akcję „H" opartą na kontraktowaniu, ulgach podatkowych oraz bezpośredniej pomocy dla hodowców.

Tempo rozwoju i produkcji rolnej nie nadąża za wzrostem produkcji przemysłowej. Jest to wynikiem rozdrobnienia i zacofania rolnictwa. Parcelacja wielkiej własności, która wyzwoliła wieś z wyzysku obszarniczego stanowiła pierwszy etap reformy rolnej. Obecnie weszliśmy w jej etap drugi, w którym dążymy do przebudowy struktury wsi polskiej, ograniczenia jej elementów kapitalistycznych, do mechanizacji i racjonalizacji produkcji rolnej. Ogromną rolę mają w związku z tym do spełnienia gospodarstwa rolne władania publicznego oraz tworzone na zasadzie dobrowolności pierwsze spółdzielnie produkcyjne. Dużą rolę spełniają również ośrodki maszynowe, których liczba zgodnie z planem wzrośnie w roku bieżącym do 3 tysięcy, oraz organizacja „Samopomocy Chłopskiej".

Państwo udziela rolnictwu szerokiej pomocy wyrażającej się w zaopatrzeniu w nawozy sztuczne (w r.b. dostawy wyniosą ok. 1,5 mln. ton), maszyny i narzędzia, w nakładach inwestycyjnych i kredytach. Poważnie zaawansowane są także prace w kierunku pełnej elektryfikacji wsi.

Plan na rok bieżący przewiduje osiągnięcie produkcji rolniczej wartości 7,8 mld. zł. z 1937 r. Wartość produkcji hodowlanej powinna wynieść 2,6 mld. zł. wzrastając o 12,5 proc. w stosunku do faktycznych osiągnięć ub. roku.

„Bitwa o handel"

Równolegle do rozwoju produkcji następował rozwój obrotów wewnętrznych. W początkowym okresie sytuacja na odcinku handlu wewnętrznego była bardzo niepomyślna. Obrót towarowy opanowany był przez elementy kapitalistyczne, przechwytujące znaczną część produktu dodatkowego, panował chaos organizacyjny, rozwijała się spekulacja, wzrastała drożyzna.

Realizacja zadań odbudowy wymagała jak najszybszego zlikwidowania takiego stanu rzeczy. W maju i czerwcu 1947 r. Sejm uchwalił szereg ustaw skierowanych przeciwko drożyźnie, spekulacji i podziemiu gospodarczemu. Sprawa uporządkowania handlu prywatnego znalazła rozwiązanie na drodze koncesjonowania. Gruntownej przebudowie pod kątem potrzeb gospodarki planowej, uległa struktura organizacyjna spółdzielczości, przy czym przezwyciężone zostały szkodliwe tendencje tzw. autonomii spółdzielczej. Jednocześnie przystąpiono do rozbudowy państwowego aparatu handlowego, jako warunku realizacji zadań planu trzyletniego na tym odcinku gospodarki.

W latach 1947 i 1948 nastąpił bardzo silny rozwój uspołecznionego aparatu handlowego. Pod koniec ubiegłego roku udział sektora socjalistycznego wynosił już ok. 85 proc. w hurcie, a w obrotach detalicznych przeszło 35 proc. Powstała gęsta sieć organizacyjna Central Handlowych. Organizacja obrotów zbożem i jego przetworami przejęta została przez Polskie Zakłady Zbożowe. Rozwinęła się sieć Państwowych Domów Towarowych (na 1 stycznia br. czynnych było 76 PDT), wzrosła liczba placówek spółdzielczych. Organizacja obrotów między miastem i wsią oparta została o sieć gminnych spółdzielni „S.Ch." i ich placówek oraz Powiatowych Związków Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej".

Plan na rok bieżący przewiduje w stosunku do ub. r. wzrost obrotów uspołecznionego handlu na szczeblu hurtu o 48 proc., a na szczeblu detalu o 52 proc. Ilość uspołecznionych placówek handlu hurtowego wzrośnie do co najmniej 4.800, tj. o 40 proc. Sieć detaliczna uspołecznionych punktów sprzedaży osiągnie stan ponad 37 tys., tj. o 36 proc. więcej niż w 1948 r. Liczba sklepów państwowych wyniesie ok. 3,8 tys. liczba PDT wzrośnie do 90.

Równolegle do wzrostu ilościowego rozszerza się stale zakres działalności uspołecznionego aparatu i usprawniana jest jego praca.

Rosnąca masa towarowa z jednej strony, z drugiej zaś uporządkowanie i usprawnienie organizacji handlu wewnętrznego w oparciu o rozbudowujący się aparat sektora socjalistycznego, pozwolił na zrealizowanie w zasadzie stabilizacji cen. Pozwoliło to również na zniesienie zaopatrzenia reglamentowanego (jesienią ub. r.) i przejście na normalny obrót towarowy.

Osiągnięcia dotychczasowe są duże, niemniej „bitwa o handel" nie została jeszcze zakończona.

Stosunki handlowe z 40 państwami

Odbudowa naszego handlu zagranicznego rozpoczęła się jeszcze w czasie trwania na terytorium Polski działań wojennych. Pierwszą umową handlową był układ ze Zw. Radzieckim, podpisany 20.X 1944 roku. Układ ten zapewnił nam dostawy najważniejszych artykułów, w szczególnie trudnym okresie.

Właściwy rozwój naszego handlu zagranicznego datuje się mniej więcej od drugiej połowy 1945 roku. Zapoczątkowały go dwie duże umowy: ze Związkiem Radzieckim i ze Szwecją.

W 1946 roku rozszerzając znacznie wachlarz partnerów wymiany zagranicznej importowaliśmy ogółem za 143 mln. dolarów, eksportując jednocześnie za 126 mln. dol. Struktura towarowa importu w 1946 roku była następująca: artykuły bezpośredniego spożycia — 44 proc., surowce przemysłowe i artykuły biegowe — 40 proc., dobra inwestycyjne — 16 proc.

Idąc po linii wielokierunkowego rozwoju naszego handlu zagranicznego zawarliśmy w roku następnym szereg nowych umów rozszerzając nasze stosunki handlowe na 40 państw. Obroty polskiego handlu zagranicznego w 1947 roku wzrosły do 564 mln. dol. Główną pozycję w przywozie stanowiły surowce przemysłowe i materiały biegowe (47 proc.), przed artykułami bezpośredniego spożycia (28 proc.) i artykułami inwestycyjnymi (25 proc.).

Intensyfikacji importu oraz korzystnym zmianom w jego strukturze odpowiadało zwiększenie eksportu oraz rozszerzenie jego asortymentu towarowego.

W 1948 roku obroty handlu zagranicznego przekroczyły poziom przedwojenny osiągając wartość 1.049 mln. dolarów.

O ile w roku 1945 nasze obroty zagraniczne w stosunku do okresu przedwojennego wynosiły zaledwie 7,7 proc., w 1946 roku — 29,1 proc., w 1947 r. — 58,1 proc., to w 1948 r. wyniosły one przeszło 115,5 proc. obrotu z 1938 r.

Plan na rok bieżący przewiduje dalszy wzrost wartości obrotów o 15 proc. Wartość przywozu towarów ma wzrosnąć o 10 proc., przy czym struktura importu powinna się kształtować następująco: artykuły inwestycyjne 22 proc., surowce i materiały pomocnicze 68 proc., artykuły konsumcyjne 10 proc. Wartość eksportu powinna wzrosnąć o 19 proc.

Decydującą rolę w pomyślnym rozwoju naszego handlu zagranicznego odegrały stosunki handlowe z naszym najpoważniejszym partnerem (1948 r. — 21,3 proc. ogółu obrotów) — Związkiem Radzieckim. Dostawami z ZSRR mogliśmy pokryć nasz deficyt zbożowy i trudności aprowizacyjne w pierwszym okresie odbudowy, z ZSRR otrzymywaliśmy i otrzymujemy surowe i materiały inwestycyjne, niezbędne dla uruchomienia i dalszego rozwoju naszego przemysłu. Zawarta w roku ub. wieloletnia umowa z ZSRR przewiduje dostawy do Polski w okresie sześcioletnim na warunkach kredytu dóbr inwestycyjnych, urządzeń przemysłowych i dla odbudowy miast i portów wartości przeszło 450 mln. dolarów.

Komunikacja i żegluga

Ze względu na kluczową rolę komunikacji w gospodarce narodowej, a zwłaszcza jej głównego środka — koleji żelaznych, na tę właśnie dziedzinę skierowane były największe nakłady inwestycyjne we wstępnym okresie odbudowy. Nakłady te wzrastają z roku na rok, aczkolwiek w planie trzyletnim na pierwsze miejsce wysunęły się już inwestycje przemysłowe.

Koleje szybko wyrównały olbrzymie zniszczenia wojenne. Już w 1948 roku znacznie przekroczono poziom przedwojenny. W roku tym przewieziono ponad 113 mln. ton towarów i 381 mln. pasażerów. Przeciętny, dobowy przebieg parowozu wyniósł 154,6 km. Współczynnik obrotu wagonów osiągnął 6,8. O uzyskaniu tych wyników zadecydował w znacznej mierze ruch współzawodnictwa pracy, którym objęte jest blisko 75 proc. ogółu pracowników.

W roku bieżącym, zgodnie z planem, koleje powinny przewieźć 130 mln. ton towarów, wykonując 39,7 mld. tono/km. W ruchu osobowym koleje normalnotorowe mają zapewnić przewiezienie 390 mln. pasażerów, wykonując 18,2 mld. osobokm. Jednocześnie nastąpi dalsze usprawnienie eksploatacji kolei.

Ważną pozycję w czteroletnim dorobku stanowią również wyniki odbudowy naszej gospodarki morskiej. Charakteryzują to dobitnie cyfry przeładunków portowych, które rosły z roku na rok w sposób imponujący:

Rok	Przeładunki w tys. ton
1945	917,1
1946	7.768,4
1947	10.513,1

W 1948 roku przeładunki wzrosły do 16,6 mln. ton przekraczając poziom przedwojenny. W roku bieżącym wyniosą ok. 20 mln. ton.

Zespół portowy Gdynia — Gdańsk już w 1947 roku nastawiony był na pełne obroty. W tym czasie skoncentrowano nakłady inwestycyjne na porcie szczecińskim, który w 1948 roku przeładował już 80 razy więcej, aniżeli w 1946 r. mianowicie: 3.140 tys. ton. W czerwcu 1947 r. uruchomiono port w Ustce a w pierwszym kwartale 1948 r. porty w Darłowie i Kołobrzegu.

Nasza flota handlowa liczy obecnie 45 statków o pojemności ok. 160 tys. BRT. W ciągu czterech lat tonaż został zwiększony o 70 proc. W okresie tym uruchomiono 12 linii żeglugi regularnej.

Doniosłe znaczenie dla naszej gospodarki morskiej ma powstanie polskiego przemysłu stoczniowego.. Na własnych stoczniach rozpoczęliśmy już budowę statków dalekomorskich.

W rybołóstwie morskim połowy w 1948 r. wyniosły 48 tys. ton ryb. Ogółem w minionym okresie wyłowiono 120 tys. ton wartości 4,7 mld. zł.

* * *

Wszystkie dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze Polski ściśle się wiążą z pomyślnym rozwojem jej gospodarki finansowej. Jesteśmy jednym z niewielu krajów, który uniknął katastrofy gwałtownej inflacji, który już w pierwszych latach powojennych, w niezwykle ciężkich warunkach odbudowy, zrównoważył swój budżet (1946 r.), wygospodarowywując rok rocznie dość znaczne nadwyżki.

O prawidłowym rozwoju gospodarki pieniężnej świadczy również, że inwestycje, produkcja i obrót finansowy finansowane są bez zakłóceń.

Założeniem naszej polityki finansowej było i jest utrzymanie siły nabywczej pieniądza. Pieniądz wyzwolony z okowów pokrycia złotem stał się instrumentem gospodarki planowej.

Zasady tej gospodarki na odcinku finansowym znajdują również wyraz w państwowym systemie finansowym (wprowadzonym latem 1947 r.) oraz w planach finansowym, kredytowym i obrotów gotówkowych.

Obok przeprowadzenia reformy podatkowej wspomnieć jeszcze należy o reformie bankowej. Przystosowuje ona aparat bankowy do nowych potrzeb i warunków. Centralną instytucją tego aparatu jest Narodowy Bank Polski.

*

W naszym zwięzłym bilansie pięciu lat gospodarki polskiej ograniczyliśmy się jedynie do charakterystyki najważniejszych jej działów. Już jednak to zwięzłe i niezupełne omówienie daje nam w stopniu dostatecznym ogólny obraz ogromnego dorobku.

Podsumowując stwierdzić należy:

1. W minionym okresie pięcioletnim dokonaliśmy zasadniczej odbudowy gospodarki polskiej oraz założyliśmy mocne podstawy dla dalszej jej przebudowy i odbudowy, kładąc tym samym podwaliny pod gmach państwa socjalistycznego.

2. Blisko o połowę przekroczony został przedwojenny poziom wytwórczości. Produkcja szeregu artykułów rolnych na 1 mieszkańca jest wyższa od poziomu przedwojennego. Nastąpił silny rozwój uspołecznienia aparatu handlowego i osiągnięto stabilizację cen. Rozwój komunikacji lądowej i pracy portów był równoległy do rozwoju produkcji i handlu. Handel zagraniczny wydatnie przekroczył poziom przedwojenny i zapewnił w zasadzie dostawy niezbędnych dla rozwoju gospodarki — żywności, surowców i urządzeń przemysłowych. Na odcinku budownictwa uzyskano olbrzymie rezultaty, czego symbolem jest Warszawa.

3. W rozwoju produkcji zmienił się zasadniczo stosunek między wartością produkcji rolniczej a przemysłowej na korzyść tej ostatniej. Jednocześnie tempo rozwoju produkcji środków wytwórczych jest szybsze od rozwoju środków spożycia. Oba te fakty świadczą dobitnie o postępach uprzemysłowienia kraju i przekształcenia jego struktury na przemysłowo-rolniczą.

4. We wszystkich działach gospodarki sektor socjalistyczny zajął dominującą pozycję. Rozszerzony został zakres i pogłębione metody gospodarki planowej.

5. Gospodarka finansowa rozwijała się prawidłowo, wartość waluty została utrzymana.

6. Nastąpił silny wzrost liczby pracowników najemnych (w 1938 r. — ok. 8 proc. ogółu ludności, w 1948 r. — 14,6 proc.). Znikła zmora bezrobocia. Poziom płac realnych prac. przemysłu przekroczył poziom przedwojenny.

7. Rolnictwo weszło na drogę pomyślnego rozwoju. Sytuacja materialna chłopstwa pracującego uległa poprawie w stosunku do okresu przedwojennego.

8. Szerokie rzesze pracownicze stały się gospodarzami we własnym państwie, w myśl zasady, że CZŁOWIEK JEST PODMIOTEM I CELEM GOSPODAROWANIA.

Warszawa — fenomen odbudowy

NASZ plan przedstawia nową, wielką Warszawę. Rysunki na jasnym tle są to obiekty już wybudowane, rysunki na ciemnym tle są to projekty, które zostaną zrealizowane w okresie planu sześcioletniego i później.

1. Trasa W—Z (część Placu Zamkowego).
2. Trasa W—Z (od Hipoteki).
3. Politechnika (od ul. Koszykowej)
4. Most Poniatowskiego.
5. Akademia Marksa i Lenina.
6. Most Śląsko-Dąbrowski.
7. Pałacyki w Alei Stalina.
8. Dom KC PZPR (Aleja Stalina)
9. Domy przy ul. Koziej.
10. Dom bankowy (ul. Marszałkowska).
11. Zamek Królewski.
12. Katedra Św. Jana.
13. Elektrownia.
14. Domy na Nowym Świecie.
15. Miejski ośrodek informacji.
16. Dom Zjednocz. Partii (w budowie).
17. Dom ZZK i Dom ZNP na Powiślu.
18. Dom Min. Handlu (Plac 3 Krzyży).
19. Dom Słowa Polskiego (w budowie, na Placu Kazimierza).
20. Sądy (na Lesznie).
21. Projektowane osiedle mieszkaniowe (Praga).
22. Projektowany i częściowo już w odbudowie ośrodek fabryczny na Grochowie.
23. Projektowany ośrodek fabryczny.
24. Kolonia mieszkaniowa WSM na Mokotowie (w budowie).
25. Ośrodek fabryczny „Wola".
26. Osiedle „Mirów" i „Muranów" (w budowie).
27. Osiedle „Żoliborz" i „Bielany".
28. Sejm i założenie sejmowe. Rada Państwa.
29. Kościół Bernardynów, Dom Rzemiosła (Miodowa).
30. Osiedle Mariensztackie.
31. Most średnicowy.
32. Most kolejowy.
33. Kościół na Nowym Mieście (w odbudowie).
34. Osiedle Stare i Nowe Miasto.
35. Osiedle „Koło".
36. Wielki ośrodek fabryczny Żerań.

INNE INWESTYCJE OBJĘTE PLANEM 6-LETNIM

Teatr Wielki, Filharmonia, Gmach Kultury, Centrale Zw. Zawodowych, Gmach Biblioteki Narodowej, hotele, założenie gmachów życia gospodarczego i społecznego, 2 teatry dla młodzieży i dzieci, budowa osiedlowych domów kultury i osiedlowych domów społecznych, 50 szkół zawodowych, dwa kina centralne, dwanaście kin dzielnicowych, wytwórnia filmowa, gmach Polskiego Radia, budowa miejskich hoteli o charakterze turystycznym, budowa boisk sportowych — szkolnych, budowa kilku przystani żeglarskich, budowa Domu Sportu (ul. Żelazna), rozpoczęcie budowy stadionu olimpijskiego, odbudowa domów zabytkowych, 66 szkół podstawowych, 22 szkoły ogólno-kształcące.

O której godzinie, gdzie i co?

godz. 10

Odsłonięcie pomnika Zygmunta, wciągnięcie flagi na maszt, odegranie hymnu państwowego.

10.30

Przybycie sztafet ZMP do wschodniego wylotu Trasy, gdzie otwierający trasę przyjmie meldunek.

11

Początek wielkiej defilady budowlanych przez Trasę.

12.30

Defilada jednostek wioślarskich, żeglarskich, motorówek, kajaków i łodzi roboczych (wybrzeże między mostami).

13.30

Wyścig pływacki na Wiśle między mostami przy udziale zawodników Państw Demokracji Ludowej.

13.30 - 19

Zabawa dla dzieci w parku Szkolnym, dwie orkiestry do tańca, inscenizacje, i tańce zespołów dziecięcych, występy artystów i Teatru Dzieci Warszawy, loteria, kiosk z kotylionami.

15

Finał Biegów Narodowych z udziałem 360 zawodników z całego kraju na stadionie W. P.

15 – 18

Pokazy sportowe boksu, gimnastyki, zapaśnictwa, gier sportowych, lekkoatletyki i tańców ludowych w następujących miejscach:

16

Stadion Miejski przy Opaczewskiej, Łąki pod Skarpą na Wierzbnie, Stadion Miejski przy aleji Niepodległości, Stadion ZMP przy Wolskiej, Boisko R.K.S. przy Konwiktorskiej, Boisko „Skry" przy Wawelskiej, Park Dreszera na Mokotowie, Park Paderewskiego, Boisko Wojskowe przy ul. 11 Listopada, Przystań Maristo przy Czerniakowskiej.

16

Otwarcie Państwowych Zakładów Konfekcyjnych na Grochowie przy ul. Terespolskiej 4 przez min. Przemysłu Lekkiego ob. Stawińskiego.

16 – 18

Otwarcie Fabryki Lamp Żarowych na Woli przy ul. Karolkowej.

17

Widowisko dla delegatów SFOS w Łazienkach wykonane przez zespoły budowlane taneczne, śpiewacze i recytatorskie.

18 – 23

Spotkanie piłkarskie „Wojsko - Milicja" o Puchar Prezydenta R. P. na stadionie W. P.

18 – 24

Zabawa młodzieżowa na rynku Mariensztackim przy udziale zespołów tanecznych i śpiewaczych ZMP.

19 – 23

Zabawa przed Politechniką, wystąpią: orkiestra MO, balet Teatru Muzycznego, soliści.

19 – 24

Zabawa na pl. Zamkowym z występem zespołów świetlicowych ZMP i Zw. Zaw. Budowlanych.

20

Zabawa na pl. Zwycięstwa przy udziale: orkiestry Polskiego Radia oraz Zw. Zaw. Muzyków, konferansjerzy: Rudzki, Jaksztas, Pawłowski i Mroziński. Artyści: Lubieńska, Wołłko, Chrzanowska, Nowosad, Daniszewska, Golfern, Chmurkowska, Fogg. Balet Domu Wojska Polskiego.

21.30

Pokazy pływackie przy reflektorach na pływalni Stołecznego U. K. F. przy Łazienkowskiej.

21

Iluminacje w ogrodzie Saskim, przed Politechniką, na pl. Zamkowym, na moście Śląsko-Dąbrowskim, na ruinach Zamku Królewskiego.

22 – 24

Wyświetlanie filmów na wolnym powietrzu na Woli i Grochowie.

Widowisko na Wiśle „Noc Czterech Wieszczów".

Trzech jakich było wielu... na trasie

WŁADYSŁAW RYGALSKI

Emigrant, który powrócił do kraju z Francji w 1935 r. Pracował na 4 odcinku przy robotach ziemnych wyrabiając 350 procent normy.

TADEUSZ REDO

Technik, pracujący w zawodzie od 17 lat, prowadzi obecnie referat współzawodnictwa pracy. Jako technik budowlany przy budowie kolonii Mariensztadzkiej, był jednym z pierwszych organizatorów współzawodnictwa pracy.

WITOLD MAJOROWSKI

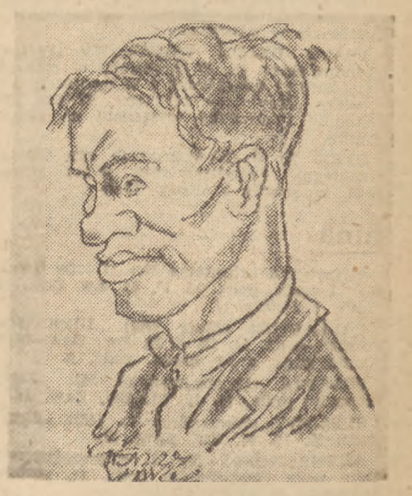

Murarz, który pierwszy u nas zastosował trójkowy system pracy wyrabiając 1.710 procent normy. Dziś jest kierownikiem Komitetu Współzawodnictwa.

Głos mają warszawscy architekci

Inż. Józef Sigalin:

JEDNYM z największych osiągnięć w odbudowie i przebudowie Warszawy w latach 45 — 49 r. jest zbudowanie Trasy W-Z.

Wagę tego osiągnięcia charakteryzuje jego skala wartości komunikacyjnych i związane z nimi wartości gospodarcze, plastyczne, wartości miastotwórcze i klimat społeczny budowy.

Trasa W-Z zapoczątkowała nowy styl projektowania, kierowania budową, przy ścisłej współpracy z organizacją partyjną i radą zakładową. Masowe współzawodnictwo pracy, zastosowanie nowych metod i wprowadzenie nowości technicznych, jeszcze bardziej podkreśla fakt, że była ona pionierskim przedsięwzięciem urbanistycznym na wielką skalę i, udowodniła, że stać nas na inwestycje urbanistyczne obejmujące całe rejony wielkiego miasta.

Trasa W-Z dała jej budowniczym wiarę w swe siły, a społeczeństwu — wiarę w możliwości naszych inżynierów i architektów.

Inż. Jerzy Grabowski:

Urbanistyka polska przy budowie Trasy W—Z mogła się po raz pierwszy wypowiedzieć w sposób przekonywający.

Realizacja Trasy i to w formie tak kompletnej, gdzie wielkie dzieło inżynierskie eksponuje w sposób maksymalny piękno cennych zabytków, gdzie zagadnieniom bytowym — mieszkaniu i komunikacji — daje się tak piękną nowoczesną i kulturalną oprawę, wytycza nie tylko dla Warszawy, ale i dla całego kraju kierunek, w którym dążyć się powinno przy realizowaniu Planu Sześcioletniego.

Specjalnie dla Warszawy budowa Trasy W—Z jest niewątpliwie wielkim etapem, jest pierwszym poważnym osiągnięciem w dziele jej przebudowy w konsekwentnie prowadzonym wysiłku rekonstrukcji zrujnowanego miasta kapitalistycznego z tysiącem jego wad — w piękną, wielką, radosną, socjalistyczną stolicę.

Toteż dobrze się stało że olbrzymi kapitał doświadczenia organizacyjnego, urbanistycznego i architektonicznego, zdobyty przy budowie Trasy W—Z, zjawia się właśnie na progu Planu Sześcioletniego, gdy staje przed nami zagadnienie rozwiązania śródmieścia Warszawy.

Nie wątpię że za lat sześć, zawsze pełna wdzięku Trasa W—Z, wobec wielkich, nowoczesnych rozwiązań centralnych założeń śródmieścia, będzie przecież tylko jednym z wielu uroczych fragmentów budowanej z coraz większym rozmachem, coraz wspanialej — stolicy Polski Ludowej.

Prof. Zygmunt Skibniewski:

Za największe osiągnięcie w odbudowie Warszawy uważam, obok budowy olbrzymiej sieci komunikacyjnej i wyników urbanistycznych we wszystkich dziedzinach, przejście do realizacji wielkich założeń urbanistycznych w całości, czego przykładem jest Trasa W — Z.

Radosnym objawem jest fakt że równocześnie prowadzi się poważne roboty inżynierskie, że tworzy się plany architektoniczne obejmujące całe dzielnice, buduje monumentalne gmachy, zakłada zieleńce, że doprowadza się do zupełnego wykończenia realizowanych budowli w najdrobniejszych szczegółach.

Najważniejsze zaś jest, że całość tych wszystkich urządzeń i budynków oddaje się bezpośrednio do użytku społeczeństwa. To nie są jakieś fragmenty na przyszłość ale kontekty już dzisiaj włączone w nurt życia mieszkańców stolicy.

Dotyczy to zwłaszcza osiedli mieszkaniowych, budowanych jako całość pod względem architektonicznym, gospodarczym i kulturalnym.

Pionierskim przykładem pracy architektonicznej i urbanistycznej w skali dotąd u nas niespotykanej jest Trasa W — Z. Będzie ona drogowskazem przy realizowaniu planu 6-cioletniego w tej dziedzinie. Na przyszłość nawet w dzielnicach przemysłowych będziemy dążyć do uzyskania jednolitego stylu i całości zespołu.

Stworzymy taką Warszawę, by przyszły historyk architektury miał czytelny obraz jej powstawania.

Stworzymy Warszawę socjalistyczną, która będzie znakiem naszych czasów.

Inż. Wł. Panczahiewicz:

Osiągnięcia urbanistyczne i architektoniczne w Warszawie są niewątpliwie wielkie. Stanowią one jednak w wielu wypadkach raczej eksperymentowanie aniżeli świadomą twórczość naszych inżynierów.

Niepokojącym objawem są wpływy kosmopolityzmu uzewnętrznione w niektórych, na szczęście nielicznych już wybudowanych gmachach. Architekci powinni opracowywać projekty uwzględniające narodowe elementy nawet w nowoczesnych budynkach. Formy kosmopolityczne nie trafiają do przekonania ludziom pracy. Społeczeństwo nie rozumie obiektów wymyślonych, a nie przemyślanych.

Osiedle Mariensztackie ma znowu najwięcej wrogów wśród architektów, ale bardzo podoba się mieszkańcom Warszawy. Zastrzeżenia fachowców odnoszą się do szczegółów, których laicy nie dostrzegają, natomiast całość przedstawia się bardzo miło.

Przedsięwzięciem na wielką skalę, które pozwala rokować nadzieje na prawdziwy przełom w naszym budownictwie, jest Trasa W—Z. Powinna ona być wskazówką przy dalszych pracach.

Poważnym zagadnieniem jest sprawa budownictwa przemysłowego, które pozostawia wiele do życzenia. Nie posiada ono dotychczas cech polskich. Musimy pokazać, że Warszawa jest miastem socjalistycznym któremu obcy jest chaos. Na razie zaś mamy każdą fabrykę i osiedle w innym stylu. Dlatego kładziemy największy nacisk na budowę fabryki na Żeraniu. Tam dopiero pokażemy, jak powinno wyglądać osiedle przemysłowe. Zbudujemy zespół jednolity architektonicznie, samowystarczalny pod każdym względem i dostosowany do potrzeb mieszkańców z zastosowaniem najnowocześniejszych urządzeń.

W zakresie budownictwa mieszkaniowego sytuacja wybitnie się poprawiła. Osiedla ZOR-u i BOR-u posiadają określony jednolity charakter. W najbliższym czasie będą pracować na podstawie przemyślanych wzorów. Uwzględniają one budowę dachów polskich, czego nie stosuje w swych osiedlach WSM.

Powodem większości tych niedociągnięć jest konieczne tempo prac w stolicy. Dokumentacja techniczna często nie nadąża za tempem budowy, powodując nieporozumienia i brak przemyślenia całości. Jest to wina instytucji które sprawy formalne załatwiają miesiącami, a projekty pragną mieć opracowane w ciągu dwóch miesięcy. Skutki takiej sytuacji były często opłakane. Teraz wydane zostały zarządzenia, które gruntownie zmienią ten stan rzeczy. Nie będzie można rozpocząć budowy bez ukończenia odpowiednio starannej dokumentacji technicznej.

Dotychczas instytucja, obawiając się stracić kredyt budowała bez planu, opracowując projekty dopiero w trakcie prac. Nowe zarządzenie Min. Budownictwa uniemożliwi takie postępowanie.

Możemy się zatem spodziewać że korzystając z dotychczasowych doświadczeń, architekci tworzyć będą projekty odpowiadające potrzebom społeczeństwa, a odbudowa stolicy potoczy się drogą prawdziwie socjalistycznego planowania i tempa.

Inż. Stanisław Jankowski:

TRASA W—Z jest przede wszystkim inwestycją komunikacyjną. Jest to jednak tylko jej jedna, chociaż najważniejsza funkcja. Obrazuje ona jej wymiary i znaczenie dla komunikacji miejskiej.

Spowoduje ona zaktualizowanie północnej części Warszawy w stopniu daleko większym, niż przypuszczaliśmy pierwotnie. Jej pełne znaczenie wystąpi dopiero w planie 6-letnim, kiedy uporządkowane i poszerzone zostaną ulice sąsiadujące z nią, co pozwoli na pełne wykorzystanie jej możliwości.

Obecnie, wzdłuż trasy buduje się osiedla robotnicze jak „Muranów" „Młynów" i „Mirów", powstaje cały szereg monumentalnych założeń architektonicznych z odbudową Zamku Królewskiego na czele. Jednak już dzisiaj możemy ocenić jej ogromny wpływ na życie stolicy.

Nie wolno także zapomnieć o jej znaczeniu psychicznym. Trasa W—Z upoważnia do wiary że Warszawa będzie odbudowana tak jak tego pragniemy. Warszawa będzie miastem robotniczym i stanie się rzeczywiście mózgiem i sercem całej Polski.

W ramach planu 6-letniego powstaną nowe fabryki, w których znajdzie pracę 70.000 robotników, zbuduje się nowe mieszkania dla 200 tys. ludzi. Oznacza to budowę nowego miasta wielkości Krakowa, i to miasta nie tylko o nowej koncepcji urbanistycznej, ale i społecznej. Mieszkania, są to w tym wypadku nie tylko domy mieszkalne, kompletnie wyposażone, ale także ośrodki życia kulturalnego, to społeczne osiedla wraz z kinami, szkołami i teatrami położone wśród zieleni.

Takie właśnie warunki stworzymy ludziom pracy w ramach planu 6-letniego.

Nawet najsłabszy detektor w kraju usłyszy teraz Warszawę

Na najwyższym maszcie świata powiewa polski sztandar

Centralna rozgłośnia i radiostacja w Raszynie są już gotowe

We wtorek o godz. 8.30 rano zakończono montaż wielkiego masztu antenowego pod Raszynem i umocowano na jego szczycie biało-czerwoną flagę. Wczoraj ostatecznie zakończono pracę przy montowaniu aparatury radiostacyjnej, a dzisiaj rano oddaje się do użytku studia, amplifikatornie i inne urządzenia techniczne centralnej rozgłośni warszawskiej przy ul. Myśliwieckiej.

Montażowcy „Mostostalu", inżynierowie i technicy Polskiego Radia, pracownicy warsztatów radiowych i technicy czechosłowaccy dokonali wielkiej pracy. Dokonali jej w czasie niezwykle krótkim, przy piętrzących się stale trudnościach technicznych, przy braku wielu aparatur i doświadczenia przy — po raz pierwszy w Polsce — czynionych na tak wielką skalę inwestycjach.

Wystarczy tu wspomnieć, że budowa 337-metrowego masztu antenowego, największego tego typu na świecie, zmusiła techników polskich do opracowania nowej metody montażu, nigdy nigdzie nie stosowanej. Dotychczas wszystkie maszty antenowe (jak i iglicę wrocławską) montowano w pozycji poziomej, na ziemi a później podnoszono je do pionu. Nowy maszt w Raszynie jest zbyt wysoki i ciężki (ponad 1000 ton), żeby można go było po zmontowaniu podnieść. Budowano go więc w pozycji pionowej, metr po metrze wznosząc roboczym dźwigiem w środku masztu elementy konstrukcyjne na odpowiednią wysokość. Trudności techniczne spotęgowało odmówienie dostarczenia przez Stany Zjednoczone specjalnych porcelanowych izolatorów (po 1,3 tony każdy) do umocowania wielu lin odciągowych. Polski przemysł ceramiki technicznej odważył się na śmiały krok: potrzebne izolatory wykonano w kraju. Nie ustępują amerykańskim.

Montaż rozpoczęto 12 maja. Fachowcy obliczali, że najkrócej potrwa 100 dni. Po 68 dniach maszt stanął gotowy.

Przez ten cały czas w bezpośrednim sąsiedztwie masztu polscy technicy radiowi ze swymi czeskimi kolegami montowali 200-kilowatowy czeski nadajnik „Tesla". I tutaj powstały niespodziewane trudności. Zamówiono w Anglii specjalny prostownik, który miał nadejść w czerwcu. Ale przemysł angielski nie dotrzymał terminu i zapowiedział przysłanie prostownika dopiero na wrzesień. Centralna radiostacja nie mogła tak długo czekać. Zwrócono się do polskich fachowców i oni sami zbudowali prostownik. Działa bez zarzutu.

Wreszcie trzecia poważna inwestycja. Tym razem nie w Raszynie, a przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie. W ciągu kilku miesięcy odbudowano gruntownie wypalony dom i urządzono w nim 14 nowoczesnych studiów, amplifikatornie, pomieszczenia dla aparatur nagrywających i innych instalacji radiowych.

Przy budowie studiów wykorzystano wszelkie najnowsze zdobycze z dziedziny techniki, akustyki i radiofonii; w wielu wypadkach nie uciekano się do wzorów zagranicznych opracowując własne projekty, projekty śmielsze, lepsze technicznie i praktyczniejsze.

Dlaczego to wszystko zrobiono?

Celem tych wielkich inwestycji jest postawienie radiostacji warszawskiej na wysokim poziomie technicznym, wybitne zwiększenie zakresu jej słyszalności, nadawanie dwóch równoległych programów ogólnopolskich, a w konsekwencji — dalszy, szybszy rozwój radiofonii w Polsce.

Nowa centralna radiostacja w Warszawie będzie słyszana w całej Europie, a w każdym zakątku Polski usłyszy ją posiadacz aparatu detektorowego. Program swój nadawać będzie na fali długiej (1339 m.).

Jednocześnie dotychczasowa radiostacja Warszawa II przejdzie z fali długiej na dawną, średnią falę Warszawy I i wraz ze wszystkimi rozgłośniami regionalnymi nadawać będzie drugi program ogólnopolski. **Tak więc po raz pierwszy w historii polskiej radiofonii zdobyliśmy się na dwa równoległe programy, które będzie można odbierać w całym kraju.**

Centralna radiostacja warszawska przemówi po raz pierwszy w niedzielę 24 lipca o godz. 10-ej, po uroczystym otwarciu jej przez najwyższych dostojników Państwa. Akt uroczystego otwarcia celowo przesunięto z piątkowego Święta na niedzielę, żeby nie gromadzić wielu wielkich uroczystości państwowych w ciągu kilku godzin. Polskie Radio jednak wraz ze wszystkimi przedsiębiorstwami, które współpracowały przy tych inwestycjach, wykonało wszelkie prace w terminie. Radiostacja i rozgłośnia są gotowe. **(ms)**

Już jutro...

Uporządkowana Trasa W—Z czeka na otwarcie. W dniu wczorajszym deszcz umył jezdnie i chodniki gotowe już całkowicie na przyjęcie Warszawy.

*

Stale zwiększa się ilość amatorów spaceru po trasie. Napróżno strażnicy walczą z ciekawymi mieszkańcami. W—Z to za wielka pokusa.

Według nieoficjalnych wiadomości przeciętnie, ok. 20.000 warszawiaków przewija się w ciągu dnia przez strzeżone odcinki.

W dniu wczorajszym, mimo deszczu, widziało się licznych pasażerów „na gapę".

Cierpliwości, już — jutro.

W przeddzień 22 lipca

W dniu dzisiejszym, w przeddzień Święta Odrodzenia odbędą się na terenie Warszawy obok licznych akademii w poszczególnych zakładach pracy uroczystości o charakterze ogólnym:

godz. 16 — składanie wieńców na Pomniku Braterstwa przy ul. Targowej, na Pomniku przy Rondzie Waszyngtona, na grobie Nieznanego Żołnierza, na płycie Dowództwa A.L., Mauzoleum gen. Karola Świerczewskiego oraz grobach żołnierzy WP i Armii Czerwonej.

godz. 17.45 — odbędzie się uroczyste posiedzenie Stołecznej Rady Narodowej, na którym po wysłuchaniu orędzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, prez. st. m. Warszawy wygłosi referat na temat osiągnięć stolicy w ubiegłych pięciu latach i planach na najbliższe sześć.

godz. 18.15 — po orędziu Prezydenta R.P. na Wybrzeżu Kościuszkowskim zostaną oddane 24 salwy artyleryjskie z 24 dział

godz. 21 — uroczyste capstrzyki, które przejdą sześcioma trasami,

godz. 21 — bieg sztafetowy na trasie W—Z — Belweder, od pl. Zamkowego przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, pl. 3 Krzyży al. Stalina,

godz. 22 — Wielkie Widowisko na Wiśle „Noc czterech wieszczów".

Flagi do 24 bm.

Nawiązując do komunikatu urzędowego z dnia 18 lipca rb. — przedłuża się okres dekoracji flagami państwowymi budynków w m. st. Warszawie do dnia 24 lipca br. włącznie.

Państwowe Technicum Korespondencyjne na poszerzonej Poznańskiej

9 Oddział PBP rozpoczął prace wstępne przy budowie wielkiego gmachu dla Państwowego Technicum Korespondencyjnego, przy ul. Poznańskiej.

Budynek ten będzie miał 6 kondygnacji i stanie na odcinku od ulicy Wilczej do Piusa. Ogólna kubatura wyniesie 32.000 m. sześc. Załoga budowy bierze w stu procentach udział we współzawodnictwie i jako Czyn Lipcowy zobowiązała się przygotować teren pod wykopy.

Wykopy w części oczyszczonej rozpoczęto już 15 lipca. Tempo prac zostało poważnie zahamowane gdyż nie zdążono przenieść lokatorów zrujnowanej oficyny do nowych mieszkań. Jeszcze 5 lipca większość z nich zajmowała dom na terenie budowy, przeznaczony do rozbiórki.

Nowy gmach będzie miał 73 m długości od ul. Poznańskiej, która zostanie poszerzona do 30 m. Elewacja wykonana będzie z płyt piaskowca.

W budynku znajdą pomieszczenie hotele: żeński i męski, biblioteka, wielka świetlica kilka sal wykładowych, laboratoria i biura. Część od ulicy Wilczej jeszcze w tym roku zostanie ukończona w stanie surowym.

Zakończenie wszystkich prac przewidywane jest na koniec 1951 r. Projekt tego reprezentacyjnego budynku opracował inż. Cyran, z Biura Projektów i Studiów przy PBP 9.

Wręczenie nagród miasta Warszawy

Na dzisiejszym posiedzeniu S. R. N. zostaną wręczone nagrody m. st. Warszawy następującym laureatom: Poli Gojawiczyńskiej — literatura, Grażynie Bacewiczównie — muzyka, Janinie Broniewskiej — twórczość dla dzieci, Tadeuszowi Kulisiewiczowi — plastyka, prof. Pieńkowskiemu — nauka.

Wejście do Politechniki jest otwarte dla wszystkich i Zarząd Miejski zwraca się z apelem do mieszkańców Warszawy o jak najliczniejsze przybycie celem uczczenia laureatów.

Pół miliona zł dla przodowników pracy

Przodownicy pracy I Oddziału PPB otrzymali wczoraj na uroczystej akademii nagrody pieniężne o łącznej sumie 570.000 zł. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Centralnego Zarz. PPB, Warsz. Zjednoczenia PPB, partii i rady zakładowej.

Spośród 500 członków załogi budowy Instytutu Bad. Bud. nagrody pieniężne otrzymało 350.

Dyr. Piasecki udekorował brązowym krzyżem zasługi przodowników: Eugeniusza Kawałowicza, Jana Skwarę, Stanisława Jeżaka i Leopolda Gonstawa. Srebrne odznaki „Za Odbudowę Warszawy", otrzymało 7 przodowników pracy.

Ponadto rozdano 13 odznak brązowych i 51 dyplomów. Po części oficjalnej odbyły się występy artystów Ludowego Teatru Muzycznego.

Wojewodowie o Trasie W—Z

I. Kubecki

wojewoda pomorski

Trasa W—Z aortą serca Polski

Wśród licznych inwestycji, jakie będą oddane do użytku w dniu 22 lipca dla uczczenia 5-letniej rocznicy PKWN, należy postawić na pierwszym miejscu uruchomienie trasy W — Z w Warszawie.

Trasa ta już dla samej stolicy posiada zasadnicze znaczenie zarówno komunikacyjne, jak i urbanistyczne. Znaczenie komunikacyjne — bo zostanie przywrócone połączenie Warszawy z Pragą przez most Śląsko-Dąbrowski i usunięte w ten sposób istniejące dotychczas trudności komunikacyjne. Znaczenie urbanistyczne — bo sposób włączenia trasy przelotowej Wschód — Zachód w ogólno miejską sieć uliczną i sposób opracowania samej trasy zarówno od strony technicznej, jak i od strony architektonicznej, stwarza dla Warszwy mocne akcenty urbanistyczne, które są tak charakterystyczne dla każdego nowoczesnego miasta i które wytyczają dla niego dalsze kierunki rozwojowe.

Uruchomienie trasy W — Z posiada znaczenie nie tylko dla samej stolicy, lecz również i znaczenie ogólno państwowe. Usprawnienie bowiem i przyspieszenie komunikacji przez Wisłę, hamowanej brakiem zniszczonych w czasie wojny mostów, jest zagadnieniem istotnym dla komunikacji dalekobieżnej na trasie Wschód — Zachód, a poza tym również i dla gospodarczego powiązania lewego i prawego brzegu Wisły, zależnego w dużym stopniu od wygodnej komunikacji przez Wisłę.

Ponieważ w niedługim czasie przewidziane jest ukończenie i otwarcie mostów przez Wisłę w Płocku i Toruniu, należy stwierdzić że Rząd Polski Ludowej przywiązuje zasadniczą wagę do budowy mostów przez Wisłę mających tak wielkie znaczenie dla Państwa, zarówno komunikacyjne jak i gospodarcze.

Mówiąc o trasie W — Z należy z naciskiem i uznaniem stwierdzić, że tak szybkie uruchomienie tej trasy, zaprojektowanej z rozmachem i wykonanej w rekordowym tempie, świadczy zarówno o inwencji twórczej autorów projektu, jak i o entuzjaźmie świata pracy dla sprawy odbudowy. Świadczy o tym, że pracując w ten sposób, szybko usuniemy ślady zniszczeń wojennych i w niedługim czasie odbudujemy cały kraj z bohaterską Warszawą na czele.

Warszawa to nie tylko Stolica Polski — to serce naszego Kraju, którego to serca nawet wróg ludzkości imperializm — faszyzm niemiecki, nie mógł unieruchomić.

Kiedy kierownicy nawy państwowej zadecydowali, że w tym miejscu na gruzach stanie Warszawa, to wiedzieli, że masy ludu pracującego naszego Państwa tak właśnie myślą, oni byli tą soczewką skupiającą, wykładnikiem proletariatu polskiego.

I lud pracy ich nie zawiódł. Każda godzina i minuta — to nowa rozbudowująca się Warszawa, to nowy wkład pracy — to splot myśli — wykuwających się wartości. A trasa W — Z w sercu naszego kraju — to jego aorta, przez którą przepłyną te właśnie wartości, tworzące nowe i lepsze jutro — Polski socjalistycznej.

Trasa W — Z mogła być wybudowaną i w takim okresie czasu tylko rękami i mózgiem naszego ludu pracującego pod kierownictwem i opieką Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

I. KUBECKI
Wojewoda Pomorski

Julian Horodecki

wojewoda białostocki

Warszawa może liczyć na społeczeństwo białostockie

DNIA 22 lipca br. zostanie oddana do użytku publicznego największa na przestrzeni historii Kraju konstrukcja urbanistyczna:

Trasa W—Z, która rozwiąże palące zagadnienia komunikacyjne Warszawy i połączy stolicę z najdalszymi zakątkami Polski.

Ale nie tylko w śmiałości projektu architektonicznego i racjonalnym wykorzystaniu ostatnich zdobyczy techniki, przy minimum [illegible] leży znaczenie tego dzieła. Trasa W—Z staje się symbolem nowej odradzającej się Warszawy. Mówi o potędze zbiorowego wysiłku i wspaniałych wynikach bezinteresowności ofiarności bohaterskiego ludu stolicy oraz o wysiłku tysięcznej rzeszy robotniczej i dzielnych junaków SP z całego Kraju.

Nie jest przypadkiem, że otwarcie Trasy W—Z zbiega się z rocznicą powstania PKWN i że jednocześnie obradować będzie pierwszy Kongres Odbudowy Warszawy, gdyż właśnie jednym z głównych osiągnięć Polski Ludowej są zdobycze w dziedzinie odbudowy stolicy.

Społeczeństwo województwa białostockiego łączy się z ludem stolicy w radości i dumie z dokonanego dzieła i zasyła Mu życzenia dalszych jak najszybszych osiągnięć, z zapewnieniem, iż bohaterska Warszawa zawsze może liczyć na szeroki współudział ziemi białostockiej w dalszych pracach w zakresie budownictwa

JULIAN HORODECKI
Wojewoda Białostocki

Dalsze wypowiedzi Wojewodów zamieszczać będziemy od 24 bm.

Min. Rabanowski wmurował akt erekcyjny drapacza

Minister Rabanowski dokonał wczoraj wmurowania aktu erekcyjnego 14-piętrowego drapacza Min. Komunikacji przy ul. Chałubińskiego.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele PZPR, władz kolejowych i Zw. Zaw. Kierownik robót inż. Jarkowski złożył raport ze stanu prac na budowie ministrowi Rabanowskiemu, który po podpisaniu aktu erekcyjnego w serdecznych słowach podziękował zgromadzonej załodze, za wysiłek który umożliwił przedterminowe wykonanie zobowiązań.

Na zakończenie uroczystości odczytano nazwiska wyróżniających się pracą przodowników pracy, są to Antoni Sosnowski, Władysław Szadkowski, Franciszek Ptaszyński.

Dalsze okazy w warszawskim ZOO

Warszawski ogród zoologiczny wzbogacił się o dalszych 5 małp, przywiezionych ze stolicy Danii Kopenhagi. Są to dwa zielone koczkodany i trzy rezusy. Otrzymano je drogą wymiany za 6 gęsi rdzawoszyich. W najbliższych dniach spodziewane jest przybycie z Kopenhagi następnych 10 okazów, którymi mają być makaki jawajskie.

Wyścigi konne

Zapisy na niedzielę

Gon. 1. 80.000 zł. Dyst. ok. 1600 m.: Satysfakcja, Hajnówka II, Kudowa.

Gon. 2. 70.000 zł. Dyst. ok. 1400 m.: Satysfakcja, Wikinga, Fatime, Kudowa, Egida, Barsal.

Gon. 3. 70.000 zł. Płoty. Dyst. ok. 2800 m.: Sunfix, Gniew, Galanteria, Sigida, Duna, Talizman III.

Gon. 4. 150.000 zł. Dyst. ok. 2800 m.: Gadir, Wawrzyn II, Werbena, Omar.

Gon. 5. 150.000 zł. Handicap. Dyst. ok. 2600 m.: Floge 57 i pół kg, Wicher IV 59 kg., Karciarz 48 kg., Homel 51 i pół kg.

Gon. 6. 100.000 zł. dla 3 l. koni. Dyst. ok. 2200 m.: Kutno, Malta, Triest, Monte Carlo, Karciarz, Sanok.

Gon. 7. 80.000 zł. Handicap. Dyst. ok. 2200 m.: Film 62 kg., Carpero 60 kg., Labor 57 kg., Potop 50 i pół kg., Sanok 57 kg Chanson 55 i pół kg., Parissima 55 i pół kg

Gon. 8. 75.000 zł. Dyst. ok. 1800 m.: Mak, Exerga, Argentum, Nandu, Souvenir, Suhor, Dżigit, Jastarnia III, Ganey, Izma, Wideta, Tobruk II.

Gon. 9. 75.000 zł. Dyst. ok. 1800 m.: Jabłonna, Jastarnia III, Tarnina, Chaldea, Chanson, Libella, Cheronea, Si Bemol, Ekspedycja.

WIDZIAŁ W STOLICY

Wystawy

MUZEUM NARODOWE: Wystawa Mickiewiczowska i Puszkinowska. Zbiory stałe: Malarstwo polskie. Sztuka zdobnicza Zbiory Sztuki Starożytnej — otwarte w godz. 10 — 15. W soboty i niedziele w godz. 10 — 19. W poniedziałki Muzeum zamknięte.

SARP (ul. Foksal 2): Ogólnopolska Wystawa portretów przodowników pracy.

Teatry

POLSKI (Karasia 2): o godz. 19 „Cyd".

KAMERALNY (Foksal 16): godz. 19 „Wiosna w Norwegii".

MAŁY (Marszałkowska 81): 21 i 22 lipca nieczynny. Przedstawienie w tych dniach odbędzie się w Domu Klubowym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): nieczynny.

PLACÓWKA (Królewska 13): nieczynny

POWSZECHNY (Zamojskiego 20): nieczynny.

NOWY (Puławska 39): godz 19 „Zemsta nietoperza". Tylko do niedzieli, 24 bm.

KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans".

TEATR LETNI (Polna 26): godz. 19.15 „Dorożką po Warszawie".

WRÓBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 „Tylko do pierwszego".

NASZ TEATR (Marszałkowska 81): godz. 11.30 „Wycinanki staropolskie".

SYRENA (Litewska 3): o godz. 19.15 „Bliźniak" — czyli „Przeminęło z Herbem".

TEATR LALKI I AKTORA „Guliwer": nieczynny

TEATR LALEK „Niebieskie Migdały" (ul. Marszałkowska 69): na okres wakacji szkolnych — nieczynny.

TEATR DZIECI WARSZAWY (YMCA) (Konopnickiej 6). W niedzielę w ramach akcji letniej na placach i w ogrodach widowisko „Teatr na kółkach". W dni powszednie widowisko wyłącznie na zamówienie.

CYRK Nr 2 (Nowogrodzka róg Chałubińskiego). Przedstawienie wiecz godz. 19.30, w sobotę i niedz 15.30

Kina

ATLANTIC (Chmielna 33): „Młoda Gwardia" I część, godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, niedz. i święta 13.

PALLADIUM (Złota 7/9): „Ulica Graniczna" godz. 14, 19, 21.30, Zw. Zaw. 16.30, sobota godz 11.30, niedz. godz. 9.

POLONIA (Marszałkowska 56): „Złoty kluczyk" godz. 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Sępy" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19.

AKTUALNOŚCI Nr 1 (Marszałkowska 112): pocz. codziennie godz. 11, zmiana programu w każdy piątek.

SYRENA (Inżynierska 2): „Świat się śmieje" prod. radz. godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. godz. 19.

TĘCZA (Suzina 4): „Opowieść o prawdziwym człowieku" godz. 15, 17, 21. Zw. Zaw. 19, w niedz. i święta pocz. 13.

STOLICA (Narbutta): „Siostra lokaja" godz. 17, 19. 21.

1 MAJ (Podskarbińska 4): „Pocałunek na stadionie" godz. 17, 19, 21, Zw. Zaw. godz. 19 — 50 proc. biletów.

radio

W dniu 22 lipca 1949 r. (piątek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Święto Odrodzenia Polski — rocznica P. K. W. N.

Wiadomości: 8.00 16.00 21.00 23.00. Program na dziś 6.55 na jutro 23.50.

6.50 Początek audycji. 7.00 „Ludzie są wolni". 7.25 Muzyka. 9.15 „Śląsk w odbudowie". 10.00 — 14.00 Rezerwa na transmisję uroczystości. 14.00 Słuchowisko. 14.30 Zespół muz. J. Haralda. 15.00 „Nowa karta" — montaż słuchowiskowy. 16.15 Rewia zespołów muzycznych. 18.40 „Stare Miasto" i Nowy Świat — montaż literacki. 19.00 Pieśni. 19.30 „Wieczór Mickiewiczowski". 20.00 Koncert. 22.00 Muzyka taneczna. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.45 oraz 23.10 Muzyka taneczna. 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

PAMIĄTKA Z TRASY W – Z

REDAKCJA „Rzeczypospolitej w dniu otwarcia trasy W—Z 22 lipca, przeznaczyła szereg pamiątkowych podarunków książkowych i wydawniczych dla pasażerów MZK.

Każdy pasażer jadący tego dnia przez trasę W—Z którymkolwiek ze środków komunikacyjnych MZK, powinien uważnie przypatrzeć się obu stronom biletu, sprzedanego przez konduktora. Jeśli znajdzie na nim pieczątkę następującej treści:

„Redakcja „Rzeczypospolitej" wyda okazicielowi pamiątkę z trasy W — Z"

oczekuje go, w redakcji dziennika — wartościowy podarunek.

Pamiątki odbierać będzie można codziennie, prócz niedziel i świąt począwszy od 23 lipca br. w godzinach między 13 — 18 w lokalu redakcji „Rzeczypospolitej" przy ul. Marszałkowskiej 3/5.

„BITWA POD GRUNWALDEM" MATEJKI

OBRAZ UDOSTĘPNIONY PUBLICZNOŚCI OD 22 LIPCA

Koniec XIX wieku, epoka triumfu techniki, powstawanie wielkich imperiów, wszechwładny kapitalizm — w Polsce był szczególnie ponury. Powstanie 63 r. zakończyło się klęską i społeczeństwo polskie stanęło w obliczu głębokiej depresji. Wyrośli w atmosferze szlachetczyzny ludzie, nie umieli dojrzeć wyzwolenia idącego z hasłem rewolucji, stąd też ogarniało ich przygnębienie.

Wówczas zrodził się protest. Wyrażał się on w pracach historycznych, ukazujących narodowi przeszłość i w niej szukanie nadziei, wyrażał się w literaturze powstałej „dla pokrzepienia serc" — wyrażał się w historycznym malarstwie Jana Matejki.

Nie dziw, że obrazy te mają dla społeczeństwa odrębną wymowę, poza akcentem wartości plastycznej. Mają one ścisły związek z losami narodu — i w ten sposób potwierdzają tak bardzo współczesną nam tezę, że zadaniem plastyki jest poszukiwanie tego związku.

Z głębokim wzruszeniem oglądaliśmy w gmachu „Zachęty" odnowioną „Bitwę pod Grunwaldem" i „Kazanie Skargi", patrząc jednocześnie na zniszczonego „Rejtana" i „Batorego pod Pskowem", których ocalenie jest najbliższym zadaniem naszych konserwatorów.

Przypomnijmy, że w tragicznych dniach 1939 r. obrazy: „Bitwa pod Grunwaldem" i „Kazanie Skargi", znajdujące się w zbiorach „Zachęty", nawinięte na wał, opakowane i załadowane na wóz konny, wywiezione zostały dnia 7 września 1939 r. z Warszawy. Eskortę stanowili: Dyr. Administracyjny Tow. Zachęty Sztuk Pięknych Stanisław Mikulicz - Radecki i artyści malarze Stanisław Ejsmond i Bolesław Surałło-Gajduczeni. Obrazy przywieziono do Lublina dn. 9.IX.39 r. i złożono w Muzeum. Tegoż dnia rano zginęli w czasie nalotu niemieckiego Ejsmond i Surałło.

W Muzeum przeleżały przykryte książkami do r. 1941, poczem zostały przewiezione do szopy przy ul. Elektrycznej na leżącej do Taborów Miejskich, gdzie wpuszczono wał z obrazami do wykopanego dołu, a skrzynię pokryto cegłami i betonem. Niemcy bezskutecznie poszukiwali tych obrazów od pierwszych dni okupacji.

Po oswobodzeniu Lublina w dn. 13.XI 1944 r. obrazy zostały odmurowane, wydobyte, przewiezione do hali magazynowej Zakładu Fermentacyjnego Polskiego Monopolu Tytoniowego i uroczystym aktem przekazane pod opiekę Rządu.

W akcji uratowania obrazów prócz wymienionych: zmarłego Mikulicza-Radeckiego, Ejsmonda i Surałło-Gajduczeni czynni byli: mgr. Roman Pieczyrak, Henryk Krzesiński, Władysław, Janusz i Lechosław Wojdowie, Ignacy, Władysław i Stefan Drewnowscy (właściciele firmy która przewoziła obrazy), Franciszek Galera, J. Serafin, Marian Mogilnicki, Franciszek Podleśny, Adam Łukasik (zmarł), Stefan Surma i Michał Grzesiak (woźnica).

Wobec złego stanu obrazów i braku w Lublinie polskich konserwatorów na jesieni 1944 r. zaproszony został do pierwszego zbadania i zabezpieczenia tych dzieł prof. Rybnikow, konserwator Tretiakowskiej Galerii w Moskwie. Prof. Rybnikow zbadał stan i przeprowadził dezynfekcję pleśni i próby odświeżenia werniksu.

Dnia 8 sierpnia 1945 r. obrazy nawinięto na nowy wał i opakowano w skrzyni, po czym załadowano na samochód ciężarowy i przewieziono do Państwowej Pracowni Konserwacji Zabytków do gmachu „Zachęty" w Warszawie.

Tutaj pod kierownictwem prof. Marconiego rozpoczęła się długa i żmudna praca, której znakomite wyniki oglądaliśmy. Obrazom została przywrócona dawna świetność.

Odmienne były losy obrazów: „Batory pod Pskowem" i „Rejtan". Uratowane z płonącego Zamku Królewskiego w Warszawie we wrześniu roku 1939, ewakuowane zostały w kierunku południowo wschodnim. Odnalezione przez Niemców — przywiezione były przez nich do Lwowa. W czasie odwrotu w 1944 roku Niemcy zapakowali je w sposób urągający wszelkim zasadom konserwacji, składając w kostkę, i wywieźli na zachód w niewiadomym kierunku.

W lecie 1943 roku obrazy te odnalezione zostały w schronisku górskim w Sudetach, w miejscowości Przesieka (pow. jeleniogórski). Przedstawione obecnie w stanie przed konserwacją a po zabezpieczeniu, są świadectwem barbarzyństwa niemieckiego.

Obraz „Konstytucja 3-go Maja" — ukrywany był przez okres okupacji w gmachu „Zachęty" i przechował się w stanie nieuszkodzonym.

Oglądanie wymienionych obrazów zostanie udostępnione publiczności w ramach uroczystości 22 lipca.

T. G.

Fantastyczne wyniki akcji „M"

Ani jednej muchy w promieniu 3 kilometrów

Zaczynam wierzyć w cuda! I to od czasu zwiedzania majątku Falenty i okolicznych wiosek.

Czy widzieliście kiedy oborę, w której (w lipcu) nie było by ani jednej muchy? A ja widziałem! Krowy ogonami wachlują się jeszcze coprawda — bo im gorąco, ale z dniem każdym dodatek ten (ogon) staje się im coraz bardziej zbyteczny — coś jak ślepa kiszka czy inny przedmiot luksusu.

W kuchni folwarcznej nie ma much również — nawet na lekarstwo. Wyginęły za jednym zamachem i karaluchy. Ku utrapieniu etatowego kota, który na nie polował.

Wszystko to jest skutkiem jednorazowego spryskania ścian i sufitów nowym polskim preparatem tzw. „Azotox w płynie" — w proporcji pół litra tegoż Azotoxu na 2 litry wody.

Od tej chwili — w ciągu całego roku — miejsce spryskane staje się nieustanną pułapką dla każdego owada, który na nim siądzie. Czasem jeszcze trochę pospaceruje, biedak, tam i z powrotem— sennie i niezręcznie, ale minuty jego już są policzone.

Tymczasem w pobliskich gnojówkach dojrzewa nowe i już ostatnie, w zasięgu jakichś trzech kilometrów, pokolenie much. Pierwszy ich lot skieruje się, odwiecznym prawem, do najbliższych domów mieszkalnych i obór, by tu się zarazem skończyć na ścianach-pułapkach.

Zastępca dyrektora Departamentu Sanitarno-Epidemicznego dr. Ratner, informuje nas o przebiegu akcji „M", która jest jednym z czynów lipcowych naszego Ministerstwa Zdrowia.

Ludność wiejska na ogół nieufnie odnosi się do kolumn sanitarno-epidemiologicznych, które dokonują odmuszania. Nie wierzy w samą akcję, podejrzewając, że „za tym coś się kryje". Dopiero fantastyczny wprost efekt spryskiwania przekonywa najbardziej nieufnych. I wtedy już sami proszą, by kolumna nie ominęła i ich gospodarstwa. Każda wioska odmuszona staje się dla okolicy istnym miejscem pielgrzymek i obiektem powszechnej zazdrości.

Akcja „M" prowadzona jest pod znakiem nie tylko usunięcia much i „robactwa" domowego, będącego już samo przez się niezgorszą plagą wsi, ale przede wszystkim pod znakiem uchronienia ludności (a głównie niemowląt) od chorób przewodu pokarmowego, których roznosicielami są muchy. Za jednym zamachem niszczy się i komary, nosicieli malarii, w bezpośrednim zasięgu Warszawy wciąż jeszcze niewygaszonej.

Pod znakiem walki z komarami podobna akcja, na bardzo dużą skalę, prowadzona jest we Włoszech, gdzie bawiła ostatnio delegacja naszego Ministerstwa Zdrowia. Wyniki na odcinku walki z malarią były tam istotnie ogromne. Jeżeli np. w r. 1944 ilość świeżych zachorowań na tę chorobę w całych Włoszech wynosiła 133 tys. to już w r. 1948 spadła do 2.256, a w rb. prawdopodobnie zmaleje do paru set.

Podobną akcję, ale z nastawieniem przede wszystkim na tępienie much, prowadzimy i my teraz, z tym jednak, że kolumny sanitarne przeprowadzą ją tylko na pewnych terenach wytypowanych (m. in. w mieście Łodzi) oraz we wszelkich instytucjach produkujących i sprzedających środki żywnościowe. Z kolei ludność, dostatecznie pouczona, nabywać będzie mogła Azotox w płynie i sama go już stosować. Z tym, że znaczna ilość butelek będzie zakupiona przez Ministerstwo Zdrowia i rozdana bezpłatnie rodzinom, posiadającym niemowlęta, szczególnie narażone na wszelkiego rodzaju zaburzenia dróg trawiennych.

Zwiedzamy z kolei wioskę Falenty (gdzie much również nie ma nawet na lekarstwo) i, dla porównania, sąsiednią wieś Laszczki, gdzie akcji jeszcze nie przeprowadzono. Tu oczywiście muchy mają używanie i, mszcząc się widocznie za swe kuzynki, opadają nas taką chmarą, że w popłochu chronimy się do samochodu. Kilka sztuk najbardziej zajadłych towarzyszyło nam jednak aż do punktu kontrolnego na Okęciu, skąd w braku zezwolenia na prawo lotu, musiały zawrócić.

B. G-ski

Rozpoczęcie odbudowy Filharmonii Narodowej

W dniu wczorajszym rozpoczęto odbudowę gmachu Filharmonii Narodowej przy ul. Jasnej. Na uroczystość rozpoczęcia robót przybyli: przewodniczący Prezydium Komitetu Organizacyjnego Filharmonii Narodowej — Marszałek Sejmu Kowalski oraz członkowie Prezydium — ministrowie: Dybowski, Dąbrowski, Kaczorowski, Wolski, wiceminister Piotrowski, wiceprezydent m. st. W-wy Strzelecki, wiceprzewodniczący Stoł. Rady Narod. Dworakowski, prezes Rady Zw. Artyst. Kuryluk, sekr. Komitetu mec. Kruszewski, prezes BGK Wojnar oraz kompozytor Perkowski. Przybyli również liczni przedstawiciele świata muzycznego stolicy.

Gości oprowadził po budowie autor projektu odbudowy i przebudowy gmachu inż. Szparkowski. W hallu Filharmonii zorganizowano pokaz planów i szkiców oraz wystawiono makietę budynku.

Wyjazd artystów polskich na występy do ZSRR

Wczoraj udała się na gościnne występy do Związku Radzieckiego grupa polskich artystów-muzyków w osobach: skrzypaczki Grażyny Bacewiczówny, śpiewaczki Marii Drewniakówny, śpiewaków Jerzego Adamczewskiego i Bogdana Paprockiego, pianisty prof. Jana Hoffmana oraz akompaniatorów prof. Bacewicza i Raczkowskiego.

Na lotnisku żegnali artystów polskich: dyrektor Biura Współpracy z Zagranicą MK i S —Starzyński oraz przedstawiciele Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Fabryka penicyliny w Tarchominie uruchomiona będzie w dniu dzisiejszym

Jedną z uroczystości, organizowanych w związku z tegorocznym Świętem Odrodzenia, będzie otwarcie fabryki penicyliny w Tarchominie.

Fabryka ta została wybudowana przy Zakładach Przemysłu Fermentacyjnego Nr 2. Urządzenia nowej fabryki miały być pierwotnie sprowadzone z USA, jednakże tylko część z nich dotarła do Polski. Producenci amerykańscy odmówili dostawy wielu niezbędnych maszyn.

Pomimo to jednak fabryka w Tarchominie zostanie uruchomiona w terminie. Urządzenia zostały wykonane w Polsce.

Fabryka zatrudniać będzie początkowo 100 pracowników. Produkcja jej zaspokoi większą część krajowego zapotrzebowania. Penicylina sprzedawana będzie w ampułkach po 100 tys. jednostek. Na razie będzie to penicylina krystaliczna, tzw. żółta później przystąpi się do produkcji penicyliny oleistej.

W doświadczeniach technicznych, dotyczących hodowli pleśni, z której wyrabiana jest penicylina, współpracowali inżynierowie polscy i czechosłowaccy. W przyszłości współpraca ta zacieśni się, szczególnie na odcinku zaopatrzenia w surowce.

Fabryka w okresie planu 6-letniego będzie poważnie rozbudowana. W ostatnim roku tego planu produkcja jej wzrośnie 4-krotnie.

Komitet współpracy Wyższych uczelni z klasą robotniczą w Krakowie

Pod hasłem „Nauka dla produkcji", odbyła się w Okręgowej Radzie Zw. Zawodowych konferencja przedstawicieli wyższych uczelni i ich organizacji podstawowych z działaczami związków zawodowych. Zebranie poświęcone było sprawie podniesienia produkcji w fabrykach i zakładach pracy oraz opracowania w tej dziedzinie form współpracy wykładowców wyższych uczelni ze związkami zawodowymi i załogami fabryk. W dyskusji zabierali głos rektorowie i profesorowie wyższych uczelni.

W toku obrad postanowiono m. in., iż profesorowie wyższych uczelni będą brać udział w konferencjach robotniczych, poświęconych omówieniu wynalazczości i ruchowi racjonalizatorskiemu oraz w naradach wytwórczych.

W wyniku obrad postanowiono powołać przy ORZZ „Komitet współpracy wyższych uczelni z klasą robotniczą". W skład komitetu weszli: prof. Kłapkowski (Tow. Nauk.), doc. Stołyhwowa (UJ), prof. Slendziński (Politechnika), prof. Biernawski (AGH) rektor Pronaszko (ASP), prof. Rzepiński (ASP), prof. K. Grzybowski (A.H.), prof. Białas (WSNS) prof. Chomicz (WSSP), prof. Mikieta (Wyższa Szk. Muz.), prof. Łobaczewska (Wyższa Szk. Muz.), inż. Treutler (NOT) ob Bodzenta (ZAMP).

Prognoza pogody

Zachmurzenie duże i opady. Temperatura około 17 stopni. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunku zachodniego i północno-zachodniego.

Spotkanie Jakuba Zaka z kompozytorami polskimi

W Domu Kompozytora odbyło się spotkanie bawiącego w Polsce na gościnnych występach znakomitego pianisty radzieckiego, laureata Konkursu Chopinowskiego, prof. Jakuba Zaka z kompozytorami polskimi. Artyście radzieckiemu wręczono najnowsze wydawnictwa PWM, zawierające utwory kompozytorów polskich dawnych i współczesnych.

Wznosząc zdrowie znakomitego gościa prezes Zw. Kompozytorów Polskich — Mycielski podkreślił znaczenie stale pogłębiającego się kontaktu muzyków polskich i radzieckich dla rozwoju życia artystycznego Polski Ludowej.

W odpowiedzi prof. Jakub Zak wzniósł toast na cześć muzyki polskiej. Na ogólne żądanie pianista radziecki wykonał kilka utworów Rachmaninowa i Prokofiewa które zebrani nagrodzili gorącymi oklaskami.

Ogłoszenie o licytacji

Spółdzielnia Wydaw. „Współpraca", Warszawa-Praga, ul. Ratuszowa 21, podaje do wiadomości, że sprzeda w drodze licytacji publicznej dwa samochody ciężarowe marki „GAZ" typ AA, nie na chodzie oraz jeden samochód osobowy marki „DKW" nie na chodzie.

Licytacja odbędzie się dnia 30 lipca 1949 r. o godz. 10-ej. Samochody oglądać można w godz. 8—14, ul. Ratuszowa 21.

Nabywca obowiązany jest uiścić cenę nabycia natychmiast po zakończeniu licytacji, oraz niezwłocznie zabrać nabyte samochody. Do ceny nabycia dolicza się 1% tytułem nabycia praw majątkowych. 1289-1

Ogłoszenie o przetargu

Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie, Al. Ujazdowskie 5/7/9, sprzeda w drodze przetargu publicznego ustnego niżej wymienione samochody ciężarowe, znajdujące się na terenie warsztatów M.A.P. przy ul. Kazimierzowskiej 21:

1) Austin 2½ t. 80 HP Nr rejestr. A-76604 Nr silnika — IK 74291 Nr podwozia 26691.

2) Austin 2½ t. 80 HP Nr. rejestr. A-76517 Nr silnika — IK 33776 Nr podwozia K 3 YB 29983.

Przetarg odbędzie się w dniu 30 lipca 1949 r. o godz. 11 przy ul. Kazimierzowskiej 21.

Wozy oglądać można w dniu przetargu od godz. 8 rano. Utrzymujący się przy kupnie wpłaca 10% sumy ofiarowanej. K 1125-1

LIKWIDATORZY

firmy SKŁADU PAPIERU I TEKTURY STANISŁAW DOLEWSKI spółka komandytowa w Poznaniu wraz z oddziałami w Warszawie i Łodzi

wzywają wszystkich wierzycieli

do zgłoszenia swych roszczeń w terminie miesięcznym od daty niniejszego ogłoszenia pod adresem: Łódź, Piotrkowska 90, lokal Centrali Handlowej Przemysłu Papierniczego. Kr 1126 1

Bohaterowie hitlerowskich teatrzyków

Polscy autorzy rasistowskich sztuczydeł na ławie oskarżonych

Sąd Apelacyjny w Warszawie przystąpił w dniu 20 lipca br. do rozpatrywania sprawy trzech literatów względnie impresariów teatralnych, którzy przez swą współpracę z hitlerowską propagandą działali na szkodę narodu i państwa polskiego. Na ławie oskarżonych zasiadł aktor, literat i reżyser teatralny — Tadeusz Wołoski oraz impresario teatralny i b. kierownik t.zw. „Teatru Objazdowego GG" Tadeusz Hoffman, Halina Rapacka, która znajduje się za granicą, są dzona jest zaocznie.

Wołoski i Rapacka wzięli udział w konkursie na sztukę teatralną, ogłoszonym wiosną 1942 r. przez niemiecki urząd propagandy w Warszawie. Warunki konkursu odpowiadały niemieckim pseudoteoriom rasistowskim, gdyż centralną, ujemną postacią nadsyłanych sztuk miał być Żyd, roznoszący zarazki tyfusu i „zarażający aryjskie otoczenie".

Nie bacząc na surowe zakazy polskiego ruchu oporu, do konkursu zgłosił się Wołoski, który był wówczas stałym dostawcą tekstów do teatrzyków zorganizowanych podczas okupacji przez niemiecką propagandę, jak również występował w niemieckim „Theater der Stadt Warschau". Pracę swą nadesłała na konkurs również Halina Rapacka, pochodząca ze znanej rodziny aktorskiej. Za swą wybitnie antyżydowską sztukę „Kwarantanna" Rapacka, będąca też stałą współpracowniczką „Nowego Kuriera Warszawskiego", otrzymała wysoką nagrodę pieniężną. Drugą nagrodę przyznano Wołoskiemu.

Dla wystawienia sztuki Rapackiej Niemcy powołali do życia teatr objazdowy, powierzając organizację jego Polakowi — Tadeuszowi Hoffmanowi. Impresario ten przeprowadził akcję werbunkową wśród aktorów krakowskich, posługując się częstokroć podstępem, szantażem lub groźbą. Sztuka Rapackiej została przez zespół kierowanego przez Hoffmana „Teatru Objazdowego Generalnego Gubernatorstwa" wystawiona w wielu miastach okupowanej Polski.

Zeznając przed Sądem oskarżony Wołoski przyznał się, iż brał udział w konkursie, ale postępowanie swe usiłował umotywować w sposób wyjątkowo obłudny. Wołoski perfidnie oświadczył, iż „osobiście uważał, że występowanie w teatrach podczas okupacji mogło raczej przynieść korzyści społeczeństwu" i że „pracy w teatrze nie uważał za zabronioną przez władze konspiracyjne".

Kiedy sędzia zapytał go, w jaki sposób mógł występować na scenie w czasach powszechnej żałoby narodowej, oskarżony dał wyraz swej zdradzieckiej postawie odpowiadając: „Uważam, że właśnie, w tych czasach występowanie na scenie było wielce wskazane i uważałem je nie tylko za objaw zdrowej tężyzny naszego społeczeństwa, lecz wręcz za bohaterstwo"(!)

Rozprawa trwa.

Wielka fabryka lamp elektrycznych w Warszawie

W ramach uroczystości, jakie odbędą się w Warszawie w dniu 22 lipca, nastąpi otwarcie wielkiej wytwórni lamp elektrycznych w Warszawie na Woli, na miejscu dawnych zakładów Philipsa, całkowicie zrównanych z ziemią przez okupanta. Jako pierwszy zostanie otwarty dział produkcji lamp fluorescencyjnych, spirali i elektrod. Dział ten stanowi zaczątek wielkiej wytwórni lamp elektrycznych.

W planie 6-letnim przewidziane jest uruchomienie wielkich zakładów, które zatrudniać będą ok. 3.600 robotników. Kubatura głównego gmachu wynosić będzie 234 tys. m. sześć.

W zakładach wytwórczych lamp elektrycznych, największej fabryce tego rodzaju w Polsce, produkowane będą wielkiego rodzaju lampy elektryczne, radiowe i inne.

NBP rośnie

Na placu Napoleona zaczynają wyrastać kondygnacje gmachów Narodowego Banku Polskiego.

Kubatura wszystkich budowli zaprojektowanych przez profesora Pniewskiego, wyniesie ponad 300.000 m. sześć. 3 główne bloki liczyć będą po 9 kondygnacji, a pozostałe po 3 kondygnacje.

Pod wszystkimi budynkami wybudowane będą 3 kondygnacje podziemne, w których znajdą pomieszczenie skarbce, garaże i magazyny.

W tym roku wykonane zostaną w stanie surowym podziemne kondygnacje 2 bloków i cały blok od strony Krakowskiego Przedmieścia.

Z terenu budowy usunięto około 80.000 m. sześć gruzu i ziemi z wykopów. Po 22 lipca tempo prac znacznie wzrośnie, jak również liczba robotników — do 600.

Dwudziesta szósta lista odpowiedzi uczestnikom Ankiety—Konkursu „Rzeczypospolitej"

„Kim chciałbyś zostać po ukończeniu szkoły?"

P. OLGIERD TRUSZYŃSKI, lat 18, uczeń klasy X humanistycznej państwowej szkoły ogólnokształcącej w Świeciu. Studia scenograficzne posiadają obie Akademie Sztuk Pięknych: w Warszawie i w Krakowie. Poza tym zakład scenografii istnieje przy Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Warszawie.

Czy w Waszym liceum stosowany jest piątkowy czy dziesiętny system ocen? I dlaczego kolejność tych ocen jest odwrotna — jak w dawnych szkołach austriackich?

Pańskie zainteresowania były dotychczas dość rozległe: od dekoracji teatralnych do pracy w tak osobliwym materiale jakim jest kora drzewna. Dziś, o ile możemy wnioskować z Pańskiego listu, skupiły się one ostatecznie na zagadnieniach scenografii. Dlatego, że ten rodzaj sztuki daje artyście możliwość najswobodniejszego operowania kształtem i barwą — no i przestrzenią.

Spodziewamy się, że po maturze, a więc za rok, znajdziemy Pańskie nazwisko na liście słuchaczów jednej z wymienionych przez nas uczelni.

S. D. z S. Odpowiedź na Pański list odkładaliśmy z dnia na dzień, bo przykro nam było stwierdzić, że kandydatury Pańskiej nie będziemy mogli przedstawić naszemu jury. A to ze względu na dwójkę z fizyki i matematyki oraz — i przede wszystkim — ze względu na ogólny poziom Pańskiej wypowiedzi — grubo poniżej przeciętnego. Wymienia Pan jednym tchem dzieła, rzekomo przez Niego przeczytane, a wymagające kolosalnej erudycji, której w Pańskim liście niestety nie dopatrzyliśmy się wcale. Nie będziemy tu przytaczali fragmentów, aby oszczędzić Panu przykrości.

P. JAROSŁAW KOZŁOWSKI, lat 18, uczeń klasy X przyrodniczej szkoły 11-letniej męskiej w Olsztynie.

Że zamiłowanie do biologii jest poważne świadczą Pańskie zbiory i fakt, że poznał Pan i sklasyfikował wszystkie rośliny w najbliższej okolicy. Przyrodę i leśnictwo może Pan studiować równolegle, z tym, że na jeden z tych wydziałów (chyba na przyrodę) będzie Pan uczęszczał w charakterze wolnego słuchacza. Terminy egzaminów i kollokwiów na przyrodzie wówczas by Pana nie obowiązywały — a więc mogłyby nawet kolidować z odnośnymi terminami na leśnictwie.

Musi Pan w każdym razie, po zrobieniu matury, przenieść się do takiego miasta, gdzie istnieją oba wydziały naraz. Mogą tu być brane pod uwagę tylko Warszawa i Kraków (Łódź, Gdańsk, Wrocław, Katowice i Lublin mają przyrodę, ale nie mają leśnictwa — Poznań odwrotnie).

Przyrodę może więc Pan studiować na Uniwersytecie Warszawskim (wydział matematyczno-przyrodniczy), albo na takim samym wydziale Uniwersytetu Jagiellońskiego lub wreszcie na wydziale przyrodniczo - geograficznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie (Straszewskiego 22). Leśnictwo — na wydziale leśnym (z oddziałem technologii przemysłu drzewnego) w warszawskiej Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego lub na wydziale rolniczo-leśnym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

BOHDAN GĘBARSKI

SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

Ponad 100 tys. młodzieży wzięło już udział w sztafetach ZMP

Na wszystkich trasach sztafet ZMP, które zdążają z meldunkami do Warszawy, padały w dniu wczorajszym deszcze. Mimo fatalnych warunków atmosferycznych, uczestnicy wykazali doskonałą postawę. Dotychczas liczba biegaczy przekroczyła już 100 tys.

Sztafety przebiegły w środę następujące odcinki: Trasa nr. 1 — z Torunia do Sierpca, trasa nr. 2 — z Mławy do Pułtuska, trasa nr. 3 — z Białegostoku do Ostrowa Maz., trasa nr. 4 — z Lublina do Łukowa, trasa nr. 5 — z Sandomierza do Radomia, trasa nr. 6 — z Jędrzejowa do Końskich, trasa nr. 7 — z Częstochowy do Piortkowa, trasa nr. 8 — z Kalisza do Łodzi, trasa nr. 9 — z Konina do Kutna i trasa nr. 10 — z Włocławka do Płocka.

Zbliżającym się coraz bardziej do stolicy sztafetom towarzyszy ogromne zainteresowanie na trasie, które nie zmniejszyło się w środę mimo padającego deszczu.

W dniu dzisiejszym tj. w czwartek bm. sztafety wyruszą do przedostatnich etapów, których mety znajdują się już w miejscowościach podwarszawskich. I tak sztafeta nr. 1 znajdzie się wieczorem w Łomiankach, nr. 2 w Jabłonnie, nr. 3 w Radzyminie, nr. 4 w Milanówku, nr. 5 w Górze Kalwarii, nr. 6 w Grójcu, nr. 7 w Nadarzynie, nr. 8 w Grodzisku, nr. 9 w Błoniu i nr. 10 w Jabłonnie.

Juniorzy walczą o mistrzostwo Polski w boksie

W Hali Ludowej we Wrocławiu, rozpoczęły się indywidualne bokserskie mistrzostwa Polski juniorów z udziałem ponad 100 zawodników. Aż do czwartku toczyć się będą walki eliminacyjne, w czwartek i w piątek odbędą się ćwierćfinały, w sobotę półfinały, a walki finałowe stoczą juniorzy w niedzielę.

Najładniejszą walkę w pierwszym dniu mistrzostw stoczyli Szczurkowski (W-wa) i Dzikowicz (Sosnowiec) w wadze koguciej. Wygrał na pkt. Szczurkowski. Dobrze wypadła również walka w wadze półciężkiej między Kazimierczakiem (Poznań) i Karpińskim (W-wa). Zwyciężył Kazimierczak przez t. k. k. w III rundzie.

Pozostałe walki nie przyniosły żadnych rewelacji.

Doskonała forma lekkoatletów radzieckich

Lekkoatleci radzieccy zademonstrowali ponownie doskonałą formę i przygotowanie do sezonu. Podczas treningu przed zawodami z reprezentacją CSR, które odbędą się 23 i 24 bm. w Moskwie, zawodnicy radzieccy ustanowili nowe rekordy ZSRR.

W biegu na 80 m. ppł. zawodniczka z Tbilisi Gokieli uzyskała rekordowy czas 11,3 sek. Dwa dalsze rekordy ustaliła sztafeta męska, w składzie: Gołowkin, Korojew, Samadze i Karakułow; 4×100 m. — 41,4 sek. i 4×200 m. — 1:27,2.

Inne ciekawsze wyniki: Czudina — skok w dal: 5,76 m., Handadasz — skok w dal mężczyzn: 7,15 m., Denisienko — tyczka: 4 m, Bogatyriewa — 800 m.: 2:16,8, Wietysume — 1.500 m.: 3:57,0.

Zakończenie obozu juniorów w AWF

W obecności przedstawiciela GUKF delegatów PZLA, trenerów i zawodników odbyło się w środę w Akademii WF zakończenie pierwszego w Polsce obozu lekkoatletycznego dla juniorów. Na uroczystości obecne były również lekkoatletki, przebywające na obozie kondycyjnym przed mistrzostwami Polski.

Przemawiając do zebranych, kierownik obozu mgr. Zakrzewski stwierdził z zadowoleniem, że na zawodach, zorganizowanych na zakończenie obozu, wielu juniorów uzyskało doskonałe wyniki, wpisując się na listę 10-ciu najlepszych w Polsce. Na zakończenie mówca zachęcił zawodników do dalszej pracy nad sobą dla dobra lekkoatletyki i sportu polskiego.

W imieniu zawodników junior Warchałowski podziękował za zorganizowanie obozu, a następnie delegat GUKF Kowalewski, dziękując zarządowi PZLA i trenerom za włożoną pracę podkreślił, że zorganizowanie tego rodzaju kursu było możliwe tylko dzięki opiece Państwa Ludowego, które należycie docenia wartości sportu i w. f. w wychowaniu młodzieży.

Uroczystość zakończyła się wręczeniem nagród i dyplomów najlepszym zawodnikom w poszczególnych konkurencjach. Nagrody, w postaci sprzętu sportowego, ufundował GUKF i PZLA.

Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa

»CZYTELNIK«

organizuje w dniu 22 lipca br.

LOTERIĘ KSIĄŻKOWĄ

do wygrania:

15.000 WARTOŚCIOWYCH KSIĄŻEK
15.000 BONÓW KREDYTOWYCH
(na książki „Czytelnika" i „Książki i Wiedzy")
DWA ROWERY
RADIOODBIORNIK

Cena losu tylko 30.— zł!
Co trzeci los wygrywa!

Losy do nabycia w stoiskach loteryjnych. Fanty wydawane będą bezpośrednio po wylosowaniu z wyjątkiem trzech głównych wygranych, które zostaną odesłane wygrywającemu.

Dlaczego dzieci

boją się lekarza

»Moda i Życie Praktyczne«

nr 21 Kr. 1077-1

Biuro Ogłoszeń i Reklam „Czytelnik"

Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej

Centrala

z dniem 21 lipca 1949 r. przeniesione zostało do nowego lokalu **przy ul. POZNAŃSKIEJ 38**

telefony 82-224, 88-708 i 85-793, skrzynka pocztowa 94

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIENIA i ZGUBY

Zgubiono legitymację służbową MZK na nazwisko Koryński Zdzisław 25699-1

Zgubiono kartę rozpoznawczą dowódcy konia, kartę rejestracyjną RKU Piaseczno na nazwisko Wójcik Władysław. 1288-1

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Warszawa-Praga Chuderliński Jerzy 1287-1

Zgubiono Książeczkę S. P. nazwisko Baszkiewicz Ryszard. 1286-1

RZECZPOSPOLITA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Drobne: 45 zł. za wyraz, poszukiwanie pracy 25 zł. za wyraz, minimum 10 słów, maximum 25. Ogłosz. wymiarowe: (za 1 mm. szer. 1 szpalty) za tekstem do 70 mm. zł. 100; 71—120 mm. zł. 130; 121—200 mm zł. 180; 201—300 mm. zł. 230; ponad 300 mm. zł. 280; tekstowe do 70 mm. zł. 170; 71—120 mm. zł. 220; 121—200 mm. zł. 270; 201—300 mm. zł. 340; ponad 300 mm. zł. 420; nekrologi do 70 mm. zł. 85; 71—120 mm. zł. 100; 121—200 mm. zł. 150; 201—300 mm. zł. 240; ponad 300 mm. zł. 300. Bilanse o 100% drożej. W numerach niedzielnych i świątecznych 50% dopłaty. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia należy kierować przez P.K.O. na konto Nr. I-717 — Dział Ogłoszeń.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" Centrala w Warszawie, Poznańska 38 parter, tel. 822 24, 887-08 i 857-93. Oddziały miejskie: Marszałkowska 3/5, Daszyńskiego 16, Złota 11 przy Marszałkowskiej, Praga, ul. Targowa 67 (księgarnia Jeżewskiego), „Impet" Krucza 48, księgarnia „Czytelnik" ul. Puławska 45, księgarnia „Wolność" ul. Marszałkowska 95. W kraju wszystkie oddziały „Czytelnika" i Biuro Ogłoszeń.

Redaktor naczelny Henryk Korotyński

Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Druk. Nr 2

B-81030

zdaje egzamin z współczesnej historii Polski

Rys. Stanisław Miedza - Tomaszewski

1

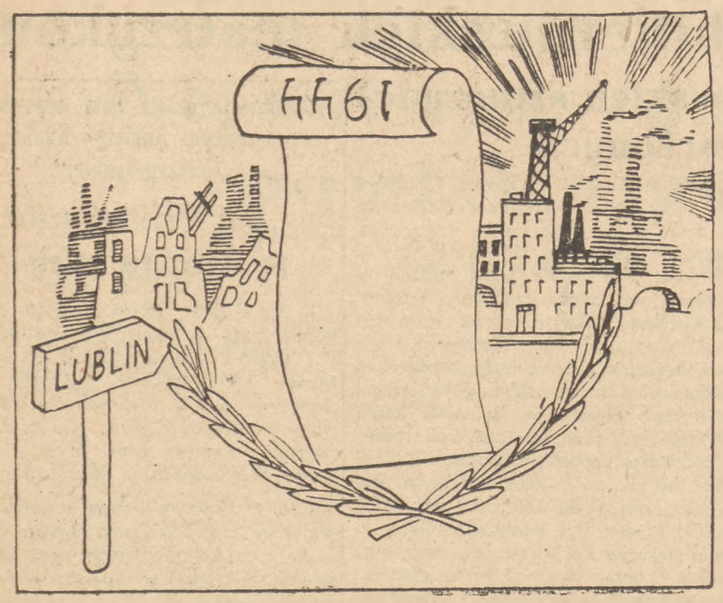

2

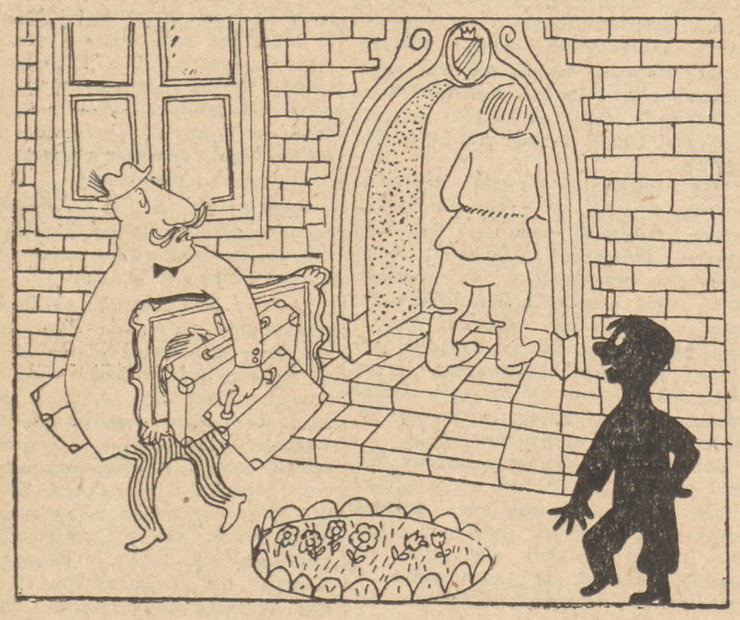

3

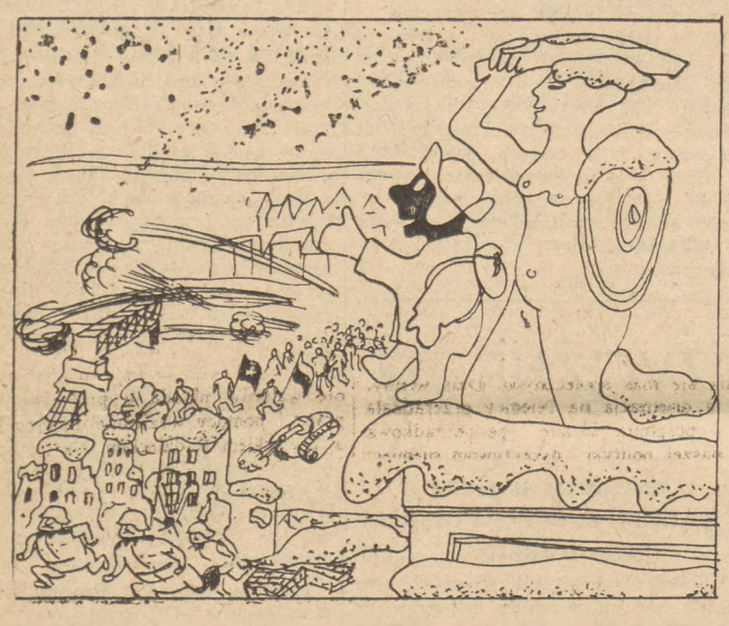

4

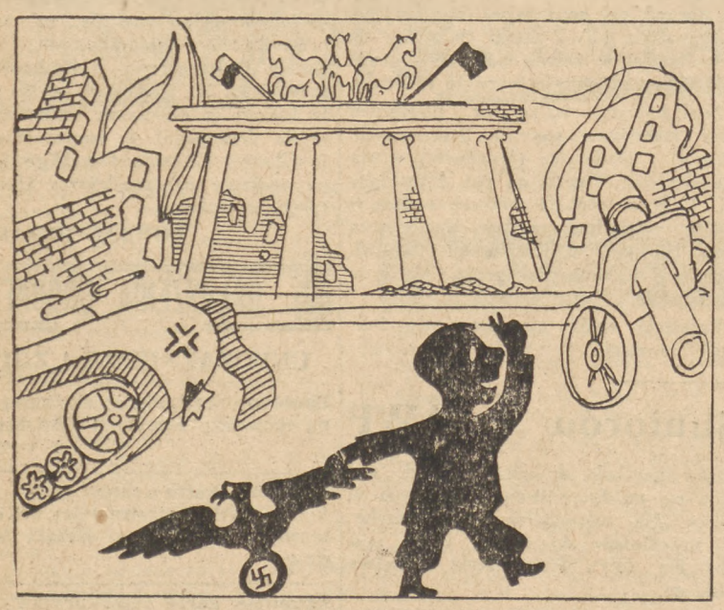

5

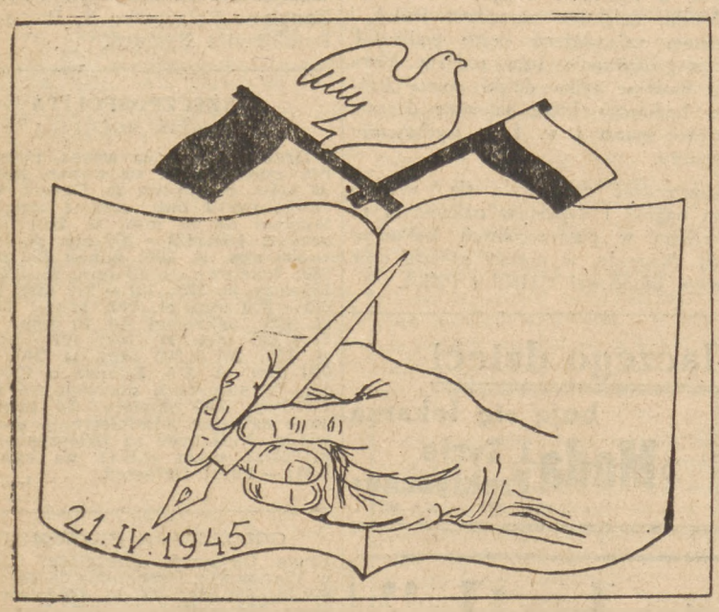

6

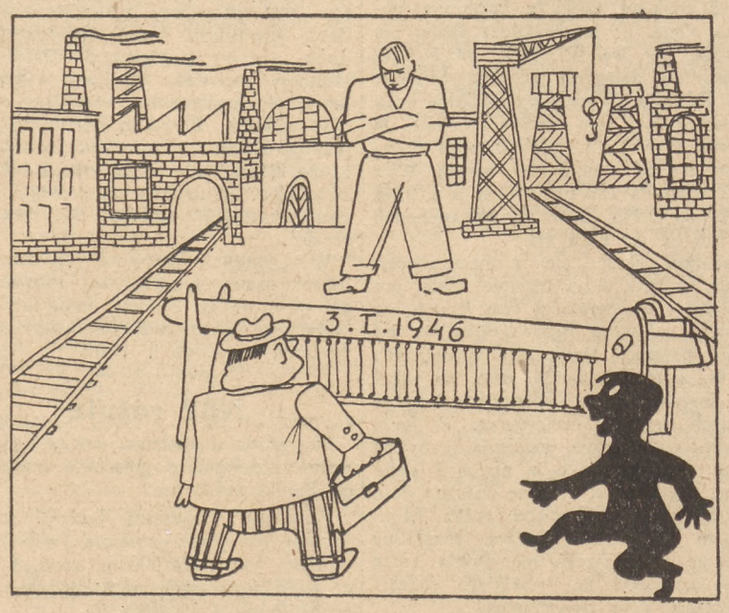

7

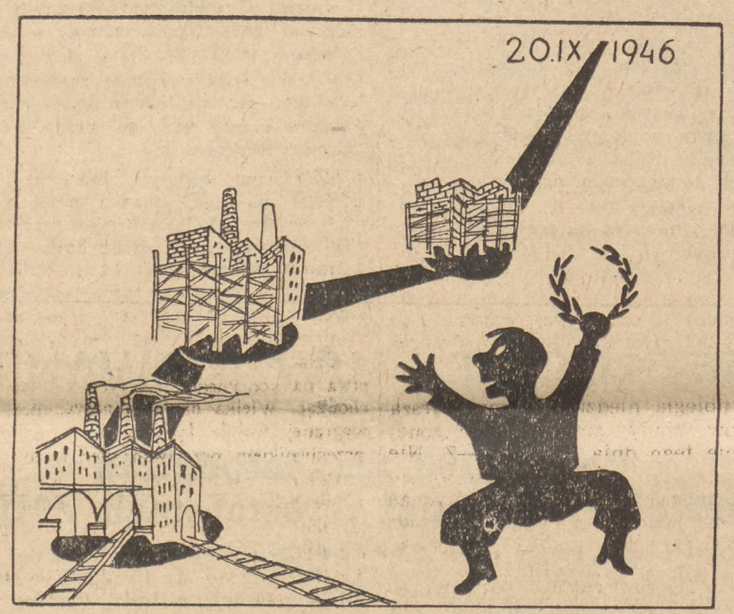

8

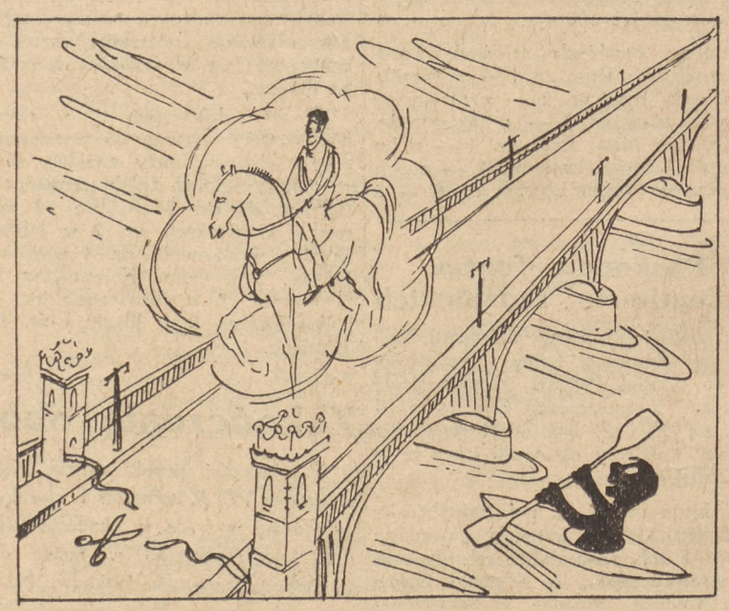

9

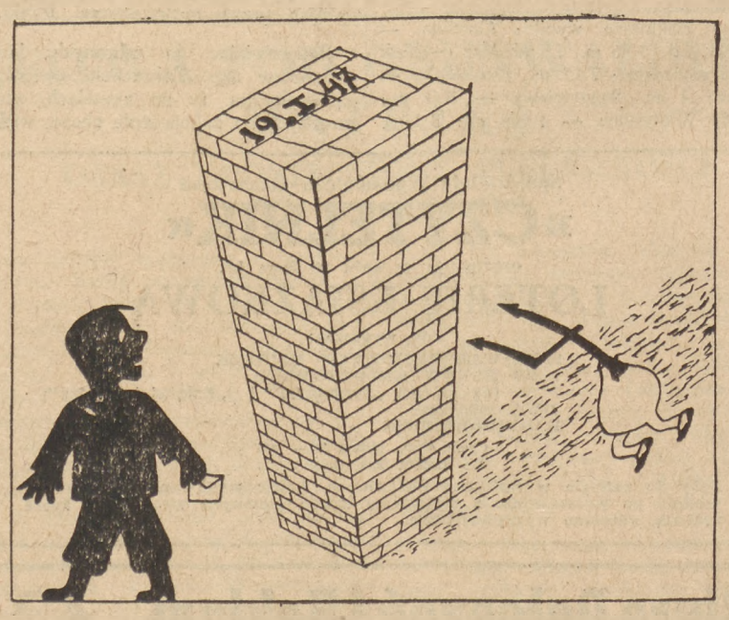

10

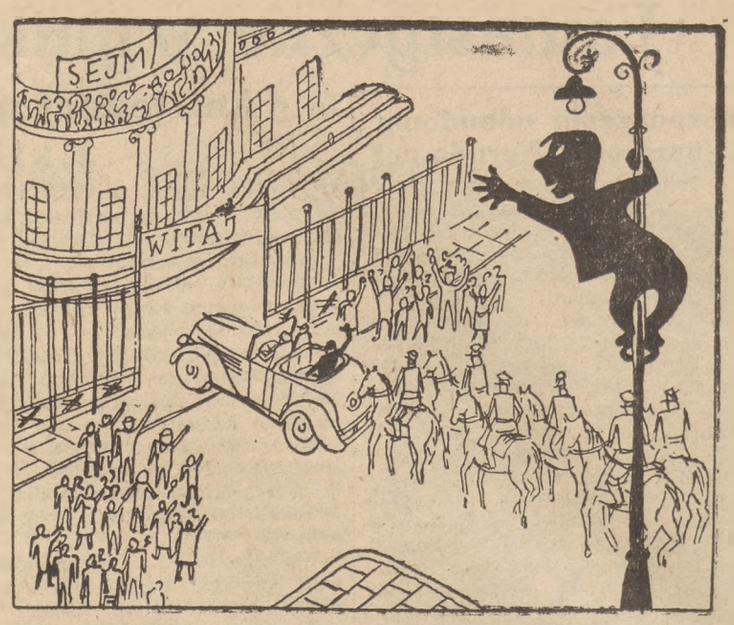

11

12

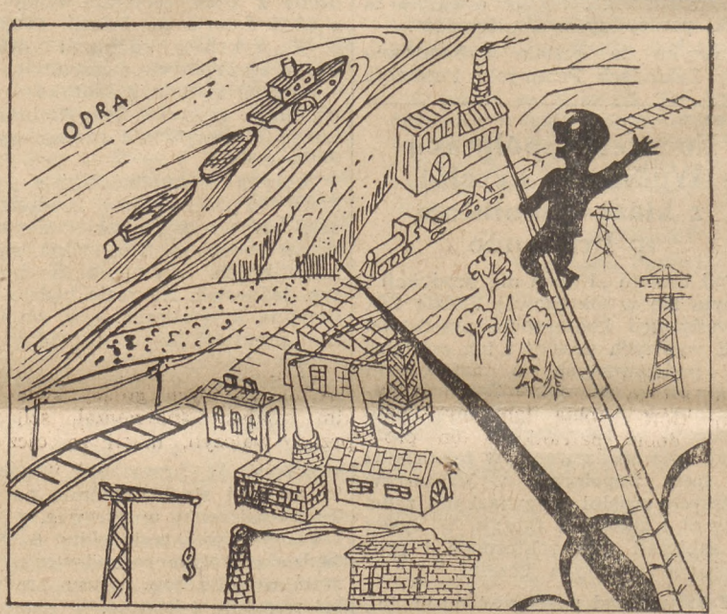

13

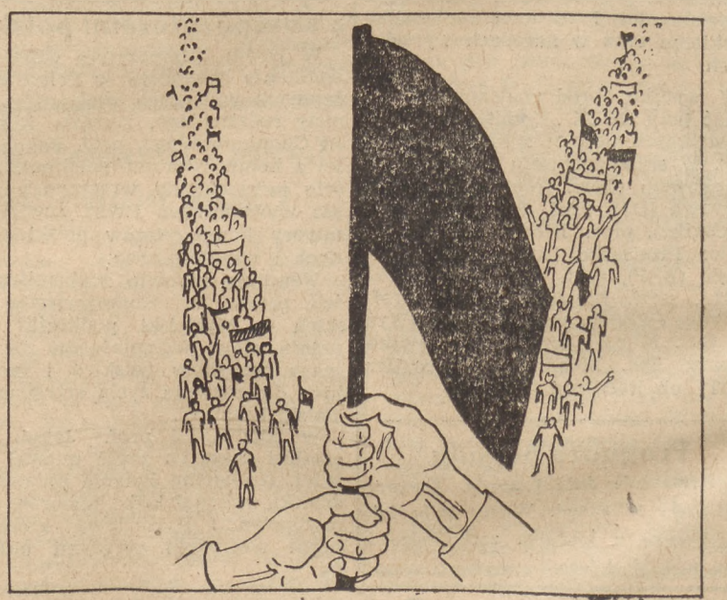

14

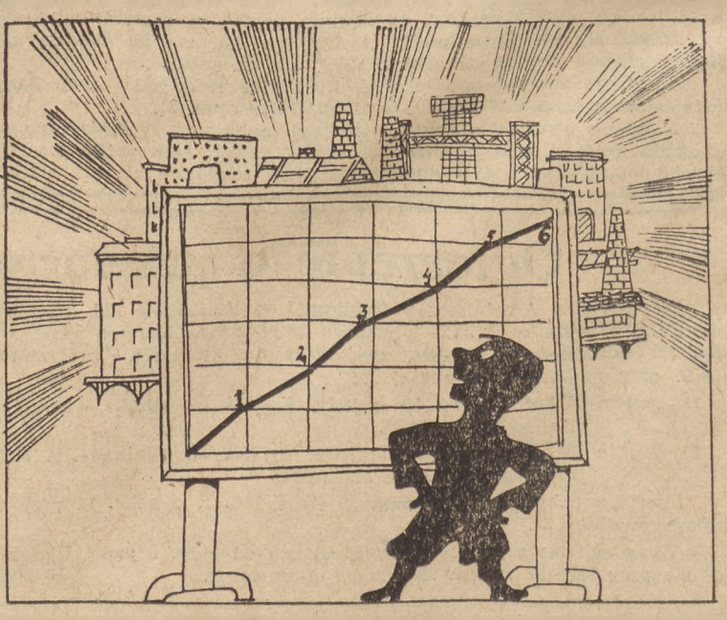

Kto pomoże Kleksowi?

Mały maturzysta Kleks prosi Czytelników „Rzeczypospolitej" o pomoc przy zdawaniu powyższego egzaminu z współczesnej historii Polski. Na pewno wszyscy pośpieszą z pomocą, bo nie ma chyba nikogo, kto by nie potrafił określić w kilku słowach, co oznaczają poszczególne rysunki, i kiedy zdarzyły się fakty przez nie wyobrażone.

Wydarzenia przedstawione przez naszego rysownika, ułożone zostały w porządku chronologicznym, co niewątpliwie ułatwi rozwiązanie.

Oczekujemy więc do 14 sierpnia listów z rozwiązaniem powyższego konkursu. Rozwiązanie winno zawierać datę wydarzenia i jego krótki opis (np. 27.IV. 1949 r. — otwarcie Targów Poznańskich). Do listu winien być dołączony zamieszczony obok, kupon kontrolny.

Pomiędzy Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązania, zostaną rozlosowane liczne cenne nagrody książkowe.

KUPON KONTROLNY

dołączyć do rozwiązania i przesłać do dnia 14 sierpnia na adres Redakcji